

Bóg jest Miłosierny

Bóg jest Miłosierny

OSTATNIE SŁOWO NALEŻY DO BOGA,
KTÓRY JEST MIŁOŚCIĄ

SEKRETARIAT
FATIMSKI
2015

APOS|OLICUM

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009 - 2017



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20-66-420, fax 18 20-13-265
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: fatima@smbf.pl

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów

- homilie i rozważania różańcowe, przykłady homiletyczne:
ks. Krzysztof Biernat SAC i ks. Tomasz Borowski SAC
- rozważania na apel maryjny oraz medytacje na pierwsze soboty:
ks. Krzysztof Czapla SAC

Projekt okładki
Bogdan Żukowski

Skład i łamanie
Barbara Grom

Nihil obstat
ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor
Ząbki, 14.08.2015 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2015
© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2015

ISBN 978-83-7031-983-0

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów
Prowincji Chrystusa Króla
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki
tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26
sklep@apostolicum.pl
księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

ROK 2016 ÓSMY ROK WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników.

Modlitwa Anioła z Fatimy

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata. Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Koronka do Miłosierdzia Bożego

Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, ogłoszony przez Papieża Franciszka, przeżywamy w Kościele od 8 grudnia 2015 roku, tzn. od uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP. Już sam ten fakt skłania do refleksji i dostrzeżenia roli Maryi w planach zbawienia świata, w planach Bożego Miłosierdzia. Tym samym tematyka kolejnego roku Wielkiej Nowenny Fatimskiej, przypominająca prawdę o Miłości Miłosiernej Boga, w pełni wpisuje się w życie Kościoła i aktualne wskazania Papieża. Ponadto pewnego rodzaju wyzwaniem dla każdego z nas staje się konieczność, by nad tymi prawdami pochylać się w kontekście Fatimy, która zwykle nie kojarzy się z Orędziem o Bożym Miłosierdziu. Przesłanie Fatimskie traktowane jest zwykle jako „objawienie maryjne”

i tego rodzaju stereotyp niezmiennie je zubaża. Z tej to przyczyny w kolejnym roku Nowenny podjęty zostaje temat: *Bóg jest Miłosierny – ostatnie słowo należy do Boga, który jest Miłością*. Ufamy, iż zaowocuje to ukazaniem pełniejszego i prawdziwego obrazu Fatimy oraz głębszej treści Przesłania, jakie zostało skierowane do świata.

Fatima, jak można się niejednokrotnie przekonać, zwykle kojarzy się z przesłaniem Matki Bożej dotyczącym różańca oraz nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, czy też z wątkiem związanym z trzema częściami tajemnicy fatimskiej, Janem Pawłem II oraz Rosją. Niejednokrotnie pomija się jednak fakt ukazania się Anioła trójce Fatimskich Pastuszków. Tym samym nie dostrzega się bardzo ważnych treści dotyczących wezwania do pokuty i umartwienia, które stanowią swego rodzaju wprowadzenie w zasadniczy wątek Fatimskiego Przesłania, a mianowicie ukazanie światu drogi prowadzącej do źródeł Bożego Miłosierdzia. Wskazanie drogi, nie jedynej, lecz jednej z dróg, i to bardzo konkretnej.

Najstarsza z trójki wizjonerów, Łucja, tak relacjonuje jedno ze spotkań z Aniołem. „Następne zjawienie miało miejsce latem. [...] Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– *Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serca Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.*

– *Jak mamy się umartwiać?* – zapytałam.

– *Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle.*

Te słowa Anioła wryły się w naszych umysłach jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha, i jak pragnie być przez nas kochany. Poznaliśmy wartość umar-

twienia, jak ono Bogu jest przyjemne, i jak przez nie nawracają się grzesznicy.

Od tego czasu zaczęliśmy ofiarowywać Bogu wszystko, co nas bolało, ale nie szukaliśmy innych umartwień i pokuty z wyjątkiem godzin przebytych na klęczkach przy powtarzaniu modlitwy, której nas Anioł nauczył” (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, t. I).

Bóg pragnie okazać światu wiele miłosierdzia. Potrzeba jednak otwarcia się człowieka na te bezcenne dary, potrzeba właściwej postawy, by nie podeptać tego, co święte. Zatem, jaka winna być nasza postawa? Modlitwa i umartwienie – oto odpowiedź. Czasem mogą pojawić się w naszym życiu sytuacje, kiedy jesteśmy skłonni twierdzić, iż nie jesteśmy w stanie nic więcej ofiarować. Powtórzylibyśmy wówczas słowa Łucji: jak mamy się umartwiać? – skoro na więcej nie mamy już sił! Zauważmy, jakże pouczająca jest odpowiedź Anioła: mamy czynić ofiarę z tego wszystkiego, co możliwe! Lecz w słowach tych jest jeszcze coś bardziej istotnego. Otóż przyjęcie i znoszenie z poddaniem cierpienia, których doświadczamy z dopustu Bożego, jest czymś kluczowym i fundamentalnym. Nie chodzi zatem, by w nieskończoność mnożyć kolejne zobowiązania w podejmowaniu czynów pokutnych, lecz by z pokorą przyjąć to, co już jest treścią naszej codzienności, to, co już jest w naszym życiu. Czyż niejednokrotnie nie buntujemy się, nie pytamy w nieskończoność: dlaczego? – gdy doświadczamy trudnych i bolesnych chwil w życiu? Nie zawsze w chwili cierpienia, czy nawet rozpaczy, jesteśmy w stanie zrozumieć sens tego, co się stało; możemy jednak zdobywać się na trud, na ofiarę, by z wiarą w miłość Boga pokornie zgodzić się na to, co stało się treścią naszej codzienności. Tego rodzaju postawa jest czymś fundamentalnym, jeśli chodzi o ducha pokuty. W tym wypadku bowiem, w naszej duchowej formacji, opieramy się na tym, co Bóg nam daje, a nie na naszych ludzkich postanowieniach, które niejednokrotnie stanowią wyraz pewnych utartych schematów czy przyzwyczajeń.

Dzięki słowom Anioła fatimskie dzieci zrozumiały, jak bardzo kocha nas Bóg i jak bardzo pragnie być przez nas kochany. Dostrzegły wartość umartwienia, które tak bardzo przyjemne jest Bogu. Zauważmy jednak, iż ofiara nie jest dla samej ofiary, by jedynie wprowadzić trud w nasze życie, lecz jest to dar, jaki możemy złożyć, by ratować grzeszników. Jest to sposobność, by czynić wynagrodzenie za grzechy, by wejść na drogę prowadzącą do źródeł Miłosierdzia, by ratować przed wiecznym potępieniem tych, którzy trwają w grzechu. Jakże bardzo musi kochać Bóg człowieka, skoro nieustannie pragnie okazywać mu swoje miłosierdzie, a nawet pozwala, byśmy mogli nieustannie pomagać sobie nawzajem. Każdy swoją ofiarą, umartwieniem może nieść pomoc i ratunek drugiemu człowiekowi – czy jesteśmy tego świadomi? Kiedy pokornie przyjmujemy to, co Bóg stawia na naszej drodze, nie szukamy w nieskończoność wyjaśnień, czyż nie postępujemy jak Maryja w chwili zwiastowania? Przez Jej pokorę i posłuszeństwo Bóg w ludzkim ciele przychodzi do człowieka; przez naszą pokorę i posłuszeństwo miłosierdzie Boże może spływać na świat i grzeszników.

Zasadnicza jednak część Fatimskiego Przesłania zostaje ofiarowana światu dopiero po wizji piekła w czasie lipcowego objawienia w 1917 roku. „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie” (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, t. I). Pobożność związana z Niepokalanym Sercem Maryi była znana już od XVII wieku, jednak dopiero to Fatima nadaje jej konkretny kształt oraz rangę, uświadamiając jej ogromne znaczenie.

„Matka Najświętsza jednak, podkreślając to nabożeństwo do Serca swojego, chce czegoś jakby nowego. Dotąd bowiem osobę Jej świętą czcił każdy, a w Jej wielkości widział i uwielbiał Jej Stwórca wspaniałość i hojność.

Dziś mają wierni szczególną zwrócić uwagę na czyste Jej Serce, nie tylko pojęte jako symbol całej osoby – bo to by nie było nic dotąd nowego – lecz jako nawet materialny, żywy organ Jej Ciała, wyrażający jednak cały przebogaty skarb Jej wzniosłych cnót i świętych dla nas zamiarów i uczuć. Najświętsze Serce Marii ma doznawać w dobie obecnej czci szczególnej. Od nabożeństwa do niego Bóg uzależnił zbawienie wieczne milionów, które inaczej wiecznie się zgubią” (ks. K. Wilczyński, *Znak na niebie*, Kraków 1947).

Bardzo interesującą interpretację i jednoznaczne akcenty, w takim odczytywaniu Fatimskiego Przesłania znajdujemy w tekstach przygotowujących Polskę do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 roku.

„Bóg w swym nieskończonym miłosierdziu chce dać ludziom do ręki ratunek, sposób uniknięcia kar straszliwych za grzechy i tu na ziemi, i tam w wieczności; a jest nim szczere nabożeństwo do Niepokalanego Serca Marii.

Zuchwałością by było mówić, że Bóg i bez tego mógłby świat ocalić, swoich łask do nawrócenia udzielić. To prawda, mógłby. Ale w świecie zbawienia, świętości i łaski ustanowił, tak samo jak w świecie materialnym żelazne prawa, których normalnie nie łamie, stawia pewne warunki w udzielaniu swych łask wolnym istotom, i od ich wypełnienia uzależnił ich wieczne zbawienie. Takim prawem jest np. że Matka Najświętszej jest pośredniczką wszelkich łask, że my naszą wolną wolą musimy koniecznie z zamiarami Bożymi wobec nas współpracować, że łask swoich Bóg przeciętnie udziela ludziom przez modlitwę.

Kto by z tymi prawami liczyć się nie chciał, narażałby swą nieśmiertelną duszę na oczywistą zgubę, żądałby od Boga specjalnych dla niego dróg. Na pewno taki ulegnie nieszczęściu, jak na pewno się rozbije ten, kto się z prawami przyrody martwej czy żywej nie liczy.

Zuchwałością by było twierdzić, że niepotrzebne jest nowe nabożeństwo, skoro już Bóg objawił nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa. Bo właśnie w Opatrzności Bożej ucieczka do Niepokalanego Serca Marii zbawi na pewno tych, którzy pozostali obojętni na wołania Najświętszego Serca Jezusa. Nie wdzierajmy się lekkomyślnie w tajemnice przeznaczenia i łaski. Bóg tylko i On sam przenika je dokładnie na wylot.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Marii ma charakter pokutniczy i wynagradzający za grzechy nasze własne i innych, by im uprosić miłosierdzie.

Dlaczego tak? Dlaczego jedni odpowiadać mają za drugich?

Dlatego po prostu, że nie jesteśmy sobie i dla siebie istniejącymi stworzonkami, ale z woli Bożej tworzymy jeden wielki społeczny i tajemniczy organizm zwany mistycznym Ciałem Chrystusa. W organizmie tym choroby i bóle jednych członków odbijają się na wszystkich innych nawet osobiście zdrowych” (ks. K. Wilczyński, *Znak na niebie*, Kraków 1947).

A zatem w Fatimie Bóg ukazuje konkretną drogę ratunku dla grzeszników, jedną z dróg prowadzącą przez Niepokalane Serce Maryi do leczniczych źródeł Miłosierdzia. Prawda ta została przypomniana w 1947 roku – w pierwszą rocznicę poświęcenia naszej Ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi i w 30. rocznicę fatimskich objawień – w następujący sposób:

„Nie wszystkie jednak życzenia Matki Najświętszej zostały spełnione.

W objawieniach nie ograniczyła się Matka Najświętsza do wezwań pokutno-poprawczych, ale ujawniła ludzkości sposób uzyskania Łaski Bożej, której – jak wiemy – nie można zasłużyć, tylko wymodlić, wyprosić lub wybłagać. Tym środkiem wybłagania ma być prócz różańca kult Niepokalanego Serca Maryi w formie przyjmowania Komunii św. wynagradzającej w pierwsze soboty każdego miesiąca. Jeżeli ludzkość z tego środka skorzysta – będzie ocalona.

Czy można być głuchym i zatwardziałym na to wezwanie? Już sama miłość i wdzięczność, jeżeli nie instynkt samozachowawczy, nakazuje uwzględnić słowa Maryi i do treści ich się zastosować. Czas najwyższy zadośćuczynić życzeniu Matki Najświętszej, zwłaszcza że *periculum in mora*” (Niedziela. Tygodnik Katolicki Nr 41, Rok 1947).

Periculum in mora – niebezpieczeństwo w zwlekaniu, te słowa brzmią dziś niczym grom, gdyż mijają kolejne lata i niestety należy stwierdzić, iż dalej nie wszystkie życzenia Matki Najświętszej zostały spełnione. Bóg otwiera przed nami swoje Serce, ukazuje drogę ratunku i ocalenia. Nie możemy szukać własnych dróg. Zuchwałością byłoby szukać własnych ludzkich rozwiązań, a odrzucać to, co daje nam Bóg.

A zatem w tym kolejnym roku Wielkiej Nowenny Fatimskiej, w Nadzwyczajnym Roku Miłosierdzia, nie ustawajmy w naszych apostołskich wysiłkach, by prowadzić innych ku Niepokalanemu Sercu Maryi, Sercu, które jest symbolem miłości i bólu, jest naczyniem miłosierdzia i wybaczenia. Niech słowa s. Łucji będą nam wskazaniem i źródłem mobilizacji:

„Co się tyczy złych czasów, przez które przechodzimy, tylko Bóg nas ocali, a uczyni to za pomocą Niepokalanego Serca Maryi, naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra. Ufności! Ale, jak wiecie, obietnica jest warunkowa: jeśli przestaną obrażać Boga, jeśli będą czynić pokutę, jeśli oddadzą się modlitwie.

Patrząc na nas jako społeczność, patrząc na naród jako całość, mamy wiele powodów do obaw. Czy przestaliśmy obrażać Boga? Czy w miejsce grzesznego życia, jakie dotąd prowadziliśmy, rozpoczęliśmy życie pokuty, jakiego domaga się prawdziwe zadośćuczynienie? Czy modlimy się z pokorą, skrucą i wytrwałością? Może małe grupy. Ale większość, całość, nie” (s. Łucja, *Przesłanie z Fatimy*).

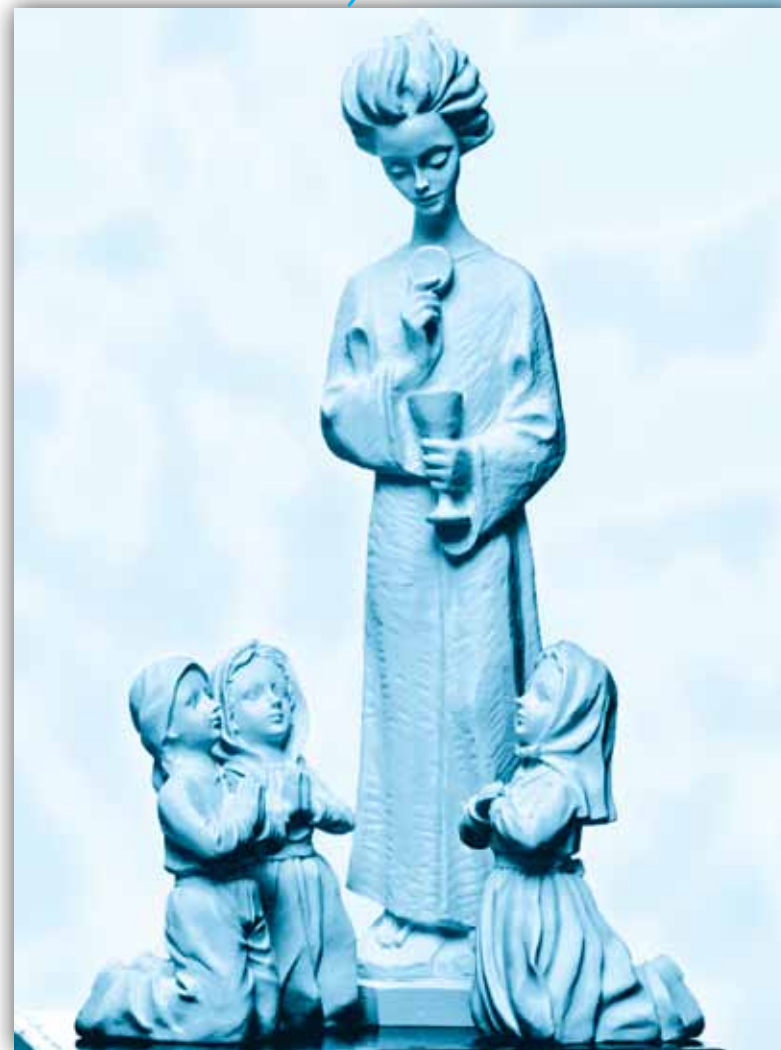
O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

Fatima 1917

*ks. Krzysztof Czapla SAC
Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego*

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

*Bóg jest Miłosierny
Maj 2016*



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

**BÓG JEST MIŁOSIERNY
MAJ 2016**

**I. ZE ŹRÓDŁA MIŁOSIERDZIA
DUSZE CZERPIĄ ŁASKI
JEDYNIEM NACZYNIEM UFNOŚCI
(PROPOZYCJA HOMILII)**

W świecie współczesnym człowiek żyje tak, jak gdyby Bóg nie istniał. Można odnieść wrażenie, że zło dominuje i triumfuje nad dobrem. Niepokój budzą konflikty zbrojne w tak wielu miejscach na świecie. Napawają grozą skomasowane prześladowania chrześcijan w krajach muzułmańskich. Wiele narodów, niegdyś uchodzących za katolickie, uległo całkowitemu zeświecczeniu. W społeczeństwach przyznających się do wiary w Boga prowadzi się walkę z religią. Podkopuje się znaczenie rodziny stanowiącej naturalny fundament istnienia narodów. Zaszczepia się przekonanie, że dewiacja i wyuzdanie winny być równouprawnione. Parlamenti wielu państw wprowadzają ustawy pozwalające pozabawić prawa do życia istoty poczęte, chore, niepełnosprawne, niedołążne.

Mając świadomość tego wszystkiego, co dzieje się na naszych oczach, nie możemy zapomnieć, że ostateczne słowo należy do Boga bogatego w miłosierdzie. Św. Jan Paweł II nauczał, że „miarą wyznaczoną złu, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie Boże miłosierdzie. Oczywiście, jest w miłosierdziu Bożym zawarta również sprawiedliwość, ale nie jest ona ostatecznym słowem Bożej ekonomii w dziejach świata, a zwłaszcza w dziejach człowieka. Bóg zawsze potrafi wyprowadzić dobro ze zła, Bóg chce, ażeby wszyscy byli zbawieni i mogli dojść do

poznania prawdy [...]. Zło nie odnosi ostatecznego zwycięstwa! Tajemnica paschalna potwierdza, że ostatecznie zwycięskie jest dobro; że życie odnosi zwycięstwo nad śmiercią; że nad nienawiścią triumfuje miłość” (*Pamięć i tożsamość*, 10).

Wobec tragicznej sytuacji człowieka, w odpowiedzi na jego nędzę duchową spowodowaną grzechem, Bóg w nieskończonej miłości do swego stworzenia przychodzi w osobie Niepokalanego Poczętej Maryi i w swoim Jednorodzonemu Synu, Miłosiernym Zbawicielu. Maryja, Matka Jezusa, jest głosem Boga, który oznajmia, że nie przestaje kochać człowieka mimo jego odstępstwa, sprzeniewierzenia i grzechu.

Wołanie Maryi w Fatimie, by człowiek podjął nawrócenie, pokutę i modlitwę, aby zapanował pokój na świecie, zbiega się z wołaniem Jej Syna, jakie słyszy św. Faustyna: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego” (Dz. 300). Wspólną cechą odpowiedzi na Orędzie Fatimskie i Orędzie Bożego Miłosierdzia jest *ufność*.

Maryja sobą uczy nas postawy ufności i zawierzenia Bogu. W Nazarecie wyraża Ona zgodę na to, aby zostać Matką Zbawiciela: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Wypowiedziana zgoda mówi nam o bezgranicznej ufności i posłuszeństwie Maryi wobec przychodzącego do Niej Boga. Jakże wiele jeszcze razy Maryja potwierdzi swoją ufność przed Panem! Widzimy Maryję pełną ufności w Bożą Opatrzność wtedy, gdy w warunkach urągających godności ludzkiej wydaje na świat Syna Bożego w wykutej grocie skalnej, w miejscu przeznaczonym na schronienie i nocleg dla zwierząt. Przynosząc Dzieciątka Jezus do świątyni, by przedstawić Je Panu, Maryja słyszy słowa starca Symeona: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35). Widzimy wówczas, jak Maryja godzi się na to, że tak musi być. I podobnie będzie kilkanaście lat później, w tej samej świątyni, gdy po trzech dniach poszukiwań

zaginionego Jezusa, Maryja powie do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). A Jezus Jej odpowie: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Ileż w Maryi ufności i zgody na plany Boże, kiedy o nauczającym Jezusie słyszy od innych, że odszedł od zmysłów, że ma w sobie Belzebuba, że jest opętany. Jak wielką ufność do Boga żywiła Maryja w swej duszy, kiedy stanęła pod krzyżem, na którym umierał Jej Syn! Wiedziała, że bez cierpienia Jej Syna, bez Jego męki i śmierci nie będzie zbawienia. Maryja jest Współodkupicielką, bo przez Jej posłuszeństwo i zawierzenie Słowu Bożemu, przyszedł na świat Syn Boży i dokonał dzieła zbawienia.

Maryja dochowuje nam wierności, jeśli Jej ufamy. Zaufać Maryi, to znaczy wziąć sobie do serca Jej słowa, jakie kieruje do każdego z nas w Orędziu Fatimskim. Papież św. Jan Paweł II w *Akcie Zawierzenia* wołał: „Ogarnij miłością Matki i Służebnicy tych, którzy najbardziej na to czekają – a zarazem: na których zawierzenie Ty również czekasz szczególnie”. Zawierzenie Matce Bożej, Jej Niepokalanemu Sercu wyraża się w przemianie swego życia przez naśladowanie Jej pokory. Pokora to przyjęcie prawdy o sobie. To uznanie swoich braków, zerwanie z grzechem, zadośćuczynienie za popełnione zło. Pokora, jakiej uczymy się od Maryi, prowadzi nas do uświęcenia i do życia Bożym prawem.

Pokora na wzór pokory Maryi prowadzi nas do Chrystusa. Przez ufność okazaną Maryi zaczynamy ufać Chrystusowi. Jezus mówił do św. Faustyny: „Pragnę, aby dusze odznaczały się bezgraniczną ufnością w moje miłosierdzie. Uświęceniem takich dusz ja sam się zajmę, dostarczę im wszystkiego, czegokolwiek będzie potrzeba dla ich świętości. Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask” (Dz. 1578). Ufność jest więc naczyniem, którym czerpiemy łaski Bożego miłosierdzia.

Przez zaufanie do Maryi zbliżamy się do Jezusa i poznajemy Go lepiej. Podobnie, jak w relacjach międzyludzkich, gdy darzymy kogoś zaufaniem, wówczas wiemy, że możemy na danej osobie polegać; w różnych okolicznościach i sytuacjach życiowych możemy na zaufanego człowieka liczyć. Wtedy też pragniemy z obdarzoną naszym zaufaniem osobą przebywać, częściej się spotykać, powierzać jej swoje codzienne sprawy, ale także tajemnice i sekrety. Otwieramy się wtedy na siebie wzajemnie. Dzięki temu poznajemy się coraz głębiej i jesteśmy sobie bliżsi. Podobnie kształtuje się nasza postawa bliskości z Maryją i Jej Synem, Jezusem. Zaufanie do Maryi doprowadza nas do przyjęcia Orędzia, jakie przekazuje nam przez troje dzieci z Fatimy. Ona przychodzi, aby uratować człowieka przed karą i wiecznym potępieniem. Pragnie, by człowiek powrócił do źródła prawdziwego życia, jakim jest sam Bóg. Ocalenie świata i człowieka w świecie dokona się przez poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu.

Oddając się Najświętszej Maryi Pannie „pod obronę”, zostajemy ogarnięci przemożną łaską Bożą, pomimo naszych słabości i upadków, bowiem – jak mówi papież Franciszek – „W swoim zamyśle Bóg zechciał, aby Maryja, święta i Niepokalana w miłości, stała się Matką Odkupiciela człowieka. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza” (*Misericordiae vultus*, 1). Świadczą o tym słowa samego Jezusa, który mówił św. Faustynie: „Im większy grzesznik, tym ma większe prawo do miłosierdzia Mojego” (Dz. 723). I dalej: „Otworzyłem swe serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością. Grzesznicy dostąpią usprawiedliwienia, a sprawiedliwi w dobrym utwierdzenia” (Dz. 1520).

Orędzie Fatimskie jest objawieniem miłosierdzia Boga względem każdego człowieka, nawet tego o najbardziej zatwardziałym sercu. Bóg okazuje swoją miłość miłosierną w Niepokalanym Sercu Maryi; Maryja, miłością swego Serca wciąż nawołuje nas

do nawrócenia, pokuty i modlitwy. Nawrócenie i przemiana naszych serc dokonuje się w odpowiedzi na tę miłość oraz przez ufność w Boże miłosierdzie.

PRZYKŁAD

Pewnego dnia, podczas obchodu chorych z Komunią Świętą w szpitalu, gdzie byłem kapłanem, jeden z pacjentów zapytał mnie, czy może się wyspowiadać? „Owszem, naturalnie, że tak!” – odpowiedziałem. Natychmiast przypomniałem sobie tego chorego z poprzednich dni, zanim poszedł na operację. Za każdym razem, gdy wchodziłem do sali, gdzie leżał, on na mój widok odwracał się do ściany albo zasłaniał sobie twarz gazetą. Nigdy też nie uczynił znaku krzyża, gdy błogosławiłem innych chorych leżących w tej samej sali.

Mężczyzna powiedział mi wtedy: „Proszę księdza, przez kilka dni po zabiegu, kiedy przebywałem na sali pooperacyjnej, jakiś chory obok codziennie rano słuchał przez radio Mszy Świętej. Na początku bardzo mi to przeszkadzało. Denerwowało mnie. Lecz któregoś dnia dziwnie zastanowiły mnie słowa słyszanej Ewangelii. To był fragment o krzewie winnym. Utkwiły mi w pamięci słowa: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity*. Zastanowiłem się, jaki owoc przyniosło moje życie. Niedługo skończyłem sześćdziesiąt lat. Co więc jest owocem mego życia? Czego było w nim pod dostatkiem i w obfitości? Uświadomiłem sobie z przerażeniem, że w moim życiu nigdy nie brakowało cierpienia zadawanego mej żonie, wielu krzywd wyrządzonych innym i niewierności wobec Boga. Ale to wszystko chciałbym wyznać w spowiedzi”. Umówiliśmy się na spotkanie w kaplicy szpitalnej.

Kiedy o wyznaczonej porze przybyłem na miejsce, penitent klęczał już przed umieszczonym w prezbiterium obrazem *Bożego Miłosierdzia* i długo jeszcze wpatrywał się w postać Jezusa. Potem przystąpił do spowiedzi z całego swego życia.

Po kilkunastu dniach, kiedy wychodził ze szpitala, żegnając się ze mną, powiedział: „Przyszedłem tu, proszę księdza, na operację. Nie czuję się zbyt dobrze. Nie wiem, jak będzie później. Ile jeszcze pożyję. Lekarze nie mają dla mnie dobrych wieści. Ale to wszystko nieważne. Niech mi ksiądz uwierzy, ja się tutaj drugi raz narodziłem. Chrystus uzdrowił mi duszę! Przez dziesiątki lat nie znałem, co to znaczy spokój sumienia. Całe swoje dorosłe życie wiodłem wbrew Bogu. Wciąż przed Nim uciekałem. Wciąż przed Nim się kryłem i zamykałem. Gdybym wcześniej otworzył Chrystusowi serce, o ileż sensowniej i szczęśliwiej przebiegłoby moje życie. Jak bardzo żałuję, że było inaczej. Wiem jednak, że dzięki Chrystusowi przeżyłem ciężką i skomplikowaną operację. Przeżyłem właśnie po to, abym się z Nim pojednał. Abym do Niego powrócił. Zdążyłem! Chciałbym jeszcze... Jeśli miałbym wkrótce...”. Wzruszenie odebrało mężczyźnie mowę. Wówczas wyjąłem z kieszeni mały obrazek Jezusa Miłosiernego z wydrukowaną na odwrocie *Koronką do Bożego Miłosierdzia*. Podając mu obrazek do ręki, powiedziałem: „To szczególna modlitwa na godzinę, o której pan myśli”.

Po dwóch miesiącach od tego dnia, w kaplicy szpitalnej spotkałem jego żonę. Modliła się. Kiedy mnie zobaczyła, podeszła i powiedziała: „Ojcze, mój zmarły przed tygodniem mąż prosił, abym przekazała ojcu tę oto kopertę. Pragnął też, abym przyszła do tej kaplicy i podziękowała Bogu za to, co się w nim tutaj dokonało. Proszę spojrzeć: to jego różaniec” – pokazała mi go, trzymając na dłoni. „Nie wiem skąd się u niego wzięł, ale niech go ojciec poświęci. To właściwie jedyna znacząca pamiątka po moim mężu. Chciałabym dalej modlić się za niego właśnie na tym różańcu. Czyniłam to przez całe nasze małżeńskie życie, każdego dnia. Z myślą o moim mężu ofiarowałam Jezusowi swoje cierpienia i choroby. Nigdy nie traciłam nadziei, że w końcu kiedyś mój mąż się nawróci. I tak się stało!”. W tej chwili przypomniałem sobie dzień spowiedzi tego chorego. To był 6 sierpnia, święto *Przemienienia Pańskiego*.

Po powrocie do domu otworzyłem otrzymaną kopertę. Wewnątrz znalazłem małą kartkę. Niewiele było na niej zapisane – jedynie krótkie pozdrowienie i wiele znaczące zdanie: *Jezu, ufam Tobie!*

Cierpienie i modlitwa z ufnością ofiarowane Chrystusowi, składane w czyjejś intencji, przynoszą zawsze zbawienny owoc. Jezus poucza św. Faustynę: **„Nie żyjesz dla siebie, ale dla dusz. Z cierpień twoich będą korzystać inne dusze. Przeciagle cierpienie twoje da im światło i siłę do zgadzania się z wolą Moją”** (Dz. 67). ***Ludzkie cierpienie nabiera mocy zbawczej, kiedy łączymy je z cierpieniem i krzyżem Chrystusa, przez które odkupił nas od grzechu, złego ducha i wiecznego potępienia.***

II. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

1. MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU

W modlitwach, jakie zanosimy do Boga, najczęściej przedstawiamy nasze prośby i życzenia. Mówimy wtedy Panu Bogu, co jest nam potrzebne i co On ma dla nas uczynić. Kiedy jednak Bóg nie spełnia któregoś z naszych żądań, wówczas oskarżamy Go, że nas nie wysłuchuje, że wcale o nas się nie troszczy, a nawet, że w ogóle nas nie kocha. Modlitwa taka ogranicza się wtenczas jedynie do wyrażenia naszej woli z oczekiwaniem na posłuszeństwo ze strony Pana Boga.

Innym razem modlitwę traktujemy jako paciorek na koniec dnia i najczęściej przy niej zasypiamy. Miewamy też wyrzuty sumienia z tego powodu, że zapominamy zupełnie o codziennej modlitwie.

Jezus modlił się w Ogrójcu przed pojmaniem. Przeżywał trwogę konania. Prosił swego Ojca, aby, jeśli to możliwe, oddalił

od Niego kielich goryczy. Zaraz jednak dodał, że całkowicie zgadza się i przyjmuje wolę Bożą. Jezus uczy nas, że na modlitwie trzeba przede wszystkim słuchać, co Bóg chce nam powiedzieć. W ten sposób Bóg daje nam poznać swoje myśli i swoje drogi, jakimi chce nas prowadzić, abyśmy nie pobiłdździ na drodze do wiecznego szczęścia w niebie.

W ogrodzie oliwnym Jezus rzekł do swoich uczniów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Czy jestem posłuszny wobec tego wskazania, aby odnosić zwycięstwa nad złym duchem? Idąc za przykładem Jezusa, czy pragnę na modlitwie odczytać wolę Bożą wobec siebie i ją przyjąć?

2. BICZOWANIE PANA JEZUSA

Biczowanie nie zawsze dokonuje się za pomocą narzędzi zadających ból fizyczny. Częściej biczami, jakimi uderzamy w innych, są nasze słowa, wypowiedane o nich opinie, a także nasze decyzje krzywdzące innych. Chętnie rozsiewamy plotki na cudzy temat. Niekiedy posuwamy się do obmowy, a co gorsza również do oszczerstwa. Miażdżymy naszą krytyką innych, aby w ten sposób porównać się z nimi i stwierdzić, że z nimi nie jest jeszcze tak źle. Ileż w nas wtedy niesłuszných osądów, wydawanych na wyrost wyroków, skazywania kogoś na zniesławienie lub utratę dobrego imienia.

Jezus, choć całkowicie niewinny, został skazany na ubiczowanie. Rzymscy siepacze skatowali ciało Jezusa, dokładnie przeprowadzając wymierzoną karę. Ale prawdziwymi biczami, jakie zadawały Chrystusowi cierpienie, były nasze grzechy. W tajemnicy biczowania Chrystus przyjął na siebie każdy nasz grzech, aby od wszelkiego grzechu każdego z nas odkupić.

Jaką postawę przyjmuję w życiu, kiedy wobec mnie ktoś zachowuje się jak oprawca? Czy wówczas szukam sposobu odwetu, aby się odgryźć? Czy mam w sobie wtedy chęć zemsty i odpłaty

złem za zło? Kogo na co dzień bardziej przypominam: Chrystusa, cierpliwie znoszącego cierpienie, czy rzymskiego żołnierza w roli kata?

3. CIERNIEM UKORONOWANIE PANA JEZUSA

Do panowania nad innymi prowadzi pokusa władzy, która wkłada się zawsze w serce opanowane przez pychę. Dusza, która jest w takim stanie, pragnie dominować i mieć przewagę nad innymi. Zdarza się, że podobnie zachowują się nie tylko wielcy tego świata, nie tylko politycy, nie tylko przełożeni w pracy, ale także mąż wobec żony, rodzice wobec dzieci. Jak bardzo nasze więzi rodzinne skażone są ciągłymi zabiegami, by udowodnić, że to ja mam rację; to mnie wszyscy mają słuchać; to z moim zdaniem mają się liczyć. Dokonujemy wtedy samokoronacji, nadając sobie przywilej uzależnienia innych od siebie w tym, jak mają myśleć, kiedy powinni mówić i co wolno im robić. Chcemy do tego być oklaskiwani i czuć wyraźną aprobatę naszej osoby.

Kiedy na głowę Chrystusa nałożono cierniową koronę, nie było ani armatnich wystrzałów, ani wiwatów poddanych. Był natomiast rechot i salwy śmiechu żołnierzy rzymskich. Chrystus został poniżony!

Spójrzmy na Jezusa wyszydzanego. Czy nie traktujemy kogoś z podobną pogardą, gdy ma odmienne poglądy lub gdy nie zgadza się z nami? Czy nie posuwamy się do stosowania kpín i szyderstw wobec tych, którzy nie są nam przyjaźni ani nawet przychylni? Czy potrafimy znieść odrzucenie z powodu wiary w Chrystusa?

4. DROGA KRZYŻOWA

Niektórzy ludzie sądzą, że w życiu za wszelką cenę trzeba uniikać trudów, wyrzeczeń, wymagań. Chcą żyć, tak jakby dobro

można było osiągnąć bez żadnego wysiłku. Szukają takiej formy życia, aby nie musieli niczego od siebie ofiarować, z niczego rezygnować. Żadnych umartwień, postów czy pokuty. Raczej niech będzie radośnie i miło.

Droga krzyżowa Jezusa wyznacza nam szlak niełatwej wędrówki przez życie. Lecz ta droga jest drogą pewną do zbawienia. Chrystus niosąc krzyż, spotkał na drodze różnych ludzi. Była tam przede wszystkim Jego Matka. Maryja współczuła i współcierpiała z Jezusem. Chciała ulżyć w cierpieniu swemu Synowi. Pragnęła podnieść Go na duchu, dodać sił. Maryja wiedziała, że Jezus musi dopełnić swoją męką dzieło, na jakie Ona zgodziła się już przy Jego poczęciu.

Czy naśladuję Maryję, przychodząc z otuchą ludziom w trudnej sytuacji? Czy przywracam nadzieję zrozpaczonemu? Czy biorę na siebie ciężar krzyża innych?

5. ŚMIERĆ PANA JEZUSA NA KRZYŻU

Śmierć to temat przez większość z nas unikany. Boimy się jej. Przeraża nas. Nawet słownictwo o niej zmieniliśmy – gdy ktoś nam bliski umiera, wolimy mówić, że „odchodzi”. Chcemy myśleć i rozmawiać jedynie o życiu. Pragniemy życia niezmałconego świadomością śmierci. A przecież ona kiedyś do nas przyjdzie. Jest konieczna, aby móc przejść do prawdziwego, wiecznego życia.

Ukrzyżowanie Jezusa jest wyrazem miłości Boga do człowieka. Chrystus swoją męką i śmiercią odkupił nas od grzechu, mocy szatana i wiecznego potępienia. Umarł dla naszego zbawienia. Jego śmierć daje nam życie. Przez chrzest zostaliśmy zanurzeni w śmierć Chrystusa, aby w Nim zmartwychwstać.

Śmierć, ta nasza własna, zapoczątkuje w nas nowe życie. Życie zmartwychwstałych w Panu, w Jego królestwie radości, pokoju i szczęścia wiecznego. Śmierć to nie jest jakaś straszna kreatura

rodem z horroru, ale przyjaciółka, która przeprowadzi nas przez próg Domu Ojca, gdzie znajdziemy przygotowane dla nas wieczne mieszkanie. Czy może nas więc śmierć przerażać? Dlaczego mielibyśmy się jej bać?

III. APEL MARYJNY

Walka ostateczna między Maryją a szatanem

Święta i Niepokalana, Najczystsza i Najchwalebniejsza, cała Piękna, cała Nieskalana, bo cała Boża. O Maryjo, jakżeś Ty wspaiała! Fatimska Pani, Królowo Polski i Matko Miłosierdzia bądź pozdrowiona.

Do Ciebie przychodzimy w ten fatimski dzień naszego czuwania. Przychodzimy w Roku Miłosierdzia i w kolejnym roku Wielkiej Nowenny Fatimskiej, która poświęcona jest prawdzie o Miłości Miłosiernej Boga. Patrząc na Ciebie, wpatrując się w Twe Niepokalane Serce, pragniemy Cię poznawać, by jeszcze bardziej miłować. Dziś naszym przewodnikiem na drogach wiary i miłości jest św. Ludwik, który tak nas uczy słowami swego „Traktatu”:

„Do tych właśnie ostatnich i okrutnych prześladowań szatana, które wzmacniać się będą z dnia na dzień aż do przyjścia Antychrysta, odnosi się głównie owa pierwsza i sławna przepowiednia i owo przekleństwo, które Bóg rzucił na węża w raju ziemskim. Warto je tu wytłumaczyć na chwałę Najświętszej Dziewicy, dla zbawienia Jej dzieci i zawstydzenie szatana. *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej. Ona zmiażdży ci głowę, a ty czyhać będziesz na Jej piętę* (Rdz 3,15 Włg).

Tylko jeden raz położył Bóg nieprzyjaźń, ale nieprzyjaźń nieprzejeđnaną, która trwać będzie do końca świata i wzmacniać się nieustannie: to nieprzyjaźń między Maryją, czcigodną Matką Bożą, a szatanem, między dziećmi i sługami Najświętszej

Dziewicy a dziećmi i współnikami Lucyfera. Maryja, Najświętsza Matka Boża, jest największą nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi. Już w raju ziemskim tchnął Bóg w Nią, choć wtedy istniała tylko w myśli Bożej, tyle nienawiści do tego przekłętego nieprzyjaciela Bożego, dał Jej tyle zręczności do ujawnienia złośliwości tego piekielnego węża, tyle siły do zwyciężenia, zdeptania i zmiażdżenia tego pysznego bezbożnika, że on nie tylko lęka się Jej więcej niż wszystkich aniołów i ludzi, ale poniekąd więcej niż samego Boga. Nie znaczy to, jakoby gniew, nienawiść i potęga u Boga nie były nieskończenie większe niż u Najświętszej Maryi Panny, gdyż doskonałości Maryi są przecież ograniczone. Raczej tłumaczy się to tym, że po pierwsze: szatan w swojej pysze cierpi nieskończenie więcej, że zwycięża go i karze nikła, pokorna służebnica Pańska, której pokora upokarza go bardziej niż potęga Boża, po drugie: Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że jak często sami zmuszeni byli wyznać przez usta opętanych, więcej boją się jednego Jej westchnienia za jakąś duszą niż modlitw wszystkich świętych; więcej boją się jednej Jej groźby niż wszelkich innych mąk.

Co Lucyfer stracił przez pychę, Maryja odzyskała przez pokorę. Co Ewa zgubiła i zaprzepaściła przez nieposłuszeństwo, Maryja uratowała przez posłuszeństwo. Słuchając węża, Ewa zatraciła siebie wraz ze wszystkimi swymi dziećmi i wydała je w ręce szatana. Maryja przez swoją doskonałą wierność Bogu ocaliła siebie i wszystkie swoje dzieci, i poświęciła je Majestatowi Bożemu (św. Ireneusz).

Bóg położył nie tylko nieprzyjaźń, lecz nieprzyjaźnie, bo nie tylko pomiędzy Maryją i szatanem, ale i pomiędzy potomstwem Najświętszej Dziewicy a potomstwem szatana. Znaczy to, że Bóg położył nieprzyjaźń, odrazę i skrytą nienawiść między prawdziwymi dziećmi i sługami Najświętszej Dziewicy a dziećmi i niewolnikami szatana. Nie kochają się oni wzajemnie i żadnej nie ma między nimi wewnętrznej łączności. Dzieci Beliala, niewolnicy szatana, miłośnicy świata – bo to na jedno wychodzi

– prześladowali dotąd i w przyszłości prześladować będą bardziej niż kiedykolwiek wszystkich, co należą do Najświętszej Dziewicy, jak niegdyś Kain prześladował brata swego Abła, a Ezaw brata swego Jakuba. Wyobrażają oni potępionych względnie wybranych. Jednakże pokorna Maryja zawsze odnosić będzie nad pysznym szatanem zwycięstwa i tak świetne triumfy, że zetrze jego głowę, siedlisko pychy. Po wszystkie czasy Maryja odsłoni jego wężową złośliwość, odkryje piekielne jego zamysły, unicestwi jego diabelskie zamiary, a osłaniać będzie do końca wieków swe wierne sługi przed jego okrutnymi pazurami.

Ale moc Maryi nad wszystkimi szatanami zabłyśnie przede wszystkim w czasach ostatecznych, kiedy to szatan czyhać będzie na Jej piętę, to znaczy na wierne Jej dzieci i pokorne Jej sługi, które Ona do walki z nim wzbudzi. W oczach świata będą oni mali i biedni, poniżeni, prześladowani i uciskani, podobnie jak pięta w porównaniu do reszty członków ciała. Lecz w zamian za to będą bogaci w łaski Boże, których im Maryja obficie udzieli; będą wielcy i możni przed Bogiem; w świętości zostaną wyniesieni ponad wszelkie stworzenie przez swą gorącą żarliwość, a Bóg tak potężnie podtrzyma ich będzie swoją mocą, że wraz z Maryją głęboką swą pokorą miażdżyć będą głowę diabła i staną się sprawcami triumfu Jezusa Chrystusa.

Wreszcie Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona niż kiedykolwiek. Nastąpi to niewątpliwie, jeśli wybrani rozpoczną za łaską Ducha Świętego tę wewnętrzną i doskonałą praktykę, którą im zaraz przedstawię. Wtedy ujrzą, o ile wiara na to pozwala, tę piękną Gwiazdę Morza, by pod Jej kierunkiem mimo burz i rozbojów morskich dopłynąć szczęśliwie do portu. Wtedy poznają wspaniałość tej Królowej i poświęcą się całkowicie Jej służbie jako poddani i niewolnicy z miłości. Doświadczą Jej słodczy i pieszczot matczynych i kochać Ją będą czule jako ukochane dzieci. Poznają miłosierdzie, którego Maryja jest pełna; poznają, jak bardzo potrzebują Jej pomocy i będą uciekać się do Niej

we wszystkim, jako do swojej ukochanej Orędowniczki i Pośredniczki u Jezusa Chrystusa. Zrozumieją, że Maryja jest najpewniejszym, najkrótszym i najdoskonalszym środkiem, by dojść do Jezusa Chrystusa, i oddadzą się Jej z duszą i ciałem, niepodzielnie i bez zastrzeżeń, by zupełnie i niepodzielnie należeć do Jezusa Chrystusa”.

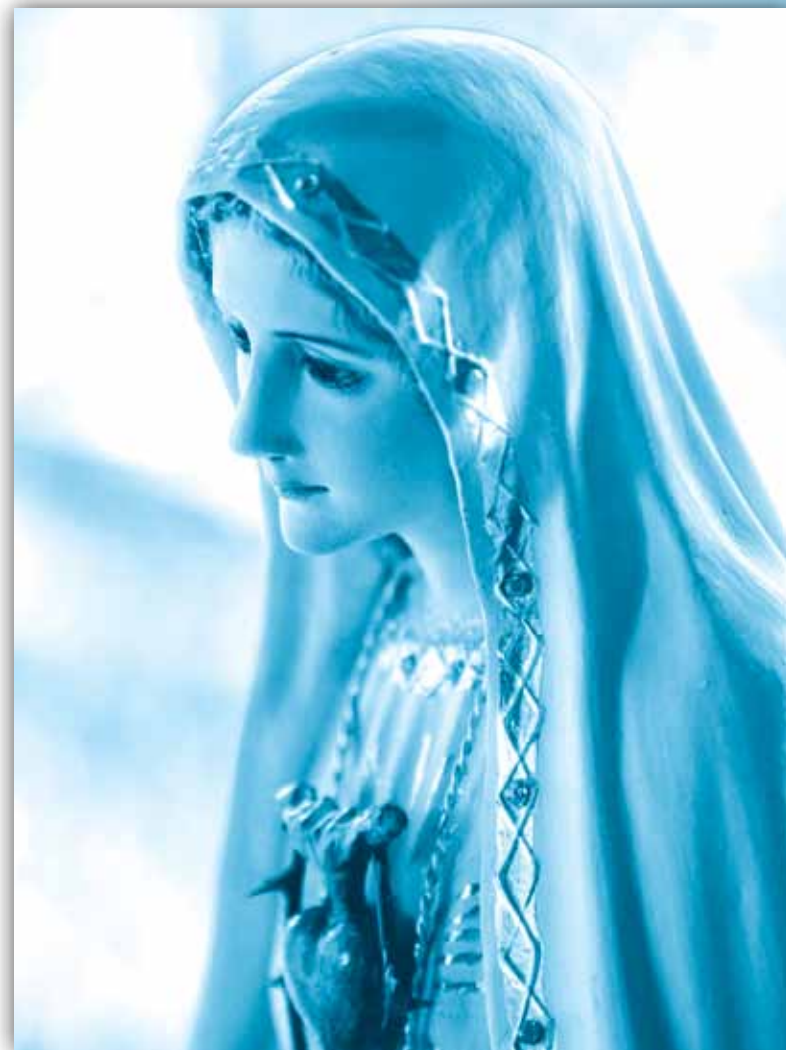
św. Ludwik M. Grignion de Montfort,
*Traktat o doskonałym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny* (rozdz. III, p. 3).

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud,
który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu.
Wejrzyj na ten naród,
który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości.
Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy,
wypraszaś to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują.
Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych.
Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę.
Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową.
Rodzinom daj miłość,
która pozwala przetrwać wszelkie trudności.
Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość.
Dzieci otocz płaszcem swej opieki,
aby nie ulegały zgorszeniu.
Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości.
Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna
w oddawaniu co dnia życia za owce.
Biskupom upraszaś światło Ducha Świętego,
aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą
do bram Królestwa Twojego Syna.
Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska,
wypraszaś także i mnie siły ciała i ducha,
abym wypełnił do końca misję,

którą mi zlecił Zmartwychwstały.
Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi;
Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maria!
Totus Tuus. Amen.

św. Jan Paweł II,
Kalwaria Zebrzydowska 2002

Bóg jest Miłosierny
Czerwiec 2016



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

**BÓG JEST MIŁOSIERNY
CZERWIEC 2016**

**I. PRZEZ OBRAZ TEN
UDZIELAĆ BĘDĘ WIELE ŁASK**
(PROPOZYCJA HOMILII)

Siostra Łucja w swych wspomnieniach zapisała słowa Maryi: „Bóg Mnie wysłał jako pasterkę i przewodniczkę, Matkę i opiekunkę, abym pilnowała stada Pana; dlatego idę – przedstawiona w Moim wizerunku – przez całą ziemię, morze i powietrze w poszukiwaniu zaginionej owcy”. Wizerunek Maryi poszukującej zaginionej owcy odbija w sobie największy przymiot Boga, jakim jest Jego miłosierdzie. W ten sposób Maryja jest obrazem miłosiernego Ojca. Wszechmogący Bóg nigdy nie przestaje okazywać swego miłosierdzia. Czyni to także wobec najbardziej zatwardziałych grzeszników. Nikomu nie odmawia swojej łaski, jeśli tylko człowiek ze skruchą i żalem powraca do Niego. Nikt dla Boga nie jest stracony ani przegrany. Bóg przychodzi do człowieka z pełnią łaski i przebaczenia poprzez Niepokalane Serce Maryi i Najświętsze Serce Jezusa. To w nich płonie ogień tej samej Bożej miłości. Miłość ta nie staje się mniejsza ani nie słabnie mimo cierpień, jakie człowiek przysparza Sercu Maryi i Sercu Jezusa. Siostra Łucja, wspominając objawienie z 13 czerwca 1917 roku, mówi: „Z przodu otwartej prawej dłoni Naszej Pani znajdowało się serce otoczone kolcami, które sprawiały wrażenie, jakby zostały w nie wbite. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważone grzechami ludzkości, które prosiło o zadośćuczynienie”.

Nietrudno zauważyć, że Boskie serce jest symbolem miłości i bólu, a zarazem naczyniem miłosierdzia i wybaczenia. Dlatego

Pan Jezus objawiając się św. Faustynie, powie: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*” (Dz. 327). Obraz ten przedstawia Jezusa zmartwychwstałego ze śladami męki, jakimi są rany na dłoniach i stopach, a przede wszystkim przebite włócznią serce, z którego wychodzą dwa promienie: czerwony i błądy. W *Dzienniczku* św. Faustyny znajdujemy wyjaśnienie Jezusa: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz... Te dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego wówczas, kiedy konające serce moje zostało włócznią otwarte na krzyżu” (Dz. 299).

Kiedy Jezus skonał na krzyżu, jeden z żołnierzy przebił Mu włócznią bok, z którego – jak zapisał św. Jan Ewangelista – natychmiast wypłynęła krew i woda (por. J 19,34). W prefacji we Mszy o Najświętszym Sercu Pana Jezusa Kościół modli się słowami: „On wywyższony na krzyżu, w swojej nieskończonej miłości ofiarował za nas samego siebie. Z Jego przebitego boku wypłynęła krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła, aby wszyscy ludzie pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia”. Na przebity bok jako źródło miłosierdzia wskazywał Chrystus, gdy mówił św. Faustynie: „Rana serca mojego jest źródłem niezgłębionego miłosierdzia” (Dz. 1190). Wychodzący z rany serca Jezusa promień błądy jest symbolem sakramentu chrztu świętego, w którym Bóg uwalnia duszę ludzką od grzechu pierworodnego. Promień ten oznacza również sakrament pokuty i pojednania, w którym łaska Boża obmywa nas z grzechów popełnionych świadomie i dobrowolnie. Na obrazie Bożego miłosierdzia widnieje drugi promień – czerwony. Jest on znakiem sakramentu Eucharystii, w którym nieustannie Chrystus ponawia i uobecnia swoją zbawczą ofiarę złożoną na krzyżu.

Maryja również otwiera przed nami swoje serce i pragnie otoczyć każdego, nawet największego grzesznika, swoją miłością.

Pragnie przywrócić człowiekowi utracony skutek grzechu pokój ducha, dlatego prosi, by ofiarować Bogu modlitwy i wyrzeczenia o nawrócenie grzeszników. Podobnie Jezus w Orędziu miłosierdzia poleca przez św. Faustynę: „Wzywaj mojego miłosierdzia dla grzeszników, pragnę ich zbawienia” (Dz. 186). Chrystus pragnie otoczyć nas promieniami Boskiego miłosierdzia, jakie wychodzą z Jego serca. Te promienie to łaska Boża darmo dana w sakramentach – najczęściej przyjmowanych – spowiedzi i Eucharystii. Człowiek czerpie ze źródeł miłosierdzia, kiedy podejmuje wysiłek nawrócenia, przystępując do sakramentu pokuty i pojednania. Świadome i dojrzałe uczestnictwo w Eucharystii prowadzi nas zawsze do Bożej miłości, która potężniejsza jest niż śmierć. Eucharystia zanurza nas w niewyczerpanym źródle miłości Chrystusa, który pragnie stale spotykać się z nami i jednoczyć. Św. Jan Paweł II nauczał, że „drogę do tego spotkania i zjednoczenia toruje każdemu – nawet wówczas, gdy ciąży na nim ciężkie winy – sakrament pokuty i pojednania. W sakramencie tym każdy człowiek może w sposób szczególny doświadczyć miłosierdzia, czyli tej miłości, która jest potężniejsza niż grzech” (*Dives in misericordia*, 13).

Jakże ważne jest, aby ogrodnik doglądał kwiatów w ogrodzie, dbając, by nie wyrosły między nimi chwasty. Kiedy tylko jakiś mały chwast się pojawi, on natychmiast go wyrzywa. Nie pozwala chwastom, by się mocno ukorzeniły, wyrosły i przysłoniły piękne kwiaty, ale usuwa je zawczasu. Podobnie jest z duszą człowieka, który przystępuje do spowiedzi. Częsta spowiedź pozwala jak najprędzej usuwać grzechy, aby nie obciążały serca; aby się do obecności grzechów w duszy nie przyzwyczaić. Tym bardziej jeśli zdarzy się grzech śmiertelny. Przez często przyjmowany sakrament pokuty i pojednania walczymy również z grzechami powszednimi, aby pozostawione jako „mało ważne”, nie prowadziły nas do większych wykroczeń przeciw miłości Boga i bliźniego. Owocność tego sakramentu związana jest z ufnością w Boże miłosierdzie, o czym mówi Pan Jezus swojej Sekre-

tarce: „Kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia mojego, zawsze spływa na twoją duszę moja krew i woda, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę. Za każdym razem, jak się zbliżysz do spowiedzi świętej, zanurzaj się cała w moim miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski. Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia. Powiedz duszom, że z tego źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie naczyniem ufności. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności Mojej nie ma granic. Strumienie mej łaski zalewają dusze pokorne. Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich do dusz pokornych” (Dz. 1602).

Z tą samą ufnością w Boże miłosierdzie winniśmy zawsze uczestniczyć w sakramencie Eucharystii. W nim Chrystus prawdziwie jest obecny pod postacią chleba i wina, które po słowach konsekracji stają się Jego Ciałem i Krwią. Eucharystia to spotkanie z żywym Panem. To sakrament życia w Bogu; sakrament, dzięki któremu nosimy w sobie już tu na ziemi załóżek życia wiecznego. Tę wielką tajemnicę wiary Jezus wyraża wobec św. Faustyny słowami: „Widzisz, opuściłem tron nieba, aby się z tobą połączyć. To, co widzisz, jest rąbek dopiero, a już dusza twoja omdlewa z miłości, lecz jak się serce twoje zdumieje, gdy Mnie ujrzysz w całej chwale! Lecz chcę ci powiedzieć, że to życie wiekuiste musi się już tu na ziemi zapoczątkować przez Komunię Świętą. Każda Komunia Święta czyni cię zdolniejszą do obcowania przez całą wieczność z Bogiem” (Dz. 1810). Jakże więc wielkim darem Bożej miłości jest Eucharystia! Dzięki niej już tu w doczesności żyjemy w Bogu.

Promienie na obrazie *Jezu, ufam tobie* oznaczają uświęcającą łaskę sakramentów. Bóg pragnie ogarnąć nas tymi promieniami swojego miłosierdzia. Może to uczynić, jeżeli będziemy przystępować często do spowiedzi i Komunii Świętej. Wówczas mocą

swej łaski Bóg przemieni serce człowieka. Maryja również otacza każdego z nas miłością swego Serca i pragnie, abyśmy do niego się zbliżali i razem z Nią wchodzili w promienie Bożego miłosierdzia.

PRZYKŁAD

To było kilka lat temu. Pani Zofia miała wtedy osiemdziesiąt jeden lat. Była osobą bardzo schorowaną. Wymagała już stałej opieki. Syn i synowa nie chcieli jednak słyszeć o tym, aby wziąć matkę do siebie, mimo że mieli ku temu warunki w swoim dużym i przestronnym domu. „To taki ciężar. Nie damy rady. To zbyt duży obowiązek. Przecież my też mamy swoje życie” – powtarzali w kółko. Rozwiązaniem problemu okazał się dom pomocy społecznej, gdzie starsza pani miała trafić po Nowym Roku. Wcześniej syn przywiózł matkę do swego domu, aby wspólnie z rodziną spędzić święta Bożego Narodzenia. Dla pani Zofii to były smutne święta, gdyż uświadomiła sobie, że nie znalazła dla siebie miejsca w sercach swoich najbliższych. Ale nie skarżyła się. Pogodziła się z losem. Z całą ufnością powierzyła swoje życie Bogu.

Nadszedł ostatni dzień starego roku. Syn ze swą żoną udali się na zabawę sylwestrową. W domu z panią Zofią pozostał jedynie piętnastoletni wnuk. Przed północą mieli przyjść jego koledzy do ogrodu, aby wspólnie powitać Nowy Rok. Trzy godziny wcześniej chłopak postanowił – tak na próbę – odpalić kilka fajerwerków i zestaw rac. Niestety, nieszczęśliwie doprowadził do wybuchu ich większą ilość. Poparzył sobie dłonie, a coś ostrego przecięło mu żyły w prawym nadgarstku. Oszołomiony wbiegł z tarasu do salonu, gdzie upadł na podłogę i stracił przytomność. Jego babcia zaniepokoiła się dziwnym hałasem. Zaczęła wołać wnuka po imieniu. Panowała głucha cisza. Po chwili znalazła go leżącego w kałuży krwi. Mimo niespodziewanego widoku zachowała trzeźwość umysłu. Natychmiast opatrzyła ranę ręki, tamując obfity krwotok i zaraz po tym zadzwoniła na pogotowie ratunkowe.

Kiedy rodzice nastolatka wrócili z zabawy, dowiedziawszy się, co się stało, bez chwili zwłoki udali się do szpitala. Wieczorem tego dnia syn klęknął przy łóżku matki, ucałował jej dłonie i ze łzami w oczach powiedział: „Jak dobrze, że mamusia tutaj była. W przeciwnym razie nasze jedyne dziecko... nasz Wojtuś, już by nie żył. Mamusia uratowała mu życie. Byliśmy o krok od tragedii. Mamo, wybacź nam...”. Pani Zofia bez słów pocałowała syna w czoło. Chwilę potem synowa powiedziała do swego męża na osobności: „Dla nas mama też jest jedyna. Jak mogliśmy nawet pomyśleć, aby oddać ją w obce ręce... przecież to by ją zabiło”.

Dopiero teraz po minionych świętach Bożego Narodzenia poczuł, że naprawdę narodził się w ich sercach Chrystus, bo narodziła się w nich Jego miłość.

Maryja – Matka Zbawiciela i nasza Matka, przychodzi z pomocą również i nam w najtrudniejszych chwilach naszego życia. To Ona wskazuje drogę, gdy wydaje się nam, że nie ma wyjścia z jakiejś sytuacji. Ratuje od zguby. Broni przed złem. Ona spogląda na nas, tak samo jak spoglądała na Jezusa i zachowuje wszystkie nasze sprawy w swoim sercu. Dlatego wolą Jezusa jest, abyśmy przychodzili do Maryi i razem z Nią przedstawiali Jemu nasze potrzeby, o czym przypomina św. Faustynie: „**Staraj się modlitwą swoją połączyć z Matką Moją. Módl się z serca w złączeniu z Maryją**” (Dz. 32).

II. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

1. ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Codziennie dociera do nas za pomocą mediów ogrom różnego rodzaju wiadomości. Dzięki temu wiemy, co się dzieje na

świecie: gdzie zdarzył się tragiczny wypadek; kto zginął w zamachu; jakie szkody wyrządziły powodzie i huragany. Ponadto wszechobecna reklama informuje nas, co powinniśmy koniecznie posiadać i zachęca, abyśmy jak najszybciej to zdobyli. Zabiegani o coraz więcej dóbr doczesnych zauważamy, że nie przynoszą nam ani radości, ani zadowolenia. Wkrótce okazuje się, że są jedynie tandetną atrapą szczęścia, które obiecywały.

W Nazarecie archanioł Gabriel przyszedł do Maryi, by Jej przekazać wieść, że jest pełna łaski, bo Pan jest z Nią. Oznajmił, że będzie Matką Syna Bożego, jeśli się na to zgodzi. W sercu Maryi zrodziło się pragnienie, by odpowiedzieć na tę Bożą propozycję: „Niech mi się stanie według twego Słowa”. Maryja oparła swoje życie na Słowie, które jest zawsze Prawdą. Słowo Boga nie zwodzi, nie oszukuje, nie mami, ale zawsze dokonuje tego, co zapowiada.

W czyje słowa wierzę? Czy tak jak Maryja zawierzam całkowicie swoje życie Słowu Pana? Czy też bardziej ufam temu, co podpowiada mi świat?

2. NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Współczesny świat pełen jest kontrastów. Miesza się w nim bogactwo i nędza. Świat ten stworzył obraz człowieka „doskonałego”. Ma on być ciągle młody, piękny, zdrowy i nieprzerwanie odnosić pasmo sukcesów. Tylko taki człowiek ma liczyć się w tym świecie. Pomija się więc ludzi chorych, niepełnosprawnych, w podeszłym wieku. Spycha się na margines ludzi mniej zaradnych, bez wielkich osiągnięć na swym koncie. Kto ulega tej modzie, zaczyna myśleć tylko o sobie, skupia się nad kształtem własnego życia, tak bardzo, że przestaje widzieć drugiego.

Maryja udała się do św. Elżbiety, aby przyjść jej z pomocą. Podróż, jaką Maryja przebyła z Nazaretu do Ain Karim trwała kilka dni. Wszelkie niedogodności wędrówki nie stanowiły dla Maryi problemu. Ona pragnęła usłużyć swojej starszej kuzynce

noszącej pod swym sercem św. Jana. Maryja chciała też podzielić się radością, jaką wypełniała Jej serce z powodu łaski doznanej od Pana. „Błogosławiona między niewiastami” pozostała pokorną służebnicą Pańską. Nie wynosiła się ponad innych, ale całą sobą służyła swej krewnej w potrzebie.

Każdy z nas ma swoje Ain Karim. To może być chory ojciec lub niedołączna matka. Naszą Elżbietą może być ktoś z bliskich, kogo trzeba odwiedzić, podnieść na duchu, pocieszyć, wysłuchać. Gdy widzę potrzebującego, czy wówczas jak Maryja „z pośpiechem” wybieram się, aby mu ulżyć? Czy tak jak Ona zostawiam mój Nazaret i podejmuję wysiłek zainteresowania się bliźnim?

3. NARODZENIE PANA JEZUSA

Wielu ludzi uważa, że życie trzeba sobie tak zorganizować, aby było w nim bardzo wygodnie. Dlatego starają się nabyć wszystkie zdobywcze techniki ułatwiające codzienne funkcjonowanie. Najlepiej, aby wszystko było na „pilota”, wtedy człowiek nie przemęczy się nadmiernym wysiłkiem. Przez Internet załatwić wszelkie płatności i przelewy, przez „komórkę” utrzymać kontakty z rodziną i przyjaciółmi. Korzystanie z tego rodzaju udogodnień bez umiaru powoduje, że coraz bardziej człowiek oddala się od człowieka.

Jezus przyszedł na świat w miejscu pozbawionym wygod. W warunkach wręcz urągających ludzkiej godności. Urodził się w stajni wśród zwierząt. Maryja położyła Go w żłobie i owinęła w pieluszki. On – Chrystus, Król Wszechświata, uniżył się aż do skrajnego ubóstwa, aby utożsamić się z największymi nędzarzami. Chrystus od pierwszych chwil swego życia na ziemi ukazał, że do zbawienia nie prowadzi droga szeroka i przestronna, pełna wygod i uciech, ale ścieżka wąska i często kamienista.

Maryja wszelkie niewygody, jakie spotkały Ją w Betlejem, znosiła z pokorą i odwagą. Czy jak Ona potrafię podjąć nieje-

den trud, aby w moim sercu zrodził się Chrystus? Tak jak siano w żłobie było pokarmem dla zwierząt, czy Jezus – w swoim Słowie i sakramentach – jest dla mnie pokarmem, który odradza mnie na życie wieczne?

4. OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Lubimy, kiedy z jakiejś okazji bliska naszemu sercu osoba ofiaruje nam prezent, wręcza kwiaty, składa serdeczne życzenia. Mówi wówczas wyraźnie o swoim przywiązaniu do nas, o życzliwości, jaką nas darzy, a także jak bardzo jesteśmy dla niej ważni. Sami również pragniemy innym ofiarować swój czas, okazać zainteresowanie, ponieść wyrzeczenia ze względu na dobro drugiego.

Maryja z Józefem przynieśli Dzieciątka Jezus do świątyni, aby ofiarować Je Bogu. Rodzice Jezusa wypełnili sumiennie Prawo Mojżeszowe w tym względzie. Ale nie chodziło jedynie o rygorystyczne przestrzeganie prawa. W tym wydarzeniu Maryja i Józef ofiarowali siebie Jezusowi. Stali się pierwszymi osobami konsekrowanymi. Oddali się całkowicie Bogu i pozostali posłuszni Jego słowu.

Maryja i Józef żyli dla Jezusa. Swoje plany, marzenia i zamiary poddali bezwarunkowo woli Bożej. Czy jestem skłonny dostosować swoje życie do wymogów, jakie stawia mi Chrystus w Ewangelii? Co ofiaruję Panu Bogu? – Coś, co mi zbywa i na czym mi nie zależy, czy też swoje serce, swoje myśli, swoją wolę uległą Jego woli?

5. ZNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

W naszym życiu pojawiają się od czasu do czasu sprawy naczynowane poszukiwaniem. Młodzi poszukują swojej „drugiej połówki”. Ojcowie rodzin nierzadko borykają się ze znalezieniem pracy, aby zapewnić byt swoim najbliższym. Niejeden pokrzywdzony udaje się do sądu, aby tam znaleźć sprawiedliwość. Politycy

szukają sposobów, jak rozwiązać naglące problemy społeczne i gospodarcze. Jeszcze inni poszukują przygód, a są i tacy, co chcą znaleźć szczęście w życiu lekkim, łatwym i przyjemnym.

W powrotnej drodze z Jerozolimy do domu, po przebytej pielgrzymce, Maryja zauważyła, że dwunastoletni Jezus zagubił się w tłumie. Dopiero po trzech dniach poszukiwań Maryja wraz z Józefem odnaleźli Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Maryja wyraziła wtedy swój ból i niepokój. A Jezus w odpowiedzi przypomniał, że On ma być w sprawach swego Ojca. Jakby chciał również Maryi z Józefem przypomnieć, że i oni mają szukać tego samego.

Co przeżywała Maryja w swym sercu przez trzy dni poszukiwań, wie dobrze każda matka, kiedy z oczu zniknie jej dziecko choćby na kilka chwil. Te trzy dni niepewności, rozterki i cierpienia były dla Maryi ciężkim doświadczeniem. Czy w swoim życiu, podobnie jak Maryja, szukam Jezusa? Czy poszukuję Go zwłaszcza wtedy, gdy mi się zagubi z mojej własnej winy? Czy pragnę odnaleźć Jezusa nawet wtedy, gdy wiąże się z tym wewnętrzne zmaganie, duchowe cierpienie, szukanie po omacku i w ciemności? Czy szukam Go cierpliwie i wytrwale, aż znajdę?

III. APEL MARYJNY

Potrzeba pośrednictwa u Boga

Święta i Niepokalana, Najczystsza i Najchwalebniejsza, cała Piękna, cała Nieskalana, bo cała Boża. O Maryjo, jakżeś Ty wspaniała! Fatimska Pani, Królowo Polski i Matko Miłosierdzia bądź pozdrowiona.

Do Ciebie Matko Miłosierdzia przychodzimy w ten kolejny fatimski dzień naszego czuwania, by trwać przy Tobie, przy Twoim Niepokalanym Sercu. Niczym Fatimskie Dzieci wpatrujemy

się i zachwycamy się pięknem Twego Oblicza i Serca. Pragniemy Cię coraz bardziej poznawać i jeszcze bardziej kochać. Na tej drodze naszego wzrastania przewodnikiem jest nam św. Ludwik, który przypomina nam następującą prawdę:

„Rzeczą doskonalszą, bo skromniejszą, jest nie zbliżać się do Boga wprost, lecz przez pośrednika. Ponieważ natura nasza tak jest skażona, jak dopiero co wykazaliśmy, nie sposób dojść do Boga i Jemu się podobać, opierając się na własnej pracy, na własnych staraniach i przygotowaniach, gdyż wszystkie nasze dobre uczynki są skażone i zbyt małe przed Bogiem wartości, by Go mogły skłonić do zjednoczenia się z nami i wysłuchania nas. Nie bez powodu dał nam Bóg pośredników wobec swego Majestatu. Widział On naszą niegodność i niezdolność, miał litość nad nami i, aby dać nam przystęp do swego miłosierdzia, dał nam możliwych orędowników u swej Wielmożności. Pomijać tych pośredników i zbliżać się do Jego Świętości wprost i bez wszelkiego poparcia, znaczyłoby uchybiać pokorze, uchybiać szacunkowi wobec Boga tak wielkiego i tak świętego; znaczyłoby to «Króla królów» mniej cenić i poważać, niż zwykłego króla lub księcia ziemskiego, do którego nie ośmielamy się zbliżać bez przyjaciela, który by za nami przemówił.

Jezus Chrystus jest naszym Pośrednikiem u Boga Ojca

Pan nasz, Jezus Chrystus, mocą dzieła Odkupienia jest naszym Rzecznikiem i Pośrednikiem u Boga Ojca. Przez Niego mamy się modlić z całym Kościołem triumfującym i wojującym; przez Niego mamy przystęp do Majestatu Bożego i nie powinniśmy nigdy ukazywać się przed Obliczem Boga inaczej, jak tylko wsparci zasługami Jezusa Chrystusa i nimi niejako przyobleczeni, podobnie jak mały Jakub, który przyodziany w kozłą skórę stanął przed ojcem swym Izaakiem, by uzyskać błogosławieństwo (zob. Rdz 27,27).

Maryja naszą Pośredniczką u Jezusa Chrystusa

Czy jednak nie potrzebujemy pośrednika u samego Pośrednika? Czy nasza czystość jest dostatecznie wielka, byśmy wprost

i bezpośrednio mogli z Nim się zjednoczyć? Czy Jezus Chrystus nie jest Bogiem równym we wszystkim Ojcu, a więc Świętym świętych, godnym tegoż szacunku co Ojciec? Jeśli z nieskończonego swego miłosierdzia stał się naszym zakładnikiem i pośrednikiem u Boga, Ojca swego, by nas z Nim pojednać i spłacić Mu nasz dług, to czyż mielibyśmy mieć mniej szacunku i bojaźni dla Jego Majestatu i świętości?

Powiedzmy więc śmiało za św. Bernardem, że u samego Pośrednika potrzebujemy pośrednika i że jedynie Najświętsza Panna może spełnić to miłościwe posłannictwo. Przez Maryję Chrystus przyszedł do nas, przez Maryję też mamy pójść do Niego. Jeśli lękamy się iść wprost do Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem, czy to przez wzgląd na Jego nieskończoną wielkość, czy też z powodu naszej nikczemności lub grzechów naszych, śmiało błagajmy Maryję, Matkę naszą, o pomoc i orędownictwo. Maryja jest dobra i czuła. Nie ma w Niej nic surowego ani nic odstraszającego, nic zbyt wzniosłego lub olśniewającego. Patrząc na Maryję, nie widzimy nic innego, jak tylko istotę o naturze takiej, jak nasza. Maryja nie jest słońcem, które by blaskiem swych promieni mogło nas słabych oślepić, lecz jest raczej piękna i łagodna jak księżyc (Pnp 6,10), który swe światło otrzymuje od słońca i je łagodzi, by nie raziło naszej słabości. Maryja jest tak miłosierna, że nigdy nie odrzuca nikogo, kto Ją o pośrednictwo prosi, choćby był największym grzesznikiem, gdyż jak mówią święci, nie słyszano nigdy, jak świat światem, by ktokolwiek, kto się do Najświętszej Dziewicy z ufnością i wytrwałością uciekał, przez Nią został opuszczony (św. Bernard). Maryja jest tak można, że nigdy jeszcze żadna Jej prośba nie została odrzucona. Wystarczy, że stanie przed swym Synem, a prośba Jej natychmiast jest wysłuchana. Miłość i prośby ukochanej Matki zwyciężają Go zawsze.

Powyższą naukę zaczerpnęliśmy z pism św. Bernarda i św. Bonawentury. Według nich powinniśmy po trzech stopniach wstępować do Boga: pierwszy, najbliższy nam i najbardziej odpowiadający naszym zdolnościom – to Maryja; drugim jest Chrystus,

a trzecim Bóg Ojciec. By dojść do Jezusa, trzeba iść do Maryi, bo jest naszą Pośredniczką w orędownictwie. By dojść do Ojca Przedwiecznego, trzeba iść do Jezusa, bo to nasz Pośrednik mocą Odkupienia. Nabożeństwo, o którym teraz mówić będziemy, ściśle zachowuje wymieniony porządek.

[...] Ponieważ świat pogrążony jest w nadzwyczajnej złości, dlatego trudno wytrwać w sprawiedliwości. Świat jest teraz tak zepsuty, że zdaje się, jakoby każde serce musiało koniecznie zaznać skalania, jeśli już nie błotem ziemskim, to przynajmniej pyłem tego świata. To istny cud, jeżeli wśród tego rozhukanego potoku zła mężnie się ktoś ostoi i nie da się porwać prądowi, jeśli kto w tym burzliwym morzu nie utonie lub nie wpadnie w ręce rozbójników morskich i korsarzy, jeśli wśród zatrutego powietrza nie ulegnie zarazie. Tylko Maryja, wierna Dziewica, której wąż piekielny nie tknął, dokonuje tego cudu w duszach tych, którzy wiernie Jej służą”.

św. Ludwik M. Grignion de Montfort,
Traktat o doskonałym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny (rozdz. IV, p. 1-3)

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud,
który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu.
Wejrzyj na ten naród,
który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości.
Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy,
wypraszaś to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują.
Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych.
Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę.
Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową.
Rodzinom daj miłość,
która pozwala przetrwać wszelkie trudności.
Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość.
Dzieci otocz płaszczem swej opieki,

aby nie ulegały zgorszeniu.
Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości.
Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna
w oddawaniu co dnia życia za owce.
Biskupom upraszaj światło Ducha Świętego,
aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą
do bram Królestwa Twojego Syna.
Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska,
wypraszaaj także i mnie siły ciała i ducha,
abym wypełnił do końca misję,
którą mi zlecił Zmartwychwstały.
Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi;
Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maria!
Totus Tuus. Amen.

*św. Jan Paweł II,
Kalwaria Zebrzydowska 2002*

Bóg jest Miłosierny
Lipiec 2016



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

**BÓG JEST MIŁOSIERNY
LIPIEC 2016**

**I. ŚWIĘTO TO WYSZŁO Z WNĘTRZNOŚCI
MIŁOSIERDZIA MOJEGO...**

(PROPOZYCJA HOMILII)

„Widzieliście piekło, gdzie idą dusze biednych grzeszników. Aby je zbawić, Bóg pragnie ustanowić na świecie kult Mojego Niepokalanego Serca” – to słowa Maryi skierowane do trojga dzieci w Fatimie. Bóg pragnie posłużyć się Maryją, Jej Niepokalaniem Sercem wypełnionym łaską, aby zbawić grzeszników. Staje się Ona Pośredniczką łask Bożych dla tych, którzy z wiarą uciekają się pod Jej opiekę i obronę. Niepokalane Serce Maryi jest naczyniem wypełnionym Bożą miłością, której Bóg udziela jako łaskę nawrócenia i łaskę przebaczenia każdemu, kto szczerze i ze skruchą do Niego powraca i prosi Go o miłosierdzie.

Maryja podczas zwiastowania została przez niebiańskiego posłańca nazwana: *pełna łaski*. Tytuł ten świadczy o Jej całkowitym oddaniu się i zawierzeniu siebie Bogu, a przez to o działaniu łaski Bożej w Niej i przez Nią. Kiedy archanioł Gabriel mówi do Maryi: *Pan z Tobą*, oznajmia, że Bóg, który Ją wybiera na Matkę swego Jednorodzonego Syna, jednoczy się z Nią, przenikając do głębi Jej istoty. Zapewnienie archanioła: *Pan z Tobą* oznajmia obecność Boga w Maryi, w Jej Niepokalaniem Sercu oraz to, że Bóg pragnie okazywać ludziom swoją łaskę przez Maryję. Św. Jan Paweł II w Encyklice *Redemptoris Mater* wyjaśnia:

„Przejawia się to w trosce Maryi o ludzi w wychodzeniu im naprzeciw w szerokiej skali ich potrzeb i niedostatków. [...] Jest to więc pośrednictwo: Maryja staje pomiędzy swym Synem a ludź-

mi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. Staje *pośród*, czyli pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska Matki, świadoma, że jako Matka może – lub nawet więcej: *ma prawo* – powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma charakter wstawienniczy: Maryja *wstawia się* za ludźmi. Ale nie tylko to: jako Matka równocześnie chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna. Jest to zaś moc zbawcza skierowana do zaradzenia ludzkiej niedoli, do uwalniania od zła, jakie w różnej postaci i w różnej mierze ciąży nad życiem ludzkim” (p. 21). Maryja zatem współdziała ze swym Synem Jezusem w udzielaniu ludziom Bożych łask. Chrystus jednak pozostaje jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Stąd „macierzyńska rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc” (*Lumen gentium*, 60).

Kult Niepokalanego Serca Maryi wprowadza nas w głębinę Bożego miłosierdzia. Jego moc Chrystus objawia w obietnicy, jaką wiąże ze świętem Bożego Miłosierdzia, przypadającym na drugą niedzielę wielkanocną. Św. Faustyna zapisała w swoim *Dzienniczku* to, co sam Jezus powiedział o święcie: „Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Mojego, wylewam całe morze łask na dusze, które zbliżą się do źródła miłosierdzia Mojego” (Dz. 699).

Obietnica ta i jej spełnienie mają swoje odniesienie w przypowieści o marnotrawnym synu. Kiedy młodszy syn roztrwonił swoją część majątku, żyjąc rozrzutnie w dalekiej krainie, nie mając środków do życia, postanawia powrócić do domu swego ojca. Idzie tam z nadzieją, że zostanie przyjęty choćby jako najemnik. Pragnie wyznać swoją winę, upokorzony poczuciem utraconej godności syna. Wyznaje z żalem: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników” (Łk 15,18-19). Ojciec, widząc powracającego syna, nie zamyka przed nim drzwi,

nie wypomina mu błędów, nie wyrzuca go z posiadłości, ale wzruszony wybiega synowi naprzeciw. Rzuca mu się na szyję i całuje go. Tradycja semicka bogata jest w znaczenie gestów. Pocałunek gospodarza wyrażał przyjazne nastawienie wobec przybyłych na teren jego posiadłości. Pocałunek ojca miał przekonać marnotrawnego syna, że ojciec nie przestał darzyć go swoją miłością. Powrót syna i okazana przez niego skrucha sprawiają, że ojciec nie wypomina mu przeszłości, ale z radością wybiega w przyszłość, jaką chce synowi zapewnić. Ofiaruje mu nową szatę, pierścienie i sandały, które w języku przypowieści oznaczają przywrócenie grzesznikowi łaski Bożej.

Taki obrót wydarzeń otwiera synowi oczy na nieograniczoną miłość ojca. Powracał przecież do domu z nadzieją, żeby mógł zostać chociażby najemnikiem w majątku ojca, a tymczasem ojciec przywrócił mu utraconą godność syna, bo dla ojca nigdy nie przestał być jego dzieckiem. Tak właśnie Bóg miłuje człowieka. Daje więcej niż się człowiek spodziewa. Dla Boga ludzki grzech nie stanowi przeszkody, aby okazać człowiekowi swoje miłosierdzie. Bóg oczekuje jedynie tego, aby z ufnością zwrócić się do Jego miłosierdzia: „Nie znajdzie żadna dusza usprawiedliwienia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego, i dlatego pierwsza niedziela po Wielkanocy ma być świętem Miłosierdzia, a kapłani mają w dniu tym mówić duszom o tym wielkim i niezgłęzionym miłosierdziu moim” (Dz. 570).

Chrystus pragnie, aby niedziela po Wielkanocy była wyjątkowym dniem w całym roku, aby była świętem Jego miłosierdzia. „Dusze giną mimo mojej męki – czytamy w *Dzienniczku*. – Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zgina na wieki” (Dz. 965). Święto Bożego Miłosierdzia to ostatnia deska ratunku podana przez Boga grzesznemu człowiekowi. Każdego, kto tego dnia przyjdzie do źródła Bożej łaski, szczerze pragnąc zerwania z grzechem i przemiany swego życia, Bóg obdarzy swoim przebaczeniem i miłosierdziem. Chrystus, dlatego że pragnie dla nas życia w szczęśliwości wiecz-

nej, daje nam środki do osiągnięcia tego celu ostatecznego. Zabiega o to, abyśmy nie utracili daru zbawienia i nie poszli na wieczne potępienie. Miłosierny Zbawiciel zapewnia: „Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii Świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w tym dniu otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby jej grzechy były jak szkarłat” (Dz. 699).

Niepojęty jest Bóg w swym miłosierdziu. Oczekuje od grzesznika tak niewiele, aby okazać wobec niego ogrom miłosierdzia, którego ludzki umysł nie jest w stanie w życiu doczesnym pojąć ani zgłębić. Człowiek może jednak sercem przyjąć ten dar, jeśli w Święto Miłosierdzia lub przed nim przystąpi do sakramentu pokuty i pojednania oraz przyjmie tego dnia Komunię Świętą. Spowiedź święta to akt wiary grzesznika, który przed wyznaniem swoich grzechów podejmuje decyzję, aby definitywnie z nimi zerwać. Wzbudza wtedy żal za grzechy i postanawia poprawę. Po szczerym wyznaniu grzechów podejmuje pokutę, by przez zadośćuczynienie naprawić popełnione zło. Kościół przypomina nam, że popełnione grzechy pociągają za sobą konsekwencje, jakimi są odpokutowanie, *odcierpienie* za nie. Za grzechy, których nie zdołamy odpokutować w życiu doczesnym, przyjdzie nam cierpieć w czyśćcu.

W Święto Miłosierdzia Chrystus pragnie darować kary za grzechy tym, którzy będą w stanie łaski uświęcającej i przyjmą Komunię Świętą. Wypełniając te warunki, w Święto Miłosierdzia otrzymujemy łaskę zupełnego odpuszczenia win i kar. Pan udziela nam łaski niewyczerpanego miłosierdzia, abyśmy w ten sposób zostali uwolnieni od cierpienia za nasze grzechy już tu na ziemi lub w wieczności.

Maryja, *błogosławiona między niewiastami*, otacza nas miłością swego Niepokalanego Serca, abyśmy dzięki łasce Bożej wyzwali się z mocy grzechu. Najświętsza Dziewica prowadzi nas do błogosławionego owocu, jakim jest powstanie do nowego życia w Chrystusie, Miłosiernym Zbawicielu.

PRZYKŁAD

Czterdziestoletnia Agata opowiadała, że kiedy była dorastającą nastolatką, zdarzało się, że jej ojciec wyprzedawał z domu co cenniejsze przedmioty, aby spłacić długi, w jakie od czasu do czasu wpadał. Często też na tym tle dochodziło do kłótni między rodzicami. Nieraz trudno było związać koniec z końcem. Ciągły niepokój, co wydarzy się jutro, Agata zawdzięczała swemu ojcu: był uzależniony od hazardu.

„Najbardziej mroczna chwila w moim życiu – opowiada Agata – nadeszła tydzień przed moim ślubem. Odebrałam obrączki od jubilera. W domu schowałam je w szufladzie komody. Narzeczony przyszedł po nie następnego dnia. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy się okazało, że obrączki zniknęły. Było dla mnie oczywiste, że to mój ojciec wykradł nasze ślubne obrączki, aby je spieniężyć i znów oddać się hazardowi lub pokryć jakiś dług. Kiedy po północy wrócił z klubu do domu, w szale wściekłości wykrzyczałam mu, że go nienawidzę, że jest złodziejem i łajdakiem, że nie jest już moim ojcem. Wszystko, co można było zrobić w tej sytuacji, to zamówić nowe obrączki”.

Po ślubie Agata z mężem zamieszkali na swoim. Kilka lat później zmarła jej mama. Ojciec został sam. Hazard doprowadził go na dno. Stracił pracę. „Ojciec był mi zupełnie obojętny – wyznaje Agata. – Nie interesowałam się nim. Nie obchodziło mnie, co się z nim dzieje. Miał za swoje. Ponościł słuszną karę za wszystkie lata krzywd, jakie musiałyśmy z mamą przez niego wycierpieć”.

Czas płynął. Mijały kolejne lata. Agata z mężem tworzyli szczęśliwą rodzinę z dwojgiem dzieci. Pracowała wówczas w firmie, gdzie jej najbliższym współpracownikiem był człowiek po tak zwanych „przejsiach”. Rozwodnik. Łączyły ich sprawy zawodowe, ale coraz częściej rozmawiali o sprawach prywatnych. Coraz więcej było między nimi zwierzeń, powierzanych sobie tajemnic, spotkań poza pracą. „Spostrzegłam, że jestem z nim mocno związana uczuciowo – wspomina Agata. – Tłumaczyłam sobie, że

to tylko przyjaciel, nikt więcej. Że przecież nic złego się nie dzieje. Że tak może być. Jednocześnie sumienie mówiło mi zupełnie co innego: że to już jest podwójne życie, że całym i niepodzielnym sercem powinnam być jedynie przy moim mężu. Stan bliskości, w jakim się znalazłam z tym mężczyzną, nieuchronnie prowadził nas do cudzołóstwa. Wydaje się, że byliśmy o krok od tego. A ja coraz bardziej czułam się winna wobec mego męża. Czułam, jakby po raz drugi ktoś kradł nasze ślubne obrączki. Tym razem złodziejem byłam ja sama.

Wewnętrznie rozbita, żyłam w jakimś rozdwojeniu. Między mną a mężem zaczęło się coś psuć. Któregoś dnia robiłam porządki w regałach z książkami. Wtedy wpadł mi w ręce modlitewnik mojej mamy zachowany po jej śmierci. Po raz pierwszy go otworzyłam i znalazłam w środku kartkę z intencjami, w jakich mama się modliła. Pierwsza dotyczyła mego ojca – o łaskę nawrócenia dla niego i wyzwolenie z nałogu. Któraś z kolejnych poniżej brzmiała: *Za Agatkę, aby dochowała wierności, uczciwości i miłości w życiu małżeńskim*. To był dla mnie wstrząs. Pękło we mnie wszystko. Szlochałam, nie mogąc się uspokoić. Zrozumiałam nad wyraz, że zabrnęłam w związek, którym wyrządzam wielką krzywdę przede wszystkim kochającemu mnie mężowi i naszym dzieciom. Stało się dla mnie jasne, że bardzo potrzebuję Bożego przebaczenia i Bożego miłosierdzia, aby się z tego uwikłania wyzwolić. Po wielu miesiącach przerwy przystąpiłam do spowiedzi. Zaczęłam się więcej modlić. Wkrótce zmieniłam pracę. Definitywnie zerwałam niepożądaną znajomość. Wszystko powoli wracało na właściwe tory.

Wówczas dopiero przysłała mi refleksja: skoro Bóg, wobec którego zawiniłam, okazał mi tyle łaski, to i ja powinnam okazać zrozumienie swemu ojcu. Przebaczyć mu i z miłością się o niego zatroszczyć. Postanowiłam więc odwiedzić ojca. W tym czasie ojciec stał już na nogach. Pracował. Co najważniejsze – od dawna stronił od hazardu. Chodził na terapię”.

Swoją historię Agata skończyła słowami: „Mama, choć nie tolerowała nałogu ojca, nigdy jednak nie odpłacała mu złem za

zło. Ona nigdy z ojcem nie walczyła, zawsze walczyła o niego. I to było dobro, które zaowocowało jego uzdrowieniem, choć przyszło dopiero po jej śmierci. To dzięki wytrwałej modlitwie mojej mamy, zarówno ojciec, jak i ja podnieśliśmy się z życiowych porażek. Wierzę, że ona dalej modli się za nas w niebie wpatrzona w oblicze miłosiernego Boga”.

Łaska przebaczenia, jaka płynie z serca miłosiernego Boga, jest nieograniczona wobec każdego grzesznika niezależnie od tego, ile i jakie grzechy popełnił. Jezus zapewniał św. Faustynę: **„Masz do czynienia z Bogiem miłosierdzia, nędza twoja nie wyczerpie go, przecież nie określiłem liczby przebaczenia [...] Ja zawsze jestem gotów ci przebaczyć”** (Dz. 1488). **„Potrzebujemy Bożego przebaczenia, dlatego przychodzimy z ufnością do źródeł miłosierdzia. Zarazem uczymy się wypełniać przykazanie miłości, które wyraża się przede wszystkim w przebaczeniu naszym winowajcom. Ewangeliczna norma nie brzmi: „Czyń innym to, co oni czynią tobie”, ale raczej: „Miłuj innych, tak jak Bóg umiłował ciebie”.**

II. TAJEMNICE CHWALEBNE

(RÓŻANIEC)

1. ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA

Mocno jesteśmy osadzeni w życiu doczesnym. O zmartwychwstaniu myślimy najczęściej na Wielkanoc. Lecz i wtedy czynimy raczej refleksję nad tajemnicą zmartwychwstania Jezusa, mniej nad zmartwychwstaniem własnego ciała. Na całym świecie w klinikach chirurgii plastycznej nie brakuje pacjentów pragnących poddać się operacji, aby mimo upływu lat wciąż wyglądać młodo i pięknie. Złudzenie, że w ten sposób zatrzymają czas,

jest ucieczką przed przemijaniem. To swego rodzaju współczesna proteza długowieczności.

Zmartwychwstanie Chrystusa otwiera nam drogę do naszego zmartwychwstania, do życia wiecznego w miłującym nas Bogu. Mamy udział w życiu wiecznym już tu na ziemi, jeśli żyjemy w uświęcającej łasce Bożej. Uczniowie zamknięci w wieczniku obawiali się nie tylko Żydów. Czuli też lęk przed spotkaniem ze zmartwychwstałym Mistrzem. Myśleli zapewne, co im Chrystus powie, kiedy przyjdzie? Jak ich potraktuje za zdradę i ucieczkę z Ogrójca? A Jezus, gdy stanął pośród nich, wypowiedział słowa: „Pokój wam!”. Żadnego wyrzutu ani nagany, żadnej wymówki. Pojawił się przed nimi bez słowa potępienia! To przerosło oczekiwania uczniów. Jezus dał im nową szansę, nowe życie.

Każdy grzech rodzi w duszy niepokój i lęk. Obmycie się z grzechów w sakramencie pokuty przywraca utracony pokój i radość serca. Pojednanie z Bogiem jest naszym ciągłym zmartwychwstawaniem do życia w Jego łasce.

2. WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

Nasza ojczyzna jest w niebie. Tu na ziemi jesteśmy tylko tymczasowo. Nasze życie doczesne jest jak droga wiodąca do wieczności. Dla jednych jest ona tylko środkiem do celu, dla innych celem samym w sobie. Dla tych drugich ważne jest, aby droga była gładka i szeroka, bez dziur i wybojów. Zależy im przede wszystkim na tym, aby droga była bezkolizyjna, czyli taka bez skrzyżowań z trudnościami i problemami. Zachwyceni wysoką jakością podróży, w ogóle nie myślą dokąd i po co przemierzają tę drogę.

Zmartwychwstały Jezus wstąpił do nieba i pokazał nam cel naszej życiowej wędrówki. Celem ostatecznym, do jakiego winniśmy dążyć, jest zbawienie i życie wieczne w Bogu. Od tego jak przeżywamy doczesność – z Bogiem czy wbrew Niemu; w miłości do bliźniego czy w miłości jedynie do siebie – będzie zale-

żała nasza wieczność. Po śmierci każdy człowiek pójdzie na Sąd Boży. Wówczas ci, którzy swoje życie wypełnili dobrem, pójdą na zmartwychwstanie zbawionych, a ci, którzy w swoim życiu oddali się złu – na zmartwychwstanie potępionych. Jeśli wierzymy tylko w niebo, to zbyt mało. Trzeba też wierzyć w istnienie piekła i robić wszystko, aby się przed nim uchronić.

3. ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Kultura masowa cały czas tworzy i puszcza w obieg swoje produkty. W rezultacie powstaje świat jednolitej mody, podobnych ludzkich zachowań, zbliżonych potrzeb i dążeń. Duch tego świata sprawia, że człowiek przestaje widzieć cokolwiek poza horyzontem konsumpcji. Jest to ten rodzaj ducha, który zwraca naszą uwagę na to, co materialne, a zupełnie pomija to, co duchowe. Jeśli chcemy „mieć” coraz więcej, zaczniemy „być” coraz mniej!

Zesłanie Ducha Świętego na zebranych w wieczniku Apostołów wraz z Maryją dało im moc, aby wyjść na zewnątrz i z odwagą głosić światu Ewangelię. Duch Prawdy, jakim Chrystus obdarzył swoich uczniów, prowadził ich do wyznania wiary potwierdzonej świadectwem męczeństwa. Duch Święty wie o każdym, kto poddaje się Jego działaniu, do rzeczywistości dóbr przyszłych. Duch Pocieszyciel przychodzi nam z otuchą i pomocą w naszej słabości, rozbudza w nas pragnienie dobra i prawdy. Niesie z sobą dary, te same, jakie otrzymali Apostołowie. Podobnie jak oni, my również mamy swoje upadki i niewierności, ale Chrystus także i nas wybiera i udziela nam swego Ducha, abyśmy szli i owoc przynosili...

4. WNIEBOWZİĘCIE NAJSWİĘTSZEJ MARYI PANNY

Zbieg wyjątkowo korzystnych dla nas okoliczności powoduje, że jesteśmy bardzo szczęśliwi. Życie wydaje nam się wówczas

o wiele prostsze. Świat postrzegamy w jego kolorowych barwach. Problemy nie są już tak skomplikowane. Wszelkie przeszkody nie stanowią dla nas trudności. Spotkani ludzie jawią się jako bardziej przyjaźni. Przeżywane uniesienie sprawia, że czujemy się jakby „wniebowzięci”. Ale to tylko nikle odbicie rzeczywistości, jaka nas czeka w wieczności.

Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem, i jako pierwsza osiągnęła zbawienie. Dla nas pielgrzymujących do wiecznej ojczyzny jest Ona źródłem pociechy i znakiem nadziei. Bóg nie chciał, aby Matka Jego Jednorodzonego Syna doznała skażenia w grobie. Dlatego Stwórca obdarzył Maryję – najdoskonalszą pośród stworzeń – łaską zmartwychwstania bez doznania śmierci.

Maryja otacza nas swoją macierzyńską miłością i prowadzi nas do Chrystusa. W Nim jest nasze zbawienie. Najświętsza Dziewica nigdy nie przysłała sobą Jezusa. Ona zawsze wskazuje na Niego. Zjednoczeni z Maryją przez wiarę, nadzieję i miłość zmierzamy ku Chrystusowi, dawcy życia wiecznego, jakie będzie naszym udziałem po przyjęciu nas do nieba.

5. UKORONOWANIE MARYI NA KRÓLOWĄ NIEBA I ZIEMI

Śpiewamy co wieczór w godzinie Apelu Jasnogórskiego: „Maryjo, Królowo Polski...”. Co więcej, zwracamy się do naszej Matki jako do Królowej nieba i ziemi. Pragniemy, aby Maryja, wyniesiona do chwały nieba, przyszła nam z pomocą w naszych ziemskich sprawach. W modlitwie apelowej zapewniamy Matkę Bożą, że jesteśmy przy Niej, pamiętamy o Niej i czuwamy na każdy czas. W tej modlitwie jednak przede wszystkim prosimy Maryję, aby to Ona była przy nas i orędowniła za nami swoją modlitwą i miłością; aby to Ona pamiętała o nas przed tronem swego Syna i pośredniczyła w udzielaniu nam łask; aby to Ona czuwała nad nami i strzegła nas przed zagubieniem się w życiu.

Dla Boga głupstwem jest mądrość tego świata, a to, co świat uważa za głupstwo, jest mądrością w oczach Bożych. Dlatego Maryja – pokorna, cicha i posłuszna Bogu – dla współczesnych sobie ludzi, wydawała się nie z tego świata. Życie Maryi, służebnicy Pańskiej, właśnie z tego powodu zostało ukoronowane chwałą Bożą. Niepokalana Dziewica jest Królową nieba i ziemi, ale czy także Królową naszych serc? Maryja – Królowa ma prawo oczekiwać od nas spełnienia jej gorącego pragnienia, jakie wypowiada wobec każdego z nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie!”.

III. APEL MARYJNY

Maryja – Matka Miłosierdzia

Święta i Niepokalana, Najczystsza i Najchwalebniejsza, cała Piękna, cała Nieskalana, bo cała Boża. O Maryjo, jakżeś Ty wspaiała! Fatimska Pani, Królowo Polski i Matko Miłosierdzia bądź pozdrowiona.

Matko Miłosierdzia, w ten fatimski dzień, w którym wspominamy Twe kolejne ukazanie się trójce pastuszków, przywołujemy na pamięć treść Twego Przesłania. Oto poprzez dzieci ukazałaś i przypomniałaś światu prawdę dotyczącą piekła oraz wiecznego potępienia grzeszników. Ich tragiczny los napawa Twe Niepokalane Serce bólem, a zarazem z troską o wieczny los każdego z nas. Pragniemy zatem Matko, na drogach naszej wiary, uczyć się Ciebie, coraz bardziej Cię poznawać i jeszcze bardziej miłować. Przewodnikiem w dzisiejszym naszym rozmyślaniu jest św. Jan Paweł II, który jako Papież uczył nas nie tylko przykładem, ale również takim oto słowem nauczania:

„*Misericordias Domini in aeternum cantabo* (Na wieki będę opiewał miłosierdzie Pana) (por. Ps 89 [88],2).

W tych paschalnych słowach Kościoła rozbrzmiewają pełnią swej profetycznej treści słowa Maryi, wypowiedziane przy nawiedzeniu Elżbiety, żony Zachariasza: *miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie* (por. Łk 1,50). Słowa te już od chwili Wcielenia otwierają nową perspektywę dziejów zbawienia. Po zmartwychwstaniu Chrystusa jest ona nową historycznie, a równocześnie nową, bo eschatologiczną. Przechodzą więc od tego czasu nowe pokolenia ludzi w stale rosnących wymiarach olbrzymiej rodziny ludzkości, przechodzą nowe pokolenia Ludu Bożego, dotknięte stygmatem krzyża i zmartwychwstania, *opieczutowane* (2 Kor 1,21 n.) znakiem paschalnej tajemnicy Chrystusa, radykalnym objawieniem owego miłosierdzia, które ogłosiła Maryja na progu domu swojej krewnej: *miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie* (por. Łk 1,50).

Maryja jest równocześnie Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy – jak nikt inny – doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Ofiara ta jest ściśle związana z krzyżem Jej Syna, u którego stóp wypadło Jej stanąć na Kalwarii. Ofiara ta stanowi swoisty udział w tym objawieniu się miłosierdzia, czyli bezwzględnej wierności Boga dla swej miłości, dla Przymierza, jakie odwiecznie zamierzył, a w czasie zawarł z człowiekiem, z ludzkością – w tym objawieniu, które ostatecznie dokonało się przez krzyż. *Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego* nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego *pocałunku*, jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości (por. Ps 85 [84],11). Nikt też tak jak Ona – Maryja – nie przyjął sercem owej tajemnicy, Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym *fiat*.

Maryja jest więc równocześnie Tą, która *najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia*. Wie, ile ono kosztowało i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również *Mat-*

ką miłosierdzia – Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia, a każdy z tych tytułów posiada swój głęboki sens teologiczny. Mówią one o tym szczególnym przysposobieniu Jej duszy, całej Jej osobowości do tego, aby widzieć poprzez zawiłe wydarzenia dziejów naprzód Izraela, a z kolei każdego człowieka i całej ludzkości, owo miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie (por. Łk 1,50) staje się ich udziałem wedle odwiecznego zamierzenia Przenajświętszej Trójcy.

Nade wszystko jednak powyższe tytuły, jakie odnosimy do Bogarodzicy, mówią o Niej jako o Matce Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Jako o *Tej, która doświadczywszy miłosierdzia w sposób wyjątkowy*, w takiż sposób *zasługuje na to miłosierdzie* przez całe swoje ziemskie życie, a nade wszystko u stóp krzyża swojego Syna. Mówią o Niej wreszcie jako o *Tej, która* poprzez swój ukryty, a równocześnie nieporównywalny udział w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżyć ludziom ową miłość, jaką On przyszedł im objawić. Miłość, która najkonkretniej potwierdza się w stosunku do tych, co cierpią, w stosunku do ubogich, pozbawionych wolności, do niewidomych, uciśnionych i grzeszników, tak jak o tym wedle słów Izajaszewego prorocstwa powiedział Chrystus najprzód w nazaretańskiej synagodze (por. Łk 4,18), a z kolei, odpowiadając na pytanie wysłanników Jana Chrzciciela (por. Łk 7,22).

Ta właśnie *miłosierna* miłość, która potwierdza się nade wszystko w zetknięciu ze złem moralnym i fizycznym, stała się w sposób szczególny i wyjątkowy udziałem serca Tej, która była Matką Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego – udziałem Maryi. I nie przestaje ona w Niej i przez Nią nadal się objawiać w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to objawienie szczególnie owocne, albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie *miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki*. Jest

to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą Wcielenia.

To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski (jak głosi Sobór Watykański II) trwa nieustannie – poczynając od aktu zgotowania, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny”.

św. Jan Paweł II

Dives in misericordia (encyklika *Bogaty w miłosierdziu*), p. 9

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud,
który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu.
Wejrzyj na ten naród,
który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości.
Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy,
wypraszaś to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują.
Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych.
Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę.
Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową.
Rodzinom daj miłość,
która pozwala przetrwać wszelkie trudności.
Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość.
Dzieci otocz płaszczem swej opieki,
aby nie ulegały zgorszeniu.
Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości.
Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna
w oddawaniu co dnia życia za owce.

Biskupom upraszaj światło Ducha Świętego,
aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą
do bram Królestwa Twojego Syna.
Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska,
wypraszaś także i mnie siły ciała i ducha,
abym wypełnił do końca misję,
którą mi zlecił Zmartwychwstały.
Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi;
Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maria!
Totus Tuus. Amen.

św. Jan Paweł II,

Kalwaria Zebrzydowska 2002

Bóg jest Miłosierny
Sierpień 2016



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

BÓG JEST MIŁOSIERNY SIERPIEŃ 2016

I. KORONKA DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA (PROPOZYCJA HOMILII)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Spotykamy się w tym roku, w kolejnym miesiącu na wspólnej modlitwie, by także podczas Liturgii Słowa pochylić się nad tematem z Orędzia Miłosierdzia Bożego dla ludzkości, które uwidoczniło się już w Orędziu z Fatimy w XX wieku. Matka Boża Różańcowa została posłana w 1917 roku z Orędziem Fatimskim, by – za pośrednictwem trojga pastuszków – 10-letniej Łucji dos Santos oraz jej kuzynów, 7-letniej Hiacynty i 9-letniego Franciszka Marto – nakłonić ludzkość do nawrócenia, uchronić świat przed katastrofą, dusze biednych grzeszników przed wiecznym potępieniem, a dla dusz w czyśccu cierpiących wyprosić u Boga ulgę czy szczęście wieczne. Trudno nie zauważyć, że jest to sama istota Miłosierdzia Bożego.

Przyjrzyjmy się modlitwie, poprzez którą możemy wyprosić u Boga miłosiernego, także za pośrednictwem Maryi Niepokalanej, dla nas grzesznych i innych grzeszników łaskę nawrócenia na Drogę Przykazania Miłości, drogę najkrótszą, prowadzącą do życia wiecznego, łaskę uchronienia dusz przed potępieniem wiecznym.

Sekretarka Miłosierdzia Bożego – św. Faustyna – zapisała w *Dzienniczku. Miłosierdzie Boże w duszy mojej* pod datą: piątek 13 IX 1935:

„Wieczorem, kiedy byłam w swojej celi, ujrzałam Anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Był w szacie jasnej z promiennym ob-

liczem, obłok pod jego stopami, z obłoku wychodziły pioruny i błyskawice do rąk jego, a z ręki jego wychodziły i dopiero dotykały ziemi. Kiedy ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce, którego wymienić nie mogę dla słuszych przyczyn, zaczęłam prosić Anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Jednak niczym prośba moja była wobec gniewu Bożego. W tej chwili ujrzałam Tróję Przenajświętszą. Wielkość Majestatu Jego przeniknęła mnie do głębi i nie śmiałam powtórzyć błagania mego. W tej samej chwili uczułam w duszy swojej moc łaski Jezusa, która mieszka w duszy mojej; kiedy mi przyszła świadomość tej łaski, w tej samej chwili zostałam porwana przed Stolicę Bożą. O, jak wielki jest Pan i Bóg nasz i niepojęta jest świętość Jego. Nie będę się kusić opisywać tej wielkości, bo niedługo ujrzymy Go wszyscy jakim jest. Zaczęłam błagać Boga za światem słowami wewnętrznymi słyszanyymi.

Kiedy się tak modliłam, ujrzałam bezsilność Anioła i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która się słuszenie należała za grzechy. Z taką mocą wewnętrzną jeszcze się nigdy nie modliłam. Słowa, którymi błagałam Boga są następujące: **Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas**” (Dz. 474-475).

„Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy, usłyszałam te słowa wewnętrznymi: **Ile razy wejdiesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczył wczoraj.** Kiedy odmówiłam tę modlitwę, usłyszałam w duszy te słowa: **Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu Mojego, odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częstce różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, i Wierzę w Boga, następnie na paciorkach Ojcze nasz mówić będziesz następujące słowa: Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Two-**

jego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; na paciorkach Zdrowaś Maryjo, będziesz odmawiać następujące słowa: dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem” (Dz. 476).

Natomiast wiele lat wcześniej Dzieciom z Fatimy: Łucji, bł. Franciszkowi i bł. Hiacyncie – w 1916 roku, kiedy drugi raz objawił się Anioł – powiedział: „Co robicie? Módlcie się dużo. Serca Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia. Ze wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę w intencji zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest On obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób zapewnicie pokój waszej ojczyźnie. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które Wam Bóg ześle”.

A kiedy Anioł objawił się po raz ostatni w 1916 r., trzymał w ręce kielich, nad którym unosiła się Święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę: „Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmiernie zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników”.

W maju 1917 roku, dnia trzynastego, w Cova da Iria Matka Boża Fatimska Różańcowa zapytała troje dzieci: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośbę o nawrócenie grzeszników? Będziecie musieli

wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą”, i prosiła, by odmawiały codziennie różaniec.

W lipcu 1917 roku, dnia trzynastego, Matka Boża Różańcowa mówiła do dzieci: „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: «O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi». Ukazała także dzieciom piekło i powiedziała: „Widzicie piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. [...] Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: «O mój Jezu, przebaczone nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia»”.

Jezus Miłosierny, który objawił się św. Faustynie i poprzez nią całej ludzkości pozostawił nam także i takie słowa:

„W pewnej chwili, kiedy przechodziłam korytarzem do kuchni, usłyszałam w duszy te słowa: **Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której ci nauczył. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mego. Pragnę, aby poznał świat cały miłosierdzie moje; niepojętych łask pragnę udzielać duszom, które ufają mojemu miłosierdziu**” (Dz. 687).

„Kiedy weszłam do swej samotni, usłyszałam te słowa: **Każdą duszę bronię w godzinę śmierci, jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę albo przy konającym inni odmówią – jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miło-**

sierdzie niezgłębione ogarnia duszę i poruszają się wnętrzości miłosierdzia mego, dla bolesnej męki Syna mego.

O, gdyby wszyscy poznali, jak wielkie jest miłosierdzie Pańskie, ale jak bardzo my wszyscy potrzebujemy tego miłosierdzia, a szczególnie w tej stanowczej godzinie” (Dz. 811).

„Wtem usłyszałam głos podczas odmawiania tej koronki: **O, jak wielkich łask udzielę duszom, które odmawiać będą tę koronkę, wnętrzości miłosierdzia mego poruszone są dla odmawiających tę koronkę. Zapisz te słowa, córko moja, mów światu o moim miłosierdziu, niech pozna cała ludzkość niezgłębione miłosierdzie moje. Jest to znak na czasy ostateczne, po nim nadejdzie dzień sprawiedliwy. Póki czas, niech uciekają się do źródła miłosierdzia mego, niech korzystają z krwi i wody, która dla nich wytrysła. O dusze ludzkie, gdzie się schronicie w dzień gniewu Bożego? Uciekajcie teraz do źródła miłosierdzia Bożego. O, jak wielką widzę liczbę dusz – widzę – [które] uwielbiły miłosierdzie Boże i śpiewać będą pieśń chwały na wieki**” (Dz. 848).

„**Córko moja, zachęcaj dusze do odmawiania tej koronki, którą ci podałem. Przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą. Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napełnią dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa. Napisz to dla dusz strapiionych: Gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów, gdy się odsłoni przed jej oczyma duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pogrążyła, niech nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona mego miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do mego litościwego serca, one mają pierwszeństwo do mego miłosierdzia. Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia mego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydy. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci mojej. Napisz: Gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem, a duszą konającą nie jako Sędziego sprawiedliwego, ale jako Zbawiciela miłosiernego**” (Dz. 1541).

Drodzy Siostry i Bracia!

Po tym krótkim i w wielkim skrócie przyjrzeniu się zawołaniom i prośbom Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Różańcowej zachęcam siebie i Was, byśmy każdego dnia odmawiali choć część Różańca świętego i Koronkę do Bożego Miłosierdzia, by z ochoczym sercem odpowiedzieć Bogu Miłosiernemu i Matce Bożej, którym tak ogromnie zależy na nawróceniu nas grzesznych i wszystkich grzeszników na całym świecie na Drogę Miłości, prowadzącą do szczęśliwości wiecznej i na uratowaniu biednych grzeszników przed piekłem – potępieniem wiecznym.

PRZYKŁAD

„+ Dziś wieczorem umierał pewien człowiek, młody jeszcze, ale strasznie się męczył. Zaczęłam za niego tę koroneczkę, której mnie nauczył Pan. Zmówiłam całą, jednak konanie się przedłuża, chciałam zacząć Litanię do Wszystkich Świętych, ale nagle usłyszałam te słowa: **Odmawiaj tę koronkę.** Zrozumiałam, że dusza ta potrzebuje wielkiej pomocy modlitwy i wielkiego miłosierdzia. Zamknęłam się w swojej separacie i padłam krzyżem przed Bogiem i żebrałam miłosierdzia dla tej duszy. Wtem odczułam wielki majestat Boży i wielką sprawiedliwość Bożą. Truchlałam z przerażenia, ale nie przestawałam błagać Boga o miłosierdzie za duszę tę i zdjęłam krzyżyk z piersi swojej, krzyżyk ten jest ślubny, i położyłam go na piersiach konającego, i rzekłam do Pana: Jezu, spójrz się na tę duszę z taką miłością, z jaką się spoglądałeś na moją całopalną ofiarę w dzień ślubów wiecznych i przez moc obietnicy, jakoś mi przyrzekł dla konających, którzy będą wzywać miłosierdzia Twego za nimi. I przestał się męczyć, skonał spokojnie. O, jak bardzo powinniśmy się modlić za konających; korzystajmy z miłosierdzia, póki czas zmiłowania” (Dz. 1035).

„+ Poznaję coraz lepiej, jak bardzo każda dusza potrzebuje miłosierdzia Bożego w całym życiu, ale szczególnie w śmierci godzinie. Koronka ta jest na uśmierzenie gniewu Bożego jako mi sam [Pan] powiedział” (Dz. 1036).

„22 V 1937. Dziś jest tak wielki upał, że trudno do wytrzymania, pragniemy deszczu, a jednak nie pada. Od kilku dni niebo się pochmurza, a deszcz nie może padać. Kiedy spojrzałam na te rośliny spragnione deszczu, litość mnie ogarnęła i postanowiłam sobie odmawiać tę koroneczkę tak długo, aż Bóg spuści deszcz. Po podwieczorku niebo się okryło chmurami i spadł rzęsyty deszcz na ziemię; modlitwę tę odmawiałam bez przerwy trzy godziny. I dał mi Pan poznać, że przez tę modlitwę wszystko uprościć można” (Dz. 1128).

„Kiedy weszłam na chwilę do kaplicy, powiedział mi Pan: **Córko moja, pomóż mi zbawić pewnego grzesznika konającego; odmów za niego tę koronkę, której cię nauczyłem.** Kiedy zaczęłam odmawiać tę koronkę, ujrzałam tego konającego w strasznych mękach i walkach. Bronił go Anioł Stróż, ale był jakby bezsilny wobec wielkości nędzy tej duszy; całe mnóstwo szatanów czekało na tę duszę. Jednak podczas odmawiania tej koronki ujrzałam Jezusa [w] takiej postaci, jak jest namalowany na tym obrazie. Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa, ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie. Kiedy przyszałam do siebie, zrozumiałam, jak ta koronka ważna jest przy konających, ona uśmierza gniew Boży” (Dz. 1565).

„Dziś zbudziła mnie wielka burza, wicher szalał i deszcz, jakoby chmura była oberwana, co chwila uderzały pioruny. Zaczęłam się modlić, aby burza nie wyrządziła żadnej szkody; wtem usłyszałam te słowa: **Odmów tę koronkę, której cię nauczyłem, a burza ustanie.** Zaraz zaczęłam odmawiać tę koroneczkę i na-

wet jej nie skończyłam, a burza nagle ustała i usłyszałam słowa: **Przez nią uprosisz wszystko, jeżeli to, o co prosisz, będzie zgodne z wolą moją**” (Dz. 1731).

„Gdy się zbliżała wielka burza, zaczęłam odmawiać tę koroneczkę. Wtem usłyszałam głos anioła: Nie mogę się zbliżyć w burzy, gdyż jasność wychodząca z ust jej odtrąca mnie i burzę – żalił się anioł Bogu. Wtem poznałam, jak wielkiego spustoszenia miał dokonać przez tę burzę, lecz również poznałam, że miła była Bogu modlitwa ta i jak wielka jest moc tej koroneczki” (Dz. 1791).

„Dziś wszedł do mnie Pan i rzekł: **Córko moja, dopomóż mi zbawiać dusze. Pójdiesz do konającego grzesznika i będziesz odmawiać tę koroneczkę, a przez to wyprosisz mu ufność w moje miłosierdzie, gdyż już jest w rozpacz**” (Dz. 1797).

Nagle znalazłam się w nieznanej chacie, gdzie konał starszy już człowiek w strasznych mękach. Wkoło łóża było mnóstwo szatanów i płacząca rodzina. Gdym się zaczęła modlić, rozpierzchnęły się duchy ciemności z sykiem i odgrażaniem mi; dusza ta uspokoiła się i pełna ufności spoczęła w Panu.

W tej samej chwili ujrzałam się w swym pokoju. Jak się to dzieje – nie wiem” (Dz. 1798).

II. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

1. ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Archanioł Gabriel przybywa z nieba do Maryi, wierzącej mocno w Boga młodej Dziewczyny, z zapytaniem od Boga miłosiernego czy zgodzi się zostać Mamą Syna Bożego. Archanioł

przybył, by przedstawić wolę Boga wobec Maryi. Ona usłyszawszy słowa Posłańca, stawia pytanie: *Jakże się to stanie...?* (Łk 1,34). Wie, że nie jest po ślubie. Gabriel wyjaśnia jak Bóg to zaplanował. Bez udziału mężczyzny, za sprawą Ducha Świętego pocznie się w Niej Życie. Bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. Maryja Panna, choć tego nie rozumie, w duchu głębokiej wiary odpowiada: tak, niech się tak stanie!

Wolą Boga jest byśmy my, ludzie byli miłośni. Byśmy miłosierdzie okazywali każdego dnia wobec każdego człowieka, a szczególnie wobec człowieka, w jakikolwiek sposób, pokrzywdzonego. Byśmy czynili miłosierdzie uczynkiem, słowem i modlitwą.

2. NAWIEDZENIE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Maryja w stanie błogosławionym udaje się do starszej swej krewnej Elżbiety, która także oczekuje potomstwa. W szóstym miesiącu jest Ta, która uchodziła za niepłodną (por. Łk 1,36). Maryja przybyła, by pomóc Elżbiecie w stanie odmiennym w licznych pracach. Usłyszała znaczące bardzo słowa: *Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? ...skoro głos Twój Maryjo zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie* (Łk 1,42-43). Pod sercami swych mam spotkali się: Syn Boży z Prorokiem Starego i Nowego Przymierza; spotkał się Jezus z Janem Chrzcicielem.

Bóg miłosierny pragnie, by ludzie okazywali sobie nawzajem miłosierdzie. Byśmy pomagali sobie w codziennych pracach, byśmy pomagali osobom starszym, chorym, sprawnym inaczej, kobietom w stanie błogosławionym, pokrzywdzonym – w przeróżny sposób.

3. NARODZENIE PANA JEZUSA

Narodziło się Dzieciątko z Panny Przenajświętszej w szopie, gdzie przebywał wół i osioł. Narodziło się w ubóstwie i chłodzie, złożone zostało w żłobie, bo *nie było dla Nich miejsca w gospodzie* (por. Łk 2,7). Przybyli pierwsi pasterze, którzy pilnowali w nocy owiec, by oddać pokłon Bogu. Przyszedł na świat Zbawiciel w ubogiej stajni, a nie w królewskim pałacu, stał się człowiekiem, by miał do Niego przystęp każdy człowiek.

Bóg miłosierny-Człowiek dobrze rozumie każdego człowieka. Wie dobrze co to jest ból, cierpienie, czym są radości i smutki. Wie jak zaradzić potrzebom duchowym i cielesnym ludzi. Wie, że najlepszym lekarstwem dla ludzi jest miłosierdzie okazywane jeden drugiemu.

4. OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Przynieśli Rodzice – Maryja i Józef – do świątyni Dzieciątko – swego pierworodnego Syna – by przedstawić go Panu, by wypełnić przepisy Starego Prawa. Mieli złożyć w darze, jako uboga rodzina, parę synogarlic albo dwa młode gołębie. Usłyszeli słowa proroctw: starca Symeona i prorokini Anny – o Mesjaszu, o Jego misji, o bólu Maryi. Ofiarowali Bogu Tego, kogo mieli najcenniejszego – swego pierworodnego Syna.

Bóg miłosierny pragnie, byśmy i my grzeszni ofiarowali Jemu naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Byśmy ofiarowali Jemu to, co mamy najcenniejsze – kochanych przez nas ludzi, cenne wartości, takie jak wolność, przyjaźń, sprawiedliwość, pokój. Byśmy ofiarowali Jemu to, co jest nasze – naszą grzeszność, naszą nędzę duszy. Pragnie, byśmy to ofiarowując, zaufali Mu całkowicie, że nas nie potępi.

5. ZNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Przyszła Święta Rodzina: Maryja, Jezus i Józef do Jerozolimy na największe w roku święto Paschy, by podziękować i oddać cześć Bogu za wyzwolenie narodu Izraela, pod przewodnictwem Mojżesza, z niewoli egipskiej. Świętowanie trwało kilka dni. Kiedy wracali Rodzice po skończonych uroczystościach do domu, zobaczyli, że nie ma z nimi Syna – Jezusa. Wrócili do Jerozolimy, by Go szukać. I znaleźli Go w świątyni, między nauczycielami, *przysłuchiwał się im i zadawał pytania*. Wszyscy słuchający Go, *byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami* (por. Łk 2,46-47). Nie rozumieli Rodzice odpowiedzi Syna, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca w niebie.

Bóg, który jest Miłością miłosierną pragnie, byśmy byli w naszym życiu, przede wszystkim w tym, co należy i prowadzić nas będzie do Niego. Byśmy czynili miłosierdzie bliźnim na trzy sposoby: przez czyn, słowo i modlitwę, gdyż w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Bogu. W ten sposób wysławiamy i oddajemy cześć miłosierdziu Pana Boga.

III. APEL MARYJNY

Maryja – Matka Miłosierdzia

Święta i Niepokalana, Najczystsza i Najchwalebniejsza, cała Piękna, cała Nieskalana, bo cała Boża. O Maryjo, jakżeś Ty wspaniała! Fatimska Pani, Królowo Polski i Matko Miłosierdzia bądź pozdrowiona.

Bogarodzico o zranionym Obliczu! Oto my, Twoje dzieci, jesteśmy przy Tobie w ten fatimski dzień naszego czuwania i dziękczynienia za dar Twego Przesłania z Fatimy. Wsłuchujemy się w słowa Twego Orędzia, które są ratunkiem dla grzeszników

i świata, wyrazem Miłości Miłosiernej Boga do stworzenia, do każdego z nas. Pragniemy się uczyć tych, jakże cudownych i pełnych nadziei, prawd. Przychodzimy, by ciągle uczyć się Ciebie, by poznać Ciebie, o Niepokalana, by wzrastać w miłości ku Tobie. Dziś drogowskazem i światłem na tej drodze są nam słowa nauczania św. Jana Pawła II:

„Powierzmy samych siebie, nasze cierpienia i radości, życie moralne wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli – Maryi, Matce Boga i Matce Miłosierdzia.

Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ Jezus Chrystus, Jej Syn, został posłany przez Ojca jako objawienie Bożego Miłosierdzia (por. J 3,16-18). Nie przyszedł, aby potępić, ale by przebaczyć, by okazać miłosierdzie (por. Mt 9,13). Największe miłosierdzie polega zaś na tym, że On jest wśród nas i że nas wzywa, byśmy Go spotykali i wraz z Piotrem wyznawali jako *Syna Boga żywego* (por. Mt 16,16). Żaden grzech człowieka nie może uchylić Bożego Miłosierdzia, nie może go powstrzymać przed ujawnieniem całej swej zwycięskiej mocy, jeśli tylko jej wezwiemy. Więcej, to grzech właśnie sprawia, że tym większym blaskiem jaśnieje miłość Ojca, który, aby wykupić niewolnika, nie oszczędził Syna: Jego miłosierdzie jest naszym odkupieniem. Miłosierdzie to osiąga pełnię w darze Ducha Świętego, który rodzi nowe życie i domaga się go. Jakkolwiek liczne i wielkie mogą być przeszkody wzniesione przez ludzką ułomność i grzech, możliwy jest – dzięki Duchowi, który odnawia oblicze ziemi (por. Ps 104 [103],30) – cud doskonałego spełnienia dobra. Ta odnowa, dająca człowiekowi zdolność czynienia tego, co dobre, szlachetne i piękne, co podoba się Bogu i zgodne jest z Jego wolą, stanowi w pewnym sensie owoc daru Miłosierdzia, które wyzwala z niewoli grzechu i daje moc, by już więcej nie grzeszyć. Poprzez dar nowego życia Jezus czyni nas uczestnikami swojej miłości i prowadzi nas w Duchu ku Ojcu.

Oto radosna prawda chrześcijańskiej wiary, której zawdzięcza ona swój głęboko ludzki charakter i swą *niezwykłą prostotę*. Dysputy wokół nowych, złożonych problemów moralnych stwa-

rzają czasem wrażenie, że chrześcijańska moralność jest sama w sobie zbyt trudna, niezrozumiała i prawie niemożliwa do zrealizowania w praktyce. To nieprawda, ponieważ moralność ta, rozumiana w kategoriach ewangelicznej prostoty, polega na *naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, na zawierzeniu Mu, na przyzwoleniu, by Jego łaska nas przekształcała, by odnowiło nas Jego Miłosierdzie udzielane nam w komunii życia Jego Kościoła. *Kto chce żyć* – przypomina św. Augustyn – *ma gdzie żyć i ma z czego żyć. Niech się przybliży, niech uwierzy i pozwoli się ogarnąć, aby zostać ożywionym. Niech się nie odcina od jedności członków*. Tak więc istotną treść moralności chrześcijańskiej może zrozumieć – dzięki światłu Ducha Świętego – każdy człowiek, nawet najmniej wykształcony, a przede wszystkim ten, kto potrafi zachować *prostotę serca* (por. Ps 86 [85],11). Z drugiej strony, ta ewangeliczna prostota nie pozwala uniknąć konfrontacji ze skomplikowaną rzeczywistością, może jednak prowadzić do zrozumienia głębszej prawdy o niej, ponieważ naśladowanie Chrystusa pomaga stopniowo poznać zasady autentycznej moralności chrześcijańskiej i jednocześnie przysparza życiowej energii, aby można było ją realizować. Magisterium Kościoła ma obowiązek czuwać nad tym, by praktyka naśladowania Chrystusa rozwijała się w sposób organiczny, by nic nie fałszowało ani nie przesłaniało związanych z nim wymogów moralnych i wszystkich jego konsekwencji. Kto miłuje Chrystusa, zachowuje Jego przykazania (por. J 14,15).

Maryja jest Matką Miłosierdzia także dlatego, że to Jej powierza Jezus swój Kościół i całą ludzkość. Gdy u stóp Krzyża przyjmuje Ona Jana za syna i gdy wraz z Chrystusem prosi Ojca o przebaczenie dla tych, którzy nie wiedzą, co czynią (por. Łk 23,34), w postawie doskonałej uległości wobec Ducha Świętego doświadcza bogactwa i powszechności Bożej miłości, która rozszerza Jej serce i pozwala ogarnąć nim cały rodzaj ludzki. Maryja staje się w ten sposób Matką nas wszystkich i każdego z nas, Matką, która wyprasza nam Boże Miłosierdzie.

Maryja jest świetlanym znakiem i wspaniałym przykładem życia moralnego. *Samo Jej życie jest pouczeniem dla wszystkich* – pisze św. Ambroży, który zwracając się do dziewic, ale mając na myśli rzeczywistość dostępną dla wszystkich, tak powiada: *Pierwsze, żarliwe pragnienie nauki budzi w nas szlachetna postać nauczyciela. Któż zaś jest szlachetniejszy niż Matka Boża? Któż jaśniej mocniejszym światłem niż Ta, która wybrana została przez samą Światłość?* Żyje i urzeczywistnia swoją wolność, oddając się Bogu i przyjmując do swego wnętrza dar Boży. Chroni w swoim dziewiczym łonie Wcielonego Syna Bożego aż do dnia narodzin, otacza Go opieką i wychowuje, trwa przy Nim, gdy spełnia On akt najwyższej miłości, jakim jest całkowita ofiara z własnego życia. Przez dar z samej siebie Maryja uczestniczy w pełni w realizacji zamysłu Boga, który oddaje się światu. Przyjmując i rozważając w swym sercu wydarzenia nie zawsze dla Niej zrozumiałe (por. Łk 2,19), staje się wzorem dla wszystkich, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je (por. Łk 11,28), i zasługuje na tytuł *Stolicy Mądrości*. Tą Mądrością jest sam Jezus Chrystus, Odwieczne Słowo Boga, który objawia i doskonale wypełnia wolę Ojca (por. Hbr 10,5-10). Maryja zaprasza każdego człowieka do przyjęcia tej Mądrości. Także do nas kieruje polecenie, które podczas uczty w Kanie Galilejskiej wydała sługom: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5).

Maryja dzieli z nami naszą ludzką kondycję, jest jednak całkowicie otwarta na działanie łaski Bożej. Nie zaznawszy grzechu, potrafi współczuć z każdą słabością. Rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością Matki. Właśnie ze względu na tę miłość stoi po stronie prawdy i dzieli z Kościołem troskę o nieustanne przypominanie nakazów moralnych – zawsze i wszystkim. Z tej samej przyczyny nie zgadza się, by grzeszny człowiek był oszukiwany przez tych, którzy w imię fałszywie rozumianej miłości usprawiedliwialiby jego grzech, gdyż wie, że zniweczyłoby to ofiarę Chrystusa, Jej Syna. Żadne rozgrzeszenie, udzielone przez pobłażliwe doktryny, także filozoficzne czy teologiczne,

nie może naprawdę uszczęśliwić człowieka: tylko Krzyż i chwała Chrystusa zmartwychwstałego mogą dać pokój jego sumieniu i obdarzyć zbawieniem.

O Maryjo,
Matko Miłosierdzia, czuwaj nad wszystkimi,
aby nie był daremny Krzyż Chrystusa,
aby człowiek nie zagubił drogi dobra,
nie utracił świadomości grzechu
i umiał głębiej ufać Bogu
bogatemu w miłosierdzie (Ef 2,4),
by z własnej woli spełniał dobre czyny,
które Bóg z góry przygotował (por. Ef 2,10)
i w ten sposób żył
ku chwale Jego majestatu (Ef 1,12)”.
św. Jan Paweł II

Veritatis splendor (encyklika *Blask Prawdy*), p. 118-120

Bóg jest Miłosierny
Wrzesień 2016



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

**BÓG JEST MIŁOSIERNY
WRZESIEŃ 2016**

I. GODZINA MIŁOSIERDZIA
(PROPOZYCJA HOMILII)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Gromadzi nas Bóg miłosierny i Matka Boża Fatimska w kolejnym miesiącu, w bieżącym roku, na wspólnej modlitwie, by również podczas Liturgii Słowa pochylić się nad następnym tematem z Orędzia Miłosierdzia Bożego dla ludzkości, które uwi-doczniło się już w Orędziu z Fatimy w XX wieku. Matka Boża Różańcowa została posłana w 1917 roku z Orędzim Fatimskim, by – za pośrednictwem trojga pastuszków – 10-letniej Łucji dos Santos oraz jej kuzynów: 7-letniej Hiacynty i 9-letniego Franciszka Marto – nakłonić ludzkość do nawrócenia, uchronić świat przed katastrofą, dusze biednych grzeszników przed wiecznym potępieniem, a dla dusz w czyśćcu cierpiących wyprosić u Boga ulgę czy szczęście wieczne. Trudno nie zauważyć, że jest to sama istota Miłosierdzia Bożego.

Przyjrzyjmy się dzisiaj określonym momentom czasu – godzinie, dniu, w których w konkretny sposób możemy wyprosić u Boga, także za pośrednictwem Maryi Niepokalanej, dla nas grzesznych i innych grzeszników łaskę nawrócenia na Drogę Przykazania Miłości, drogę najkrótszą prowadzącą do życia wiecznego, łaskę uchronienia dusz przed potępieniem wiecznym, a także możemy zadośćuczynić za grzechy przeciwko Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi.

Sekretarka Miłosierdzia Bożego – św. Faustyna Kowalska – zapisała w *Dzienniczku. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, takie oto słowa:

„Skonałeś, Jezu, ale źródło życia wytrysnął dla dusz i otworzyło się morze miłosierdzia dla świata całego. O źródle żywota, niezgłębiane miłosierdzie Boże, ogarnij świat cały i wylej się na nas” (Dz. 1319).

„O trzeciej godzinie błagaj mojego miłosierdzia – powiedział Jezus miłosierny – szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w mojej męce, szczególnie w moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego. Pozwolę ci wniknąć w mój śmiertelny smutek; w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która mnie prosi przez mękę moją...” (Dz. 1320).

„Przypominam ci, córko moja, że ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu moim, uwielbiając i wysławiając je; wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało na oścież otwarte dla wszelkiej duszy. W godzinie tej uprosisz wszystko dla siebie i dla innych; w tej godzinie stała się łaska dla świata całego – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość. Córko moja, staraj się w tej godzinie odprawiać drogę krzyżową, o ile ci na to obowiązki pozwolą; a jeżeli nie możesz odprawić drogi krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij moje serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę. Żądam czci dla miłosierdzia mojego od wszelkiego stworzenia, ale od ciebie najpierw, bo dałem ci najgłębiej poznać tę tajemnicę” (Dz. 1572).

Bóg bogaty w miłosierdzie obiecuje tak wiele łask nam, grzesznym ludziom, oczekując od nas niewiele. Każdego dnia jest taki moment, gdy Bóg miłosierny chce obdarzyć nas grzesznych ogromną ilością łask, tylko obyśmy pragnęli tego i znaleźli

czas na ich przyjęcie. Panu Bogu miłosiernemu bardzo zależy na naszym nawróceniu i osiągnięciu nieba. Możemy wyprosić bardzo wiele jeden człowiek dla drugiego.

Natomiast wiele lat wcześniej Dzieciom z Fatimy: Łucji, bł. Franciszkowi i bł. Hiacyncie – w lipcu 1917 roku, w Cova da Iria, dnia trzynastego – Matka Boża Różańcowa mówiła: „*Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca*. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzyście nieznanie światło (Łucja ma na myśli nadzwyczajne światło północne, które widziano w nocy 25 stycznia 1938 r. w całej Europie, także w Polsce. Łucja uważała je wciąż za znak obiecany z nieba), wiedzcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. *Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty*. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie”.

Siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień, w 1917 roku Matka Boża zezwoliła siostrze Łucji na ujawnienie treści drugiej części tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. 10 grudnia 1925 r. objawiła się siostrze Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Dzieciątko powiedziało: „Miej współczucie z Ser-

cem Twojej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”. Maryja powiedziała: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. *Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia*”.

Dlaczego ma to być „pięć sobót” wynagradzających, a nie dziewięć lub siedem na cześć Matki Bożej Bolesnej? Siostra Łucja odpowiada: „Pozostając przez część nocy z 29 na 30 maja 1930 roku w kaplicy z naszym Panem i rozmawiając z Nim o czwartym i piątym pytaniu, poczułam się nagle mocniej owładnięta Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi objawione, co następuje: «Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. Pierwsze: Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu. Drugie: Przeciwno Jej Dziewictwu. Trzecie: Przeciwno Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka. Czwarte: Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki. Piąte: Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosier-

dzia»”. Jezus powiedział do siostry Łucji: „To prawda, moja córko, że wiele dusz zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymanie przyrzeczonych łask. Ja jednak wolę tych, którzy odprawiają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odprawiają piętnaście, bezdusznie i z obojętnością”.

Boże miłosierdzie ujawniło się już bardzo wyraźnie w Orędziu Fatimskim. Widzimy jak Bóg objawia swoje miłosierdzie przez Nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca i poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi Rosji, narodów, całego świata – także każdego ludzkiego serca kuszonego do zła i każdej rodziny atakowanej przez wrogów zbawienia.

Drodzy Siostry i Bracia!

Po tym krótkim przyjrzeniu się zawołaniom i prośbom Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Różańcowej zachęcam siebie i Was byśmy każdego dnia o godzinie piętnastej, choć przez krótki moment, zagłębiali się w Męcę Jezusa, szczególnie w Jego opuszczeniu w chwili konania, byśmy zanurzali się w Miłosierdziu Bożym, uwielbiając i wysławiając je, wzywając jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników; byśmy odprawiali w pierwsze soboty każdego miesiąca nabożeństwo wynagradzające za grzechy przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi – przede wszystkim i tylko z jedną intencją – zadośćuczynienia, i to całkowicie bezinteresownie; by w ten sposób z ochoczym sercem odpowiedzieć Bogu Miłosiernemu i Matce Bożej, którym tak ogromnie zależy na nawróceniu nas grzesznych i wszystkich grzeszników na całym świecie na Drogę Miłości prowadzącą do szczęśliwości wiecznej i na uratowaniu biednych grzeszników przed piekłem – potępieniem wiecznym.

PRZYKŁAD

Anna Świerszczyńska – poetka i pisarka (1907-1984), uczestniczka powstania warszawskiego, dzieląc się swoimi doświadczeniami z wojny, zachęca, by nie tracić nadziei nawet w najtrudniejszych sytuacjach życia. Jako przykład podaje swoje własne doznania, kiedy jako więźniarka w Sochaczewie przez godzinę stała pod murem, czekając na egzekucję, ale cały czas ufała, że może ją coś ocali. W każdej chwili oczekujący żołnierz mógł otrzymać rozkaz wykonania egzekucji. Po godzinie oczekiwania nadszedł rozkaz, że egzekucję należy odwołać.

Jako **przeciwny przykład** – załamania nadziei – wspomina swojego przyjaciela malarza, który z powodu biedy i trudów załamał się i powiesił. Na stole zostawił list pożegnalny i los kupiony na loterii. W tym przypadku po dwóch godzinach nadeszła informacja, iż właściciel tego kuponu zdobył główną nagrodę. Właściciel jednak stracił nadzieję i nie poczekał na wynik losowania, a odmieniłoby się jego życie.

II. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

1. MODLITWA PANA JEZUSA W OGRODZIE OLIWNYM

Jezus, w Wielki Czwartek, wraz z uczniami, po skończonej Ostatniej Wieczerzy udał się do Getsemani – Ogrodu Oliwnego. Po złożeniu w Wieczerniku bezkrwawej Ofiary, poszedł, by się modlić do Ojca miłosiernego, by z Nim porozmawiać o czekającej Go Ofierze krwawej na ołtarzu Krzyża w Wielki Piątek. Modląc się, Jego dusza doznała największej odrazy od duszy oziębłej. One były powodem, że powiedział słowa: Ojcze, oddal ten kielich, jeżeli jest taka wola Twoja (por. Dz. 1228).

Maryjo, Matko Różańcowa dopomóż nam trwać na modlitwie przed Panem zwłaszcza wtedy, gdy to wiele kosztuje, gdy się nie chce, gdy jesteśmy zmęczeni, gdy przychodzi pokusa, by się zająć czymś niewymagającym, prostym, lekkim i przyjemnym. Dopomóż, byśmy, przede wszystkim z miłości, modlili się o nawrócenie grzeszników, za konających, byśmy wynagradzali miłosiernemu Bogu za grzechy nasze i całego świata.

2. BICZOWANIE PANA JEZUSA

Jezusa, którego przesłuchali arcykapłani żydowscy, a następnie Piłat, w Wielki Piątek Piłat kazał ubiczować. Niewinny, niesłusznie i okrutnie biczowany Jezus modlił się do Ojca miłosiernego o przebaczenie win oprawców, katów, tych zaślepionych ludzi. Ofiarowywał siebie za grzechy wszystkich ludzi, a zatem za grzechy nasze, za moje i Twoje. Jezus poddał się dobrowolnie biczowaniu, by odkupić grzechy wszystkich ludzi. Tych, którzy żyli na ziemi przed Jego przyjściem, w czasie Jego życia na ziemi oraz tych, którzy żyli i żyją, i będą jeszcze żyć, po Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Jezus poddał się biczowaniu, bo kocha każdego człowieka, a szczególnie tego, którego grzechy byłyby nawet niczym szkarłat, który grzechów miałby więcej niż piasku na ziemi.

Maryjo, Matko Bolesciwa wspieraj nas w modlitwach za tych, którzy wyrządzają nam krzywdę, którzy nas poniżają, którzy słowem odbierają nam dobre imię poprzez obmowy, oszczerstwa, dlatego, że staramy się żyć według Ewangelii Jezusa, że poprawiamy nasze życie, dostosowując do Dobrej Nowiny, nie zaś Dobrą Nowinę poprawiamy, by dostosować Ją do naszego życia. Maryjo, wspieraj nas w modlitwach za tych ludzi, którzy biczują nas w przeróżny sposób – czynem i słowem. Nie pozwól, byśmy sami biczowali innych.

3. CIERNIEM UKORONOWANIE PANA JEZUSA

Po biczowaniu, żołnierze posadzili Jezusa na stołku posypałym ostrymi kamykami i skorupami z naczyń i upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę, i kolce wbijały się w głowę. Okryli Go płaszczem purpurowym na pośmiewisko. Podchodzili do Niego, bili Go, pluli Mu w twarz i policzkowali. Krzyczeli: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski!”. Wśród śmiechu piekielnego wyrócili Go ze stołkiem na ziemię, lecz zaraz poderwali Go i posadzili na nowo, raniąc o skorupy Jego ciało.

Maryjo, Matko Bolesna naucz nas modlić się za krzywdzących naszych bliskich, naszych przyjaciół, nasze siostry i naszych braci w Chrystusie, krzywdzących tych, którzy zabiegają o nawrócenie innych ludzi, tych, którzy wynagradzają Bogu za grzechy nasze i całego świata. Maryjo, wspomagaj nas, byśmy nie drwili z innych ludzi z jakiegokolwiek powodu.

4. DROGA KRZYŻOWA PANA JEZUSA

Piłat wydał wyrok na Jezusa. Śmierć przez ukrzyżowanie. Zatem rozpoczęła się Droga Krzyżowa Jezusa na górę Kalwarię. Wziął Jezus krzyż na swe ramiona. I dźwigał go. Modląc się, dziękował Ojcu, że dokonuje się odkupienie ludzi. Jezus upadał pod ciężarem krzyża, ale się podnosił, by iść dalej, by odkupić ludzi. Spotykał wiele osób i przemieniał ich serca. Wziął na swe ramiona grzechy całej ludzkości, by zanieść je na Golgotę i składając Ojcu miłosiernemu siebie w ofierze na ołtarzu krzyża, pokonać grzech i śmierć.

Maryjo, Matko Miłosierdzia wypraszać nam u swego Syna łaski do dźwigania naszych krzyży, do pomagania innym w dźwiganiu ich krzyży. Tak trudno każdego dnia dźwigać krzyż codziennych obowiązków, tak trudno porządnie wykonywać pracę, powierzone nam i podjęte przez nas zadania. Ciężko nosić

krzyż choroby, cierpienia, niesprawności, starości, samotności, braku pracy czy bezdomności. Maryjo, w Tobie nasza ucieczka, oparcie i nadzieja!

5. ŚMIERĆ NA KRZYŻU PANA JEZUSA

Jezusa zawieszono na drzewie krzyża około godziny dwunastej, w południe. Cierpiał bezlitośnie przez trzy godziny. Oddał swego ducha Ojcu miłosiernemu o godzinie piętnastej. Wołał do Ojca z krzyża, by przebaczył jego oprawcom, bo nie wiedzieli, co czynią. Jego spojrzenie z krzyża na ludzi było miłosierne. Życie zwyciężyło śmierć, grzech i szatana. Krzyż to znak zwycięstwa!

Maryjo, Królowo wszystkich Męczenników bądź z nami w każdy czas, bądź z nami grzesznymi poszukującymi oparcia w zwycięskiej śmierci Jezusa! Umacniaj naszą wiarę w nieskończone miłosierdzie Boga w Trójcy Świętej Jedyne go wobec nas grzesznych i wątpliwych. Pragniemy ufać miłosiernemu Bogu poza grób. Chcemy wysławiać nieskończone miłosierdzie Pańskie teraz i przez wieczność całą.

III. APEL MARYJNY

Miłosierdzie bez granic

Święta i Niepokalana, Najczystsza i Najchwalebniejsza, cała Piękna, cała Nieskalana, bo cała Boża. O Maryjo, jakżeś Ty wspaniała! Fatimska Pani, Królowo Polski i Matko Miłosierdzia bądź pozdrowiona.

Matko Nasza i Pani obleczona w słońce! Jesteśmy przy Tobie w ten kolejny dzień, dzień naszego fatimskiego czuwania i wsłuchiwania się w słowa Twego Orędzia. Uwielbiamy Cię Matko, za Twoją miłość i troskę o zbawienie każdego z nas. Przeżywając ko-

lejnny fatimski dzień modlitwy, uczymy się kochać Boga, Ciebie Matko i siebie nawzajem. Przywołując przykład życia rodziców Fatimskich Pastuszków, pragniemy dostrzegać piękno miłości bliźniego i uczyć się jej w naszym codziennym życiu. Oto jedna z sytuacji, jaką opisuje s. Łucja, która tak wspomina swoje młode lata w rodzinnym domu:

„W niesieniu miłosierdzia, moja matka nie znała ograniczeń, przeszkód ani granic, nie zważała na nic. Pewnego dnia udała się do małej posiadłości nazywanej Chousa Velha, którą mieliśmy na zboczu Cabeço, aby przynieść koszyk warzyw. Zabrała mnie ze sobą dla towarzystwa, ponieważ byłam jeszcze mała i w niczym nie pomagałam.

W drodze powrotnej, przechodziłyśmy koło domu, z którego słysząc było krzyki i klótnię. Moja matka otworzyła furtkę, weszła na dziedziniec i zapukała do drzwi domu. Wyszedł mężczyzna z wyrazem wściekłości na twarzy, mruczając coś jeszcze pod nosem. Matka zapytała. Mężczyzna odpowiedział, że w jego domu panują nieporządk: żona leży w łóżku, dziecko nie umyte, nie ubrane, bez śniadania, zwierzęta w zagrodach, nie nakarmione, itd. Matka odpowiedziała, że przecież poprzedniego dnia jego żona urodziła kolejne dziecko i nie może jeszcze wykonywać wszystkich tych prac. Dlatego po powrocie do domu każe jednej ze swoich córek, aby zajęła się wszystkim w naszym domu i zabiła kurę na rosół dla jego żony, która prawdopodobnie nic jeszcze nie jadła. A sama zaraz tu wróci, aby się zająć jego dziećmi, zwierzętami, wykąpać noworodka i zaopiekować się żoną. Zaprosiła go, aby przychodził do nas na obiad, do czasu kiedy żona będzie mogła zająć się wszystkimi obowiązkami. I żeby dzieci przychodziły też do naszego domu, gdzie ona będzie się nimi zajmowała, póki ich matka nie wydobrzeje. Mężczyzna zgodził się, dziękując za propozycję.

Matka wróciła do domu i powiedziała mojej siostrze Marii, co ma zrobić. Potem wróciła do tamtego domu razem z Teresą, która nakarmiła dzieci, umyła je i ubrała, w czasie kiedy matka wykąpała noworodka i zajęła się jego matką.

W międzyczasie przybiegł jej mąż, z kurą, aby matka ją zabiła i ugotowała zupę dla jego żony; ale ponieważ moja siostra Maria zabiła już jedną z naszych kur, on dał swoją w zamian.

Moja matka z siostrą Teresą poszły jeszcze raz do jego domu, aby załatwić wszystkie sprawy, ale on, już w lepszym humorze, powiedział, że sam oporządzi zwierzęta.

Kiedy około południa mój Ojciec przyszedł do domu, matka opowiedziała mu co zaszło i poprosiła go, aby poszedł zawołać pana Guilherme, który może wstydzi się przyjść na obiad. Ojciec poszedł z moją siostrą Teresą, która zaniósła ronderek zupy dla jego żony. Potem wrócili wszyscy razem na posiłek, weseli i rozgadani. Matka przygotowała mu także podwieczorek i powiedziała, żeby wrócił na kolację.

Kiedy wieczorem zasiedliśmy do kolacji, matka zaproponowała, aby został u nas na kilka nocy i spał razem z moim bratem. Ona zaś wysłała jedną z córek, aby spała u nich, dotrzymała towarzystwa żonie, położyła spać maluchy, wstawiała do nich w nocy, a rano posprzątała dom, obudziła dzieci, umyła je, ubrała i przyprowadziła do naszego domu, gdzie matka się nimi zajmie. Mężczyzna zgodził się i Teresa poszła nocować do jego domu. Nie pamiętam ile czasu to trwało. Przez kolejne dni mężczyzna ten, gdy przychodził na obiad, przynosił ogromne kosze warzyw ze swoich upraw, jajka od swoich kur, kielbasę itp., aby moja Matka mogła przygotować jedzenie na dzień następny.

Ta rodzina była nam bardzo wdzięczna, a kobieta mówiła, że moja matka jest dla niej jak własna matka.

Dobrze, gdy w trudnych chwilach życia, Bóg zsyła nam anioła, który pomaga nam zwalczyć pokusy, uchronić się od niebezpieczeństw i rozwiązać problemy!

[...] Wydaje się, że matka wiedziała, co nam mówi św. Paweł: «Každy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może złać na was całą obfitość łaski, tak, byście mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli

we wszystkie dobre uczynki według tego, co jest napisane: *Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wieki»* (2 Kor 9,7-9)”.
Wspomnienia Siostry Łucji z Fatimy, t. II

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud,
który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu.
Wejrzyj na ten naród,
który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości.
Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy,
wypraszaś to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują.
Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych.
Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę.
Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową.
Rodzinom daj miłość,
która pozwala przetrwać wszelkie trudności.
Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość.
Dzieci otocz płaszczem swej opieki, aby nie ulegały zgorszeniu.
Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości.
Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna
w oddawaniu co dnia życia za owce.
Biskupom upraszaś światło Ducha Świętego,
aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą
do bram Królestwa Twojego Syna.
Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska,
wypraszaś także i mnie siły ciała i ducha,
abym wypełnił do końca misję,
którą mi zlecił Zmartwychwstały.
Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi;
Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maria!
Totus Tuus. Amen.

św. Jan Paweł II, Kalwaria Zebrzydowska 2002

Bóg jest Miłosierny *Październik 2016*



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

BÓG JEST MIŁOSIERNY PAŹDZIERNIK 2016

I. UCZYNNKI MIŁOSIERDZIA (PROPOZYCJA HOMILII)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

To już ostatni raz w tym roku, dnia trzynastego miesiąca, spotykamy się na wspólnej modlitwie, by także podczas Liturgii Słowa pochylić się nad następnym tematem z Orędzia Miłosierdzia Bożego dla ludzkości, które uwidoczniło się już w Orędziu z Fatimy w XX wieku. Matka Boża Różańcowa została posłana w 1917 roku z Orędzem Fatimskim, by – za pośrednictwem trojga pastuszków – 10-letniej Łucji dos Santos oraz jej kuzynów: 7-letniej Hiacynty i 9-letniego Franciszka Marto nakłonić ludzkość do nawrócenia, uchronić świat przed katastrofą, dusze biednych grzeszników przed wiecznym potępieniem, a dla dusz w czyśćcu cierpiących wyprosić u Boga ulgę czy szczęście wieczne. Jak wiadać, jest to sama istota Miłosierdzia Bożego.

Przyjrzyjmy się dzisiaj, w jaki sposób my, grzeszni ludzie, mamy być miłosierni jako Bóg miłosierny jest. Czego oczekuje od nas, ludzi grzesznych, Bóg bogaty w miłosierdzie. W jaki konkretny sposób możemy wyprosić u Boga, także za pośrednictwem Maryi Niepokalanej, dla nas grzesznych i innych grzeszników łaskę nawrócenia na Drogę Przykazania Miłości, drogę najkrótszą, prowadzącą do życia wiecznego, łaskę uchronienia dusz przed potępieniem wiecznym, a także możemy zadośćuczynić za grzechy przeciwko Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi.

Sekretarka Miłosierdzia Bożego – św. Faustyna – zapisała w *Dzienniczku. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, takie oto słowa:

„Córko moja, jeżeli przez ciebie żądam od ludzi czci dla mojego miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie moje. Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliżnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić.

Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliżnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu mojemu. Tak, pierwsza niedziela po Wielkanocy jest świętem Miłosierdzia, ale musi być i czyn; i żądam czci dla mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczyscie tego święta i przez cześć tego obrazu, który jest namalowany. Przez obraz ten udzielię wiele łask duszom, on ma przypominać żądania mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza, nic nie pomoże bez uczynków». O Jezu mój, Ty sam mnie wspomagaj we wszystkim, bo widzisz, jak małą jestem, to jedynie liczę na dobroć Twoją, Boże” (Dz. 742).

„20 VI [1937]. Wtenczas jesteście najwięcej podobni do Boga, kiedy przebaczymy bliżnim. Bóg jest miłością, dobrocią i miłosierdziem...

Miłosierdzie moje powinna odzwierciedlić w sobie każda dusza, a szczególnie dusza zakonna. Serce moje jest przepelnione litością i miłosierdziem dla wszystkich. Serce mojej oblubienicy musi być podobne do serca mojego, musi z jej serca tryskać źródło miłosierdzia mojego dla dusz, inaczej nie przyznam się do niej” (Dz. 1148).

„Dał mi Pan poznać w trzech jakby odcieniach swą wolę, lecz to jedno jest.

Pierwsze jest, gdzie dusze odosobnione od świata palić się będą w ofierze przed tronem Bożym i upraszać miłosierdzie dla

świata całego... I wypraszać błogosławieństwo dla kapłanów, i modlitwą swoją przygotowywać będą świat na ostateczne przyjście Jezusa” (Dz. 1155).

„Drugie: jest modlitwa połączona z czynem miłosierdzia. Szczególnie bronić będą duszy dziecka przed złym. Modlitwa i czyn miłosierdzia zawiera w sobie wszystko, co te dusze czynić mają, a do grona ich mogą być przyjęte nawet najbiedniejsze, i w egoistycznym świecie będą się starały rozbudzić miłość, miłosierdzie Jezusa” (Dz. 1156).

„Trzecie: jest modlitwa i uczynność miłosierdzia nie obowiązująca żadnym ślubem, lecz za ich wykonanie będą mieli udział we wszystkich zasługach i przywilejach całości. Do tego odcienienia mogą należeć wszyscy ludzie na świecie żyjący. Członek tego odcienienia powinien przynajmniej jeden uczynek dziennie spełnić miłosierdzia, przynajmniej, a może ich być wiele, gdyż każdemu jest go łatwo spełnić, a nawet najbiedniejszemu, bo jest potrójne wykonanie miłosierdzia: słowo miłosierne – przez przebaczenie i pocieszanie; drugie – gdzie nie możesz słowem, to modlić się – i to jest miłosierdzie; trzecie – uczynki miłosierdzia. A gdy przyjdzie dzień ostatni, z tego sążeni będziemy i według tego otrzymamy wyrok wieczny” (Dz. 1157-1158).

„1 X 1937. Córko, potrzebuję ofiary wypełnionej miłością, bo ta tylko ma przede mną znaczenie. Wielkie są długi świata zaciągnięte wobec mnie, mogą je spłacić dusze czyste swą ofiarą, czyniąc miłosierdzie w duchu” (Dz. 1316).

„Rozumiem słowa Twoje, Panie, i rozciągłość miłosierdzia, jakie ma jaśnieć w duszy mojej. – Jezus: «Wiem, córko moja, że je rozumiesz i czynisz wszystko, co jest w twojej mocy, ale napisz to dla dusz wielu, które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie. Jednak o wiele większą ma zasługę miłosierdzie ducha, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani spichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy. Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia mojego w dzień sądu. O, gdyby dusze

umiały gromadzić sobie skarby wieczne, nie byłyby sądzone – uprzedzając sądy moje miłosierdziem” (Dz. 1317).

Natomiast wiele lat wcześniej Dzieci z Fatimy: Łucja, bł. Franciszek i bł. Hiacynta – w 1916 roku – kiedy nastąpiło kolejne zjawienie się Anioła, które miało miejsce latem, usłyszały, jak podała Łucja, następujące słowa:

„W dniach największego upału prowadziliśmy naszą trzodę w południe do domu, aby ją wyprowadzić znowu pod wieczór. Popołudniowe godziny odpoczynku spędzaliśmy w cieniu drzew, które otaczały studnię, wiele razy już wspomnianą. Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami: – «Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serca Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia». – «Jak mamy się umartwiać?» – zapytałam. – «Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle». Te słowa Anioła wryły się w naszych umysłach jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha, i jak pragnie być przez nas kochany. Poznaliśmy wartość umartwienia, jak ono Bogu jest przyjemne, i jak przez nie nawracają się grzesznicy. Od tego czasu zaczęliśmy ofiarowywać Bogu wszystko, co nas bolało, ale nie szukaliśmy innych umartwień i pokuty z wyjątkiem godzin przebytych na klęczkach przy powtarzaniu modlitwy, której nas Anioł nauczył”.

Zatem Dzieci z Fatimy poznały, że poprzez umartwienia, cierpienia oddane dobrowolnie Panu Bogu miłosiernemu mogą zadośćuczynić za grzechy ludzi i wyprosić łaskę nawrócenia dla grzeszników.

13 maja 1917 roku Dzieciom z Fatimy: Łucji, bł. Franciszkowi i bł. Hiacyncie Droga Pani – Matka Boża Różańcowa – powiedziała:

„Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?” „Tak, chcemy!” „Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”

13 lipca 1917 roku Dzieciom z Fatimy Droga Pani – Matka Boża Różańcowa – powiedziała:

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza, gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

„Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie”.

„...przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty”.

19 sierpnia 1917 roku Łucji, bł. Franciszkowi i bł. Hiacyncie Matka Boża powiedziała:

„...przybierając wyraz smutniejszy: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”.

13 października 1917 roku ze smutnym wyrazem twarzy dołąła:

„Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony”.

10 grudnia 1925 r. objawiła się siostrze Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Maryja powiedziała: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami po-

trzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Dzieciątko Jezus powiedziało:

„Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Bóg, który jest Miłością, Miłością miłosierną, już Dzieciom w Fatimie poprzez Maryję objawił, że oczekuje od ludzi miłosierdzia. Mamy je okazywać każdemu człowiekowi przez uczynki, słowo i modlitwę. Przez zadośćuczynienie za grzechy – ofiarując umartwienia, cierpienie, modlitwę. Ukazując się św. siostrze Faustynie, przypomina byśmy byli miłosierni jak Bóg miłosierny jest. Mówi konkretnie, w jaki sposób mamy być miłosierni – uczynkiem, słowem i modlitwą. Mamy miłować bliźniego, którym dla nas jest każdy człowiek, a szczególnie pokrzywdzony przez innych. Jeśli oczekujemy miłosierdzia od Boga, to nie możemy zapomnieć, że sami to miłosierdzie powinniśmy okazywać ludziom każdego dnia.

Drodzy Siostry i Bracia!

Po przyjrzeniu się zawołaniom i prośbom Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Różańcowej zachęcam siebie i Was, byśmy każdego dnia okazywali miłosierdzie naszym bliskim w rodzinie, sąsiadom, znajomym, a także pokrzywdzonym ludziom, w różny sposób, oraz nieprzyjaciołom Kościoła i naszym. Odpowiemy w ten sposób Bogu Miłosierdnemu i Matce Bożej na Ich prośby i błagania, którym tak ogromnie zależy na nawróceniu nas grzesznych i wszystkich grzeszników na całym świecie na Drogę

Miłości prowadzącą do szczęśliwości wiecznej i na uratowaniu biednych grzeszników przed piekłem – potępieniem wiecznym.

PRZYKŁAD

Propozycje modlitwy:

„Rok 1937

Ćwiczenie ogólne

+ Ile razy pierś ma odetchnie, ile razy serce moje uderzy, ile razy krew moja zapulsuje w organizmie moim, tyle tysięcy razy pragnę uwielbić miłosierdzie Twoje, o Trójco Przenajświętsza.

+ Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługach bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłsierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

+ Sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia. Pierwsze – uczynek miłosierny, jakiegokolwiek on będzie rodzaju. Drugie – słowo miłosierne, jeżeli nie będę mogła czynem, to słowem. Trzecim – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam nawet tam, gdzie nie mogę dotrzeć fizycznie.

O Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz” (Dz. 163).

Modlitwy Anioła z Fatimy

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i Ciebie nie miłują.
Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie
Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,

świętokradztwa i obojętności, którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.

II. Tajemnice Światła

(Różaniec)

1. Chrzest Pana Jezusa

Jezus przyszedł z krainy Galilei nad rzekę Jordan do Jana, by przyjąć od niego chrzest. Jezus czyni rzecz, przez którą chce wypełnić i udoskonalić sprawiedliwość Starego Prawa. Wyszedł z wody i ujrzeli ludzie Ducha Bożego, jak gołębicę, nad Jezusem i usłyszeli głos z nieba: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17).

Maryjo, Matko Różańcowa, tak bardzo pragniemy słuchać Jezusa, Króla Miłosierdzia, Twojego Syna, słuchać Jego całej nauki. Chcemy słuchać wszystkich słów z Pisma Świętego, chcemy słuchać nauczania Urzędu Nauczycielskiego naszego kochanego Kościoła katolickiego, chcemy słuchać Ojca świętego, biskupów i kapłanów. A także chcemy ufać, tak do końca, Bogu miłosierdnemu, każdemu Jego słowu. Nie chcemy obrażać Boga grzechami nieufności, bo już i tak został bardzo obrażony.

2. Jezus objawia siebie na weselu w Kanie Galilejskiej

Zaproszono Jezusa i Jego uczniów na wesele, gdzie była również Jego Matka. Gospodarzom zabrakło wina dla gości. Matka Jezusa zauważyła to i prosi Syna, by pomógł rozwiązać kło-

pot państwa młodych. Jezus dokonuje cudu. Przemienia wodę w wino. Rатуje dobre imię młodych. Objawia swoim uczniom potęgę Bożą mieszkającą w Nim.

Maryjo, Niepokalana Dziewico, dziękujemy Tobie, że tak bardzo troszczysz się o nas ludzi, tak gorliwie zabiegasz o nasze doczesne sprawy. Troszczysz się także i zabiegasz o nasze zbawienie, o nasze kroczenie w doczesnym życiu Drogą Miłości, która jest najprostszą drogą do nieba. Tak nas kochasz, że wiele już razy w życiu Kościoła przychodziłaś na ziemię. Zachęcałaś do miłowania Boga miłosiernego, do miłowania drugiego człowieka i zabiegania o jego zbawienie poprzez modlitwę o nawrócenie, poprzez pokutę, poprzez zadośćuczynienie za grzechy. Bądź pozdrowiona, Maryjo!

3. GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WZYWANIE DO NAWRÓCENIA

Jezus, w swoim nauczaniu, głosi nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia, odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżają się do Niego z ufnością, dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi sakrament pojednania i pokuty. Królestwo Boże to Królestwo Miłości, Pokoju i Przebaczenia. Nawracać się to odwracać się od zła, wyznawać grzechy Chrystusowi, podejmować pokutę i zwracać się ku dobru.

Maryjo, Ucieczko grzeszników, dopomagaj nam głosić innym ludziom Królestwo Boże, przede wszystkim poprzez przykład życia według nauki Jezusa. Pomagaj, prosimy, odwracać się każdego dnia od zła, pomagaj odkrywać ogromne dobro i moc sakramentu spowiedzi, wypraszać nam u Boga łaskę wytrwałości w częstym przystępowaniu do tego źródła miłosierdzia. Nie pozwalaj zapominać o częstym zadośćuczynieniu za grzechy nasze i całego świata i ożywiaj wiarę, że dobro jest większe i mocniejsze niż zło.

4. PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

Przemienienie Jezusa, wielka tajemnica wiary, według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec ogłasza Go swym Synem umiłowanym wobec porwanych zachwytem Apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego.

Maryjo, Matko miłosierdzia, Ty wiesz najlepiej, jak nam ludziom trudno przemieniać się na obraz Boga każdego dnia. Jak nam trudno uwierzyć, tak całkowicie, w każde słowo Chrystusa – choćby o miłowaniu i modlitwie za nieprzyjaciół, miłowaniu tych, którzy nas krzywdzą, przebaczeniu zawsze naszym winowajcom, czynieniu dobrze, tym, którzy nam urągają i prześladowają nas i gdy z powodu Jezusa mówią kłamliwie wszystko złe o nas. Chcemy od Ciebie Maryjo uczyć się bezwarunkowego zaufania Miłości miłosiernej. Z Tobą przemienimy nasze serca na lepsze.

5. USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Jezus Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając „aż do końca” świadectwo swej miłości do ludzi, dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze. Wielka to także tajemnica wiary. Jezus pozostał z nami na ziemi w cudownym Sakramencie Eucharystii – Dziękczynienia. Pozostał w tabernakulach w świątyniach, by nam błogosławić, by nam siebie dać jako pokarm w drodze do wieczności, dać jako lekarstwo na nasze choroby – grzechy, by nas słabych wzmacniać i przemieniać.

Maryjo, Matko nasza, ożywiaj w nas wiarę w obecność Twego Syna Jezusa w Ciele i Krwi pod postaciami chleba i wina, dopomóż byśmy często przystępowali i do tego źródła Bożego miło-

sierdza, byśmy nie zapomnieli, że bez tego świętego pokarmu nie będziemy mieli sił, by dojść do celu naszego życia na ziemi – do życia w niebie. Pomóż, byśmy przyjmowali Chrystusa w Komunii Świętej do serca swego zawsze w stanie łaski uświęcającej, byśmy we Mszy Świętej uczestniczyli zawsze w pełni – przystępując do Stołu Pańskiego.

III. APEL MARYJNY

Troską Niepokalanego Serca Maryi jest nasze zbawienie

Święta i Niepokalana, Najczystsza i Najchwalebniejsza, cała Piękna, cała Nieskalana, bo cała Boża. O Maryjo, jakżeś Ty wspaniała! Fatimska Pani, Królowo Polski i Matko Miłosierdzia bądź pozdrowiona.

Niepokalana Matko, w Fatimie ukazałaś nam swe Niepokalane Serce. Pouczyłaś nas, iż jakże często jest Ono ranione przez nasze grzechy. Jednak nie przestajesz nas kochać, a Twe Serce jest nam schronieniem i ratunkiem. Zapowiedziany cud stał się faktem, abyśmy w tę prawdę uwierzyli i uciekali się do Twego Niepokalanego Serca, do Serca Matki Miłosierdzia. Pragniemy dziś tę prawdę rozważać, a przewodnikiem w naszej refleksji jest św. Jan Paweł II, który tak nas nauczał:

„Orędzie fatimskie, które Maryja przekazywała światu za pośrednictwem trojga ubogich dzieci, składa się z wezwania do nawrócenia, do modlitwy, szczególnie różańcowej, oraz do zażądania czynienia za grzechy własne i wszystkich ludzi. Orędzie to wyrasta z Ewangelii, ze słów Chrystusa wypowiedzianych zaraz na początku działalności publicznej: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!* (Mk 1,15). Ma ono na celu przemianę wewnętrzną człowieka, pokonanie w nim grzechu i umocnienie dobra, pomoc w zdobywaniu świętości. Orędzie to zaadresowane jest

szczególnie do ludzi naszego stulecia naznaczonego wojnami, nienawiścią, deptaniem podstawowych praw człowieka, ogromnym cierpieniem ludzi i narodów, a wreszcie walką z Bogiem, posuniętą aż do negacji Jego istnienia. Orędzie fatimskie tchnie miłością Serca Matki, które jest zawsze otwarte dla dziecka, nieustannie mu towarzyszy, zawsze o nim myśli, nawet wtedy, gdy dziecko schodzi na bezdroża i staje się *marnotrawnym synem* (por. Łk 15,11-32).

Niepokalane Serce Maryi, które [...] wspominamy w liturgii Kościoła, zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa: *«Niewiasto, oto syn Twój»*. Następnie rzekł do ucznia: *Oto Matka twoja*. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie» (J 19,26-27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyńską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi.

[...] Zwracajcie się z ufnością do Maryi – Ucieczki grzeszników, aby ich broniła od zatwardziałości w grzechu i przed niewolą szatana. Proście z wiarą, aby ludzie poznali i uznali *jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa* (J 17,3). W tej modlitwie wyraża się wasza miłość do ludzi pragnąca największego dobra dla każdego z nich.

Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, *bardziej ludzki* świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Jednakże w żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o *modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga* wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i powin-

nością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa *miłosierdzie* – im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej *Kościół ma prawo i obowiązek* odwoływać się do Boga miłosierdzia *wołaniem wielkim* (por. Hbr 5, 7). Takim *wielkim wołaniem* winno być wołanie Kościoła naszych czasów do Boga o miłosierdzie, którego pewnoś głosi on i wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym – czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia – czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń (*Dives in misericordia*, 15).

Matko, uproś! Matko, przebłagaj!
O Maryjo, Matko Boga,
przyczyn się za nami! Amen.

św. Jan Paweł II
homilia, Zakopane Krzeptówki 7.06.1997 r.

Nabożeństwo pierwszych sobót



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT MIESIĄCA

I. KONGREGACJA DS. KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW

Prot. N. 1532/00/L

DEKRET

W stwierdzeniu, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL nr 10), Sobór Watykański II przypomina jednak, że **„życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej tylko liturgii”** (KL nr 12). Dla ubogacenia bowiem życia duchowego wiernych „usilnie się zaleca nabożeństwa chrześcijańskiego ludu”, a zwłaszcza te, które odbywają się na zlecenie Stolicy Apostolskiej. **„Szczególnym uznaniem cieszą się także nabożeństwa partykularnych Kościołów, sprawowane z polecenia biskupów”** (KL nr 13). Dlatego to Ojcowie soborowi określili ich zasadnicze pojmowanie teologiczne i duszpasterskie w stwierdzeniu: „uwzględniając okresy liturgiczne, należy te nabożeństwa tak uporządkować, aby były zgodne ze świętą liturgią, z niej niejako wypływały i do niej wiernych prowadziły. Liturgia bowiem ze swej natury znacznie je przewyższa”.

W świetle takiego autorytatywnego nauczania i innych wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła oraz istniejących aktualnych potrzeb duszpasterskich w odniesieniu do praktyk pobożności chrześcijańskiego ludu Konferencja Plenarna Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w dniach 26-28 września 2001 roku zatwierdziła obecne Dyrektorium (tzn. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*). W Dyrektorium tym jest mowa o harmonijnej zgodności między liturgią a pobożnością ludową. Dokument przypomina

także zasady, które powinny być podstawą tej zgodności. Podaje on także odpowiednie wskazania w celu ich owocnego zastosowania w każdym z Kościołów lokalnych zgodnie z ich tradycjami miejscowymi. Do biskupów należy więc w sposób szczególny ocena pobożności ludowej, której owoce nadal stanowią wielką wartość w zachowaniu wiary chrześcijańskiego ludu i są pomocne w stosowaniu pozytywnych wysiłków duszpasterskich i ich skuteczności.

Po otrzymaniu od Ojca świętego Jana Pawła II zgody na publikację „Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania” (pismo Sekretariatu Stanu z dnia 14 grudnia 2001, Prot. N. 497.514) Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów czyni to z zadowoleniem i nadzieją, że dokument ten stanie się dla duszpasterzy pomocą, by wierni mogli wzrastać w Chrystusie, dla Niego i z Nim, w Duchu Świętym, ku chwale Ojca, który jest w niebie.

Bez względu na wszelkie przeciwnie zarządzenia.

W siedzibie Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, dnia 17 grudnia 2001

JORGE A. Kardynał MEDINA ESTEVEZ
Prefekt Kongregacji

FRANCESCO PIO TAMBURRINO
Arcybiskup Sekretarz

J. M. J.

Nie zapomnieć o intencji jako wynagrodzenie, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót.

s. Łucja, 17 grudnia 1927 r.

II. MODLITWA O WZBUDZENIU INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PO PRZYJĘCIU KOMUNII ŚW.

Kocham Cię Jezu, Królu Miłości odwiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatryumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

III. MODLITWA O WZBUDZENIU INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED RÓŻAŃCEM

Królowo Różańca Świętego! Oto klękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

IV. MODLITWA O WZBUDZENIU INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED MEDITACJĄ

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty Różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen.

V. PIĘTNASTOMINUTOWE SPOTKANIA Z MATKĄ BOŻĄ



PIERWSZA SOBOTA STYCZNIA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII Treść objawienia w Pontevedra dotyczącego pierwszych sobót miesiąca

„10 grudnia 1925 r. zjawiła się Najświętsza Panna w Pontevedra, a z boku w jasności Dzieciątko. Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciątko powiedziało: «Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał».

Potem powiedziała Najświętsza Panna: «Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia».

Wspomnienia s. Łucji z Fatimy, cz. I

Kult Niepokalanego Serca Maryi

„174. W dzień po uroczystości Najświętszego Serca Jezusa Kościół obchodzi wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi. Bezpośrednie sąsiedztwo tych dwóch obchodów już samo w sobie stanowi znak liturgiczny ich ścisłego związku: *mysterium* Serca Zbawiciela rzuca światło i odbija się w Sercu Matki, będącej jednocześnie towarzyszką i uczennicą. Jak uroczystość Najświętszego Serca Jezusa jest syntetyczną celebracją zbawczych tajemnic Chrystusa, których źródłem jest Serce, tak wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi jest całościową celebracją «serdecznego» współdziału Matki w zbawczym dziele swego Syna, poczynwszy od wcielenia aż do Jego śmierci, zmartwychwstania i zesłania daru Ducha Świętego.

Cześć dla Niepokalanego Serca Maryi rozpowszechniła się bardzo po Jej objawieniach w Fatimie w roku 1917. W 25. rocznicę tych objawień, w roku 1942, Pius XII zawierzył Kościół i cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi, a w roku 1944 wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi zostało rozszerzone na cały Kościół.

Formy kultu Niepokalanego Serca Maryi – zachowując nieprzekraczalny dystans między Synem, prawdziwym Bogiem, i Maryją, która jest tylko stworzeniem – w pobożności ludowej naśladują cześć oddawaną Sercu Chrystusa przez: oddanie się Jej poszczególnych wiernych, rodzin, wspólnot zakonnych i narodów (wśród aktów oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi na pierwszym miejscu należy wymienić zawierzenie świata dokonane 31 października 1942 przez Piusa XII. [...] Zawierzenie to zostało ponowione przez Jana Pawła II w łączności z wszystkimi biskupami Kościoła w dniu 25 marca 1984 [...]), zadośćuczynienie przez modlitwę i umartwienie, dzieła miłosierdzia i praktykę *pięciu pierwszych sobót miesiąca*”.

Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania, Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Nawiedzenie Świętej Elżbiety

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie, Niepokalana Matko, by nieść Ci pocieszenie, by współczuć razem z Twym Niepokalnym Sercem w dzień, który wskazałaś – w pierwszą sobotę miesiąca. Pomóż mi, Matko, aby całe moje serce wypełniła intencja wyznaczona przez Ciebie, aby ten czas medytacji stał się aktem wynagrodzenia za cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

Z miłością odpowiadam na Twoje zaproszenie, Niepokalana Pani, i podążam za Tobą drogą tajemnic różańcowych. Dziś, kiedy trwam przy Twoim Niepokalnym Sercu, dane jest mi podążać wraz z Tobą do św. Elżbiety. Pozwól jednak, Matko, że spytam: dlaczego do tej właśnie krewnej i to jeszcze z tak wielkim pośpiechem wyruszasz w drogę? Co Cię do tego aż tak przynagla? Anioł przy zwiastowaniu oznajmił Ci, iż Elżbieta jest już w szóstym miesiącu stanu błogosławionego, oczekuje potomka, niczym spękana ziemia kropel deszczu. Czy pragniesz uczestniczyć w jej szczęściu? Myślisz, iż będzie potrzebowała pomocy? A może Twoje „fiat” nie pozwala Ci beczynn timer czekać, lecz przynagla, by być tam, gdzie namacalnie wypełniają się znaki zapowiedziane przez Boga? Twój pośpiech nie daje mi, Matko, spokoju. Cóż się to dzieje w Twoim Sercu, Niepokalana? „Fiat” to zgoda na Boży plan, a on już właśnie się realizuje w błogosławnym stanie Elżbiety. Czy zatem może Cię zabraknąć tam, Ciebie, w której łonie Odwieczne Słowo staje się ciałem?

Pytam o to, Matko, i chciałbym postawić jeszcze wiele innych pytań. Jestem, Moja Pani, tuż za Tobą, spieszę również do Elżbiety, pragnę uczestniczyć w wypełnianiu się Bożych tajemnic oraz wpatrywać w Twoje Niepokalane Serce. Dzięki słowom Ewangelii św. Łukasza mogę być świadkiem waszego spotkania, patrzeć i słuchać.

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Wszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana».

Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje – jak przyobiecał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki». Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu” (Łk 1,39-56).

Obietnica, znak, zapowiedź Anioła, iż Elżbieta poczęła i jest już w „szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną”, stała się faktem. Oto pierwsze ukojenie dla Twego Serca, które nosi niepojętą tajemnicę zwiastowania. Czy ktoś może być Ci pomocny w niesieniu tajemnicy Twego wybrania na Matkę Bożego Syna? Wpatruję się w Twe Serce i myślę, co się w nim musi dziać, skoro doświadczam znaku potwierdzającego, iż rzeczywiście poczęłaś Syna Bożego. „Jakże się to stanie?” – pytałaś Anioła, jak, będąc dziewicą, można począć dziecię? Czymże jest to jednak w obliczu tajemnicy, że to człowiek-stworzenie ma porodzić swego Stwórcę?

Dlaczego jednak Elżbiety nie dziwi fakt nawiedzenia? Ona jakby coś wiedziała, wita Cię bowiem słowami: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”. Jest zadziwiona, ale nie zaskoczona, czyżby sama czekała na Ciebie? Chcę dalej pytać: dlaczego z pośpiechem wyruszyłaś do Elżbiety? A Twoja krewna zdaje się być zadziwioną nie tyle niespodziewanymi odwiedzinami, lecz że to właśnie Ty, dostąpiwszy tak wielkiego wybrania, nawiedzasz jej dom, a raczej to do Ciebie powinni wszyscy wtedy podążać. Już nie jesteś zupełnie sama w niesieniu tajemnicy zwiastowania. Radość, słowa błogosławieństwa, że uwierzyłaś, otwierają Tve Serce, by wychwalać Boga za wielkie dzieła, które Ci wyświadczył. Maryjo, widzę i słyszę Twą radość!

Jednak obok radości, która mi się udziela i wlewa się do mego serca, doświadczam zadziwienia, gdyż uświadamiam sobie, iż Ty cały czas wierzyłaś i wierzysz. W Tobie nie było i nie ma nawet odrobiny zwątpienia. Więcej, nie tylko zaufałaś słowom Anioła, lecz jakże głęboko jesteś świadoma swego wybrania: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia”. Ty nie przyszłaś zatem po znak dla siebie, Ty jesteś znakiem dla innych; Ty nie przyszłaś po umocnienie, lecz Ty swym nawiedzeniem umacniasz innych. Nawiedzenie – jest tak naprawdę Twym wyznaniem wiary. O Niepokalana, jakże Ty prawdziwie uwierzyłaś. Twoje „fiat” już się dokonało, ono było i jest pełne od samego początku. Zaczynam zatem jakby trochę rozumieć Twój pośpiech. Ty nie szukasz znaku, lecz biegłaś tu, bo byłaś go pewna. Pragniesz być w miejscach, gdzie wypełnia się Boży plan zbawienia człowieka – zapowiedziany przez Anioła. Twoje nawiedzenie staje się dla nas, dziś patrzących na to wydarzenie, duchową drogą, by uwierzyć w Boże narodzenie. W zwiastowaniu słyszymy nie tylko o narodzeniu Syna Bożego, dowiadujemy się także, iż „dla Boga nie ma bowiem nic niemożliwego”, i Ty dlatego podążałaś do Elżbiety, by to nam wskazać, przypomnieć, powiedzieć: zobaczcie, iż rzeczywiście tak jest!

Zapowiedziany znak i jego wypełnienie można zobaczyć na własne oczy. Czy jest tu jednak miejsce na smutek, ból, cierpienie? Każdy z nas skakałby z radości, doświadczając czegoś podobnego na drogach własnych dylematów życiowych.

Twoje nawiedzenie ukazuje nam jakże głęboką prawdę. Matko, dziękuję Ci za piękną lekcję mądrości, która otwiera mi oczy. Jakże bowiem często można spotkać się z twierdzeniem, iż gdyby można było doświadczyć cudu, to łatwiej byłoby uwierzyć. Teraz już wiem, że tak nie jest i nie powinienem oczekiwać cudów, bo wiara jest łaską i rodzi się ze słuchania Bożego słowa, a nie z doświadczenia nadprzyrodzonych znaków. Już wyobrażam sobie dzisiejsze spekulacje: czy rzeczywiście Elżbieta była niepełna, czy rzeczywiście nie jest to tylko zbieg okoliczności, zwykły przypadek? Już uruchamiają się mechanizmy ludzkiej kalkulacji, racjonalnego podejścia do świata, zachowania pewnego dystansu. Ty jednak wierzysz i radujesz się w Bogu! Zachwyca mnie Twe Niepokalane Serce; zachwyca, ale i zawstydzają, gdy sam doświadczam pokusy i wątplenia. Myślę, że zrodziłoby się w moim sercu pytanie: a jeśli to jednak zbieg okoliczności? Nie należy oczekiwać znaków, by tylko na nich budować wiarę. Fundamentem jest pozwolić, by na grunt naszego serca padło ziarno Bożego słowa. W perspektywie wiary dopiero mogę godnie przyjąć dar od Boga w postaci znaku; odwrotna droga, od znaku do wiary, może stać się niebezpieczną z powodu ludzkiego pragnienia, by wszystko racjonalnie wytłumaczyć.

Chciałoby się zatem podejść do Ciebie Niepokalana Matko i delikatnie, z wielką troską, zwrócić Ci uwagę, byś nie zapomniała, iż po Twoim powrocie do Nazaretu wszyscy zobaczą, że jesteś w stanie błogosławionym. Podpowiada mi to jednak nie wiara, lecz ludzki rozsądek. Jeśli buduję swą wiarę na znakach, wówczas, pouczony znakiem wypełnienia proroctwa względem Elżbiety, muszę być świadom tego, co stanie się w Twoim życiu Maryjo. Pozwól, że postawię Ci kolejne pytanie: czy wszyscy ludzie również będą przekonani o Twojej czystości, dotrzymaniu

przysięgi złożonej Józefowi? Trzeba teraz spokojnie usiąść i pomyśleć, co zrobić, bo sytuacja nie wydaje się być wcale tak optymistyczna.

Niepokalana, co dzieje się w Twym Sercu? Patrząc na Twą radość, wsłuchuję się w Twe słowa uwielbienia Boga i pragnę się cieszyć wraz z Tobą. Ten znak potwierdzający Twe wybranie jest również zapowiedzią, iż będziesz musiała jednak stanąć przez rodzicami, swym Oblubieńcem Józefem, przed mieszkańcami Nazaretu. Czy oni wszyscy Ci uwierzą? Jeśli nie, prawo Mojżesza nie pozostawia złudzeń, trzeba zatem przygotować się na najgorsze. Znak prowadzi od radości do cierpienia, ale ja nie dostrzegam, Matko, nawet śladu cierpienia w Twym obliczu. Znak prowadzi od nadziei, która wypełnia się w widoku brzemienną Elżbietę, do obawy o własne życie. Maryjo, dlaczego nie ma w Tobie żadnego niepokoju? Realizują się plany Boże, ale kto je rozumie? Jak można zostać matką bez udziału męża, jak stworzenie może zrodzić Stwórcę? Czy w obliczu wyzwań ludzka logika nie podsuwa takich pytań, czy nie rodzą się wątpliwości? Przecież to jest pewne, iż kiedy wrócisz do Nazaretu, spotkasz się z niezrozumieniem, odrzuceniem, poniżeniem, a może nawet z ukamienowaniem. Czyż rozsądek nie podpowiada, by zostać u Elżbiety, ona przecież Cię rozumie. Matko, Ty również w pełni jesteś świadoma Bożych planów wobec jej osoby. Naprawdę, o Niepokalana, tylko trzy miesiące pozostaniesz u Elżbiety? Jeśli zatem masz zamiar wracać, to może jednak lepiej już teraz, natychmiast, gdy nikt niczego jeszcze nie zauważy, a wówczas uda się coś wspólnie ustalić z Józefem? Matko, dlaczego nie chcesz przyjąć moich rad, czyż nie tak będzie rozsądniej?

Tak, wiem i rozumiem, iż będziesz trzy miesiące, gdyż tyle pozostało do dnia porodu Elżbiety. Dlaczego nie myślisz jednak o sobie, o swojej przyszłości i bezpieczeństwie? Twój spokój, Matko, znów jest dla mnie lekcją. Dobrze rozumiem, że jeśli widzi się tylko znaki, nawet cudowne, można pobłądzić i pójść własną drogą ludzkiej zaradności. Wiara przypomina wypowiedziane

„fiat”, a zatem porzucić trzeba własne plany i ludzką logikę asekuracji.

Niepokalana Matko, dziękuję Ci za kolejną lekcję, której byłem świadkiem. Przepraszam, że tak wiele razy mówię Bogu „fiat”, a jednak wciąż szukam własnej drogi. *Ave Maria!*



**PIERWSZA SOBOTA
LUTEGO**

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

W maju 1930 r. kierownik duchowy siostry Łucji, o. José Bernardo Gonçalves, zadał jej na piśmie sześć pytań. Oto jedno z nich: Dlaczego ma to być „pięć sobót”? a nie dziewięć lub siedem na cześć Matki Bożej?

Siostra Łucja odpowiada:

„Pozostając przez część nocy z 29 na 30 maja 1930 roku w kaplicy z naszym Panem i rozmawiając z Nim o czwartym i piątym pytaniu, poczułam się nagle mocniej owładnięta Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi objawione co następuje: «Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pierwsze: Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu.

Drugie: Przeciwno Jej Dziewictwu.

Trzecie: Przeciwno Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka.

Czwarte: Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

Piąte: Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach. Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej, chciałem poruszyć

moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia»”.

*Documents of Fatima and the Memories of Sister Lucia,
Fatima Family Apostolate*

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

*Głoszenie nauki o Królestwie Bożym
i wzywanie do nawrócenia*

Matko, oto jestem!

Jestem, moja Niepokalana Matko, przy Twoim Sercu w ten szczególny dzień przez Ciebie wybrany i wskazany. To już moje kolejne spotkanie z Tobą, to kolejna pierwsza sobota, kiedy pragnę uczyć się miłości, wynagradzać i współczuć razem z Twoim bolejącym Sercem. Prośba Twojego Syna jest głęboko obecna w moim sercu, dlatego też pamiętam o tej szczególnej intencji, która powinna towarzyszyć mi w czasie pierwszsobotniej medytacji. Ośmielam się jednak, rozmyślając o Twojej obecności przy Jezusie, jeszcze raz głośno wypowiedzieć i wyznać, iż pragnę wynagradzać za wszelkie zniewagi, które ranią Twe Niepokalane Serce. O tej właśnie obecności mówią tajemnice różańcowe. Podążając dalej za Tobą i Jezusem, po godach w Kanie Galilejskiej, wsłuchuję się teraz w nauczanie Jezusa o Królestwie Bożym i słyszę Jego wezwanie do nawrócenia.

Ewangelista Mateusz, przypominając, iż wypełniają się słowa proroka Izajasza, dodaje: „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci weszło światło. Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: *Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie*”.

Tyle wieków oczekiwania, tyle cudownych proroctw i zapowiedzi i oto stają się one wszystkie ciałem, wypełniają się w Je-

zusie Chrystusie. Jest to niczym światło latarni dla rozbitków na morzu czy blask oświetlonego okna dla zagubionych w ciemnym lesie, które zwiastują radość i nadzieję ocalenia.

Doskonale każdy z nas pamięta, jak uwięzieni pod ziemią górnicy w kopalni miedzi w Atakama (Chile) w 2010 r. również z nadzieją oczekiwali na cud; wierzyli, że słowa płynące z powierzchni ziemi nie są tylko chwilowym pocieszeniem, lecz zapowiedzią realnej pomocy. Słyszeli z pewnością odgłosy świdra, który dawał znaki i niczym prorok mobilizował do wytrwania. Im bliższe były odgłosy, tym zapewne szybciej biły serca i wzrastała nadzieja na ocalenie. Czym był dla nich widok kapsuły, która miała zabrać ich na powierzchnię; czy możemy sobie to wyobrazić? Widzieliśmy natomiast radość całego świata, gdy ta kapsuła pojawiała się na powierzchni z kolejnymi górnikami. Zapowiedź się wypełniła, dokonał się oczekiwany cud!

Czy choć namiastka takiej radości miała miejsce, gdy narodził się Jezus? Czy w podobny sposób zostały odebrane słowa Chrystusa, jako zapowiadanego przez tyle wieków Mesjasza? Wypełniły się proroctwa, stał się cud, a jakże inna reakcja ludzi. Chciałoby się powiedzieć, przecież to na Niego czekacie, to Jego wyczekujecie, to za Nim tęsknią wasze serca. Czy również dziś, Twe Serce Matko podobnie nie boleje, kiedy tak naprawdę serce każdego człowieka tęskni za Bogiem, a zamiast ku Jezusowi zwraca się w stronę różnych bożków?

Święty Jan Paweł II przestrzegał i uczył, odnosząc się do Kościołów w Europie „często wystawionych na pokusę gaszenia nadziei. Wydaje się bowiem, że czasy, w jakich żyjemy i związane z nimi wyzwania, to okres zagubienia. Tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei, stan ducha wielu chrześcijan jest podobny. Liczne niepokojące oznaki pojawiły się na początku trzeciego tysiąclecia na horyzoncie kontynentu europejskiego, który «choć jest pełen znaków i świadectw wiary, a jego społeczność niewątpliwie żyje w większej

wolności i jest bardziej zjednoczona, odczuwa skutki spustoszenia, jakiego dawna i najnowsza historia dokonała w najgłębszych tkankach jej ludów, często rodząc rozczarowanie» (*Ecclesia in Europa*, 7).

Przez całe wielki czekamy na Jezusa i przeżywamy, co rok na nowo, niepojętą Tajemnicę Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania; wyznajemy naszą wiarę, słuchamy słów Ewangelii, a więc nauczania Jezusa. Czy można zatem obecnie powiedzieć, że jesteśmy zagubieni, skoro mamy latarnię, która wskazuje kierunek i oświeca drogi? A jednak! Długie lata komunizmu, a później ateizmu materialistycznego Zachodu poczyniły ogromne spustoszenie w sercach ludzi. Jeśli Bóg, Stwórca Nieba i Ziemi, który jest Panem czasu i wieczności, dał człowiekowi Przykazania, jako wyraz swojej woli i mądrości, czy można z nimi dyskutować? Czy człowiek może powiedzieć, że zmieniły się czasy i on sam również się zmienił, a zatem i Boże Prawo winno ulec modyfikacji? Jakże często człowiek stawia nie tylko takie pytania, lecz wręcz postulaty. Człowiek odczuwa wewnętrzny niepokój i jak wyznaje św. Augustyn: „Stworzyłeś nas Boże (...) jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”, jednak nie identyfikuje tego niepokoju jako znaku potrzeby Boga. Ateizm wsączył się do serc ludzi i wydaje owoce, bowiem to dziś ludzie samych siebie uczynili bogami. Sami próbują zaspokoić głód Boga, ale niestety ten głód interpretują tylko w wymiarach doczesności. Szukamy Boga, ale jakiego Boga? Często nie jest to Bóg Objawienia, lecz stworzony przez ludzkie pragnienia i wyobrażenia. Szukamy Bożych wskazówek, ale pragniemy, by odpowiadały one naszym oczekiwaniom. Czy zatem można być bardziej zagubionymi, niż my w obecnych czasach?

Matko Słowa Wcielonego, oto przez całe wieki miecz przeszywa Twe Serce, bowiem ciągle powtarza się ów swoisty mechanizm zagubienia człowieka.

Oto nadeszła „pełnia czasu”. Oto Naród Wybrany, przekazujący sobie z pokolenia na pokolenie, niczym bezcenny skarb,

zapowiedzi proroków o Mesjaszu, staje się głuchy na Jego słowa, ślepy na Jego znaki. A nawet, jak pisze Ewangelista Marek: „Uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili o Jezusie: *Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy*” (Mk 3,22-23). Może spodzielali się innych słów, a nie wezwania do pokuty, nawrócenia czy zerwania z grzechem? Postawa sprzeciwu jest jednak tak głęboka, iż Żydzi nie tylko nie rozpoznają czasu swego nawiedzenia, lecz nawet chcą strącić Jezusa z góry, by go zabić. Co czuje serce matki w takiej chwili? Z pewnością lęk o życie własnego dziecka, ale czy tylko tyle? Czy nie wdzieriała się również do Twego serca pokusa zwątpienia lub też pragnienie ocalenia własnego Syna za wszelką cenę, choć wcześniej wypowiedziałaś „fiat”? Czy miłość matki nie miałyby wówczas rościć sobie praw do swego syna? Z pewnością doznałaś o wiele większych pokus i bólu, jednak Twoje „fiat” pozostało święte.

Matko Bolejąca, wsłuchuję się w bicie Twego Serca i uczę się od Ciebie miłości do Jezusa oraz zaufania woli Bożej. Ufam, że w ten sposób ulżę cierpieniom, jakich doznajesz.

Ty stałaś się Matką Jezusa Chrystusa; pragniesz nieustannie dawać swego Syna światu. Czuję, że największą troską Twego Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi, gdyż do końca zaufałaś Bogu i poddałaś się Jego woli. Zatem cierpienie, jakiego doznajesz, nie jest skutkiem wątpliwości czy rozterek, lecz miłości do swoich dzieci, które nie chcą przyjąć Boga, który dla nich stał się człowiekiem.

Matko Jezusa i moja! Czy wówczas ludzie zrozumieli słowa Twego Syna, które znajdujemy w Ewangelii św. Marka? „Nadeszła Matka Jezusa i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: *Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie*. Odpowiedział im: *Któż jest moją matką i którzy są braćmi?* I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: *Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką*”. Maryjo, nie tylko jesteś zatem Matką Jezusa w porządku ciała,

lecz również w porządku ducha. Kto bowiem bardziej godzien jest uznania, iż pełni wolę Bożą, nad Ciebie, Matko, któraś wyrzekła „fiat” w czasie zwiastowania. Uwierzyłaś w słowa, iż staniesz się Matką Syna Bożego; powiedziałaś Bogu „tak” i zgodziłaś się na drogę, która mogła prowadzić do oskarżeń o złamanie przysięgi małżeńskiej i ukamienowania. Zgodziłaś się na wolę Bożą, nie mając żadnego znaku; będąc zupełnie samą ze swoją tajemnicą, pozostajesz do końca wierną i pokorną Służebnicą Pańską.

Czy dziś ból jeszcze bardziej nie ściska Twego Serca, kiedy my – Twoje dzieci – mówimy, że jako chrześcijanie jesteśmy braćmi Jezusa, a nie chcemy pełnić Jego woli? Jako chrześcijanie jesteśmy podzieleni, jakby Chrystus był podzielony, a nawet kwestionujemy Boże przykazania, czyli wolę Bożą. Tym samym, każdy, kto tak czyni, zrywa więzy łączące go z Jezusem. Czy może wówczas matka patrzeć obojętnie, gdy własne dziecko się jej wyrzeka, gdy zrywa więzy rodzinne i odchodzi w nieznane?

Dziękuję Ci Matko, że prowadzisz mnie za Jezusem, że mogę wsłuchiwać się w Jego słowa. Twoja obecność pozwala mi głębiej zrozumieć sens nauki Chrystusa i przyjąć Jego wolę. Kiedy widzę Ciebie Matko, wiem, że jest to możliwe. Zaczynam rozumieć, jak bardzo ważna jest Twoja obecność w moim życiu, kiedy słucham słów Jezusa z Ewangelii św. Marka: „Jezus znowu zaczął nauczać nad jeziorem i bardzo wielki tłum ludzi zebrał się przy Nim. Dlatego wszedł do łodzi i usiadł w niej na jeziorze, a cały lud stał na brzegu jeziora. Uczył ich wiele w przypowieściach i mówił im w swojej nauce: *Słuchajcie: Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, jedno padło na drogę; i przyleciały ptaki, i wydziobały je. Inne padło na miejsce skaliste, gdzie nie miało wiele ziemi, i wnet wzeszło, bo gleba nie była głęboka. Lecz po wschodzie słońca przypaliło się i nie mając korzenia, uschło. Inne znów padło między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je, tak że nie wydało owocu. Inne w końcu padły na ziemię żyzną, wzeszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny. I dodał: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha*” (Mk 4,1-4).

Kościół przypomina, iż kiedy słucha się słów ewangelii w czasie liturgii, to czuje się, jakby sam Chrystus przemawiał. Zatem dziś również Chrystus naucza, ale czy dziś Jego dzieci słuchają głosu nauczyciela? Jako nasza Matka wiesz, jak bardzo potrzebujemy Słowa Bożego, a karmimy się jedynie słowem ludzkim. Zamiast słuchać Twego Syna, my słuchamy świata. Jakże często przypomina się dzieciom, by słuchały rodziców: ojca i matki. Jako dzieci Boże, sami jednak o tym zapominamy. Ukazując się przez całe wieki, wciąż przypominasz nam Matko, byśmy zwrócili się ku Jezusowi, ale czy my jesteśmy posłuszni Twym wskazówkom?

W Fatimie ukazałaś, jak wielu ludzi idzie na wieczne potępienie, jak wiele Twoich dzieci idzie do piekła. Twe Serce Niepokalane, Serce Matki pragnie jednak ocalenia wszystkich. Matko zaczynam głębiej rozumieć Twój ból; Twe dzieci bowiem często trwają w grzechu, nie nadstawiają swoich uszu na słowa Jezusa wzywające do pokuty i nawrócenia. Matko, proszę, prowadź mnie do Jezusa, bym nieustannie wsłuchiwał się w Jego słowa. Ufam, że tak czyniąc, szybciej zerwę z grzechem, a tym samym pocieszę Twe Niepokalane Serce. Sam znajdę w ten sposób prawdziwe szczęście, a zarazem ujmę bólu, który jest w Twojej duszy i sercu.

Niepokalana Matko, dziękuję Ci za tę chwilę spędzoną przy Twoim Sercu! *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA MARCA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII Treść objawień w Pontevedra dotyczącego pierwszych sobót miesiąca

„15 lutego 1926 r. byłam bardzo zajęta pracą i w ogóle o tym nie pamiętałam. Wysłałam, aby wyrzucić śmieci, gdzie kilka miesięcy przedtem spotkałam dziecko, pytając je czy umie «Zdrowaś Maryja». Ono odpowiedziało mi, że tak. Więc prosiłam, by odmówiło. Samo jednak nie wiedziało, jak rozpocząć, więc ja z nim odmówiłam trzy razy. Po skończeniu prosiłam, by ono samo też powtórzyło. Ono jednak milczało i nie było w stanie samo odmówić. Zapytałam więc, czy wie, gdzie jest kościół Matki Bożej. Odpowiedziało, że tak. Prosiłam więc, żeby chodziło tam każdego dnia odmówić następującą modlitwę: «Matko moja niebieska, daj mi Twojego Syna Jezusa!». Nauczyłam je tej modlitwy i powróciłam do domu.

W dniu 15 lutego 1926 r. powróciłam tam jak zwykle, spotkałam dziecko podobne do tamtego, więc zapytałam: «Prosiłeś Matkę Bożą o Dziecię Jezusa?». Dziecko zwracając się do mnie zapytało: «Ty rozpowszechniasz po świecie to, o co Matka Boża cię prosiła?».

W tym momencie przemienia się w chłopca, od którego biła jasność. Rozpoznałam, że był to Pan Jezus, powiedziałam:

«Mój Jezu, Ty dobrze wiesz, co mi powiedział mój spowiednik w liście, który Ci czytałam. Powiedział, żeby to widzenie się po-

wtórzyło, żeby były dane jakieś znaki potwierdzające i że przełożona sama nic nie dokona, aby to zdarzenie (fakt) mogło być znane szerszemu ogółowi».

«To prawda, że przełożona sama nic nie może, lecz z moją łaską wszystko może. Wystarczy, że spowiednik pozwoli ci i że twoja przełożona to ogłosi, a na pewno to będzie przyjęte nawet bez podania, komu to było objawione».

«Mój spowiednik pisał w liście, że to nabożeństwo jest światu niepotrzebne, ponieważ dużo ludzi (dusz) przyjmuje Ciebie (Komunię Świętą) w pierwsze soboty miesiąca na uczczenie Matki Bożej i piętnastu tajemnic różańca».

«To jest prawda, moja córko, że wielu ludzi (dusz) zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymać przyrzeczone łaski. Ja jednak wolę tych, którzy odprawiają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odprawiają piętnaście bezdusznie i z obojętnością».

Wspomnienia s. Łucji z Fatimy, cz. I

II. MEDITACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Droga krzyżowa Pana Jezusa*

Matko, oto jestem!

Jestem w kolejną pierwszą sobotę przy Twoim Niepokalanym Sercu, Maryjo!

Niepokalana Matko mojego Pana, dziś poprzez rozważanie czwartej tajemnicy bolesnej, zapraszasz mnie do tego, bym wyruszył w drogę, podążając za Jezusem, który po wyroku Piłata wziął krzyż i rozpoczął swą krzyżową drogę. Wcześniej można było stać z boku i biernie się przyglądać, jak znęcano się nad Twoim Synem. Teraz nie mogę już stać anonimowo, jeśli bowiem pragnę być blisko Chrystusa, muszę ruszyć za Nim. Czynią to również nie tylko żołnierze, ale i ci, którzy domagali się uwolnienia Barabasa.

Matko, jakże wielki ból musi wypełniać Twe Serce! Oto ten, uznany wcześniej za zbrodniarza, cieszy się teraz wolnością, a Twój Syn, którego nie tak dawno lud pragnął obwołać królem, niesie krzyż. To niesprawiedliwe! – chciałoby się zawołać i szukać czym prędzej możliwości ocalenia dla Jezusa! Jednak w Twym Sercu nie rodzi się takie pragnienie, bowiem w Twoim „fiat” była już zgoda na tę ofiarę. Jesteś świadoma, że to wszystko musi się stać. Jednak w obliczu tak wielkiego cierpienia, czy, jako Matka, nie pytasz: dlaczego tak bardzo zńecacie się nad moim Synem? A może rodzi się inne o wiele ważniejsze pytanie: co stanie się z narodem, który odrzuca Tego, na którego czekał przez tyle wieków? Ta ofiara jest jednak konieczna, Jezus po to się bowiem narodził, a Ty jesteś tego całkowicie pewna. Co się teraz stanie, jeśli Ten, który miał przynieść wolność, wyzwolenie Izraela, zostanie zabity? Czy znów Twoje Serce nie zostaje wystawione na kolejną próbę, podobnie jak przy zwiastowaniu? Czy w obliczu tego, co się teraz dokonuje, człowiek może powiedzieć: rozumiem wszystko? Z pewnością nie, a mimo to trzeba ruszać w drogę, gdy żołnierze wyprowadzają Jezusa.

„Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: *Szczęśliwe łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły*. Wtedy zaczną wołać do gór: *Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?»*. Przeprowadzono też dwóch innych – złoczyńców, aby ich z Nim stracić” (Łk 23,26-32).

Sama dobroć i miłość staje pośród dwóch złoczyńców. Skoro na świadectwie dwóch świadków mogło opierać się oskarżenie, tak i w czasie drogi na Golgotę ich obecność staje się formą potwierdzenia, iż Jezus zasługuje na śmierć. Jeśli tak, to zrozumia-

łym się staje, dlaczego nikt nie chce Mu pomóc i czemu należało przymusić Szymona z Cyreny. Co się jednak stało, że wszyscy zaakceptowali wyrok skazujący? Przez wieki brzmi nam śpiew powitania Jezusa, który na osiołku wjeżdża do Jerozolimy. Droga usłana gałązkami palm. A jednak kilka dni później rozlega się już nie śpiew radosnego powitania, lecz krzyk: „Na krzyż z nim!”. Czy jednak naprawdę wszyscy odwrócili się od Jezusa, czy też dali się przekupić? Oto u początku drogi krzyżowej słychać płacz kobiet, które idą za Twoim Synem i płaczą, a więc nie wszyscy dali się zwieść. Czy jednak taki płacz jest dla Ciebie pocieszeniem? Twój Syn nie oczekuje bowiem takiego współczucia, gdyż ma tu miejsce coś więcej, niż tylko samo cierpienie.

Jednak nie sposób powstrzymać łez i wzruszenia wobec takiego oto widoku męki. „Teraz dopiero szedł Pan nasz i Zbawiciel, pochylony i chwiejący się pod ciężarem krzyża, zmordowany, poraniony biczami, potłuczony. Od wczorajszej *Ostatniej wieczery* nie jadł nic, nie pił, ani nie spał, przez cały czas katowano Go bezlitośnie; siły Jego wyczerpały się utratą krwi, ranami, febrą, pragnieniem, nieskończonym udręczeniem ducha i ciągłą trwogą; więc też zaledwie mógł się utrzymać na drżących, chwiejnych, poranionych nogach. Prawą ręką starał się z trudem przytrzymać fałdzistą suknię, hamującą Jego niepewny krok. Dwaj siepacze ciągnęli Go naprzód na długich powrozach, dwaj drudzy popędzali Go z tyłu; sznury, prowadzące od pasa, przeszkadzały Mu przytrzymywać Sobie suknię, więc nie miał pewnego kroku” (*Pasja*, bł. K. Emmerich).

Widok cierpiącego człowieka zwykle wywołuje współczucie. W tym przypadku jednak potęgowane jest ono postawą cierpiącego, który z pokorą przyjmuje wszystko, co go spotyka. Cierpienie dziecka w szpitalu nie pozwala nikomu przejść obojętnie. Kiedy jednak samo dziecko mówi: *nie martwcie się, nie płaczcie, ja umieram i idę do nieba, tęsknię za Bogiem*, czyż wówczas te słowa nie rozrywają serca, nie poruszają wewnętrznie nawet najbardziej obojętnego człowieka? Łzy cisną się jeszcze bardziej, ale już

nie ze zwykłej litości, lecz z doświadczenia czegoś, co przekracza doczesny wymiar człowieka, z doświadczenia miłości, która z życia czyni ofiarę.

Oto patrzę na Jezusa, jak patrzy matka czuwająca przy łóżku swego umierającego dziecka, które godzi się na śmierć. Patrzę na Jezusa dźwigającego krzyż i widzę: „Ręce nabrzmiały miały i poranione od gwałtownego krępowania. Oblicze pokryte było sińcami i ranami, broda i włosy rozczochrane, pozlepiane zaschlą krwią. Ciężar krzyża i krępujące więzy wciskały Mu ciężką, wełnianą suknię w poranione ciało, a wełna przylepiała Mu się do pokrwawionych na nowo ran. Wśród szyderstwa i złości wrogów szedł Jezus cichy, wynędniały nad wyraz, udręczony, a kochający; usta Jego szeptały słowa modlitwy, we wzroku czytało się nieme błaganie, cierpienie bezmierne, a zarazem przebaczenie. Dwaj siepacze, podtrzymujący na sznurach koniec krzyża, przeszkadzali tylko Jezusowi i utrudniali Mu dźwiganie, bo nie uważali wcale na to, by iść równo i w równej wysokości nieść krzyż. Po obu bokach orszaku szli w odstępach żołnierze, uzbrojeni w kopie” (*Pasja*, bł. K. Emmerich).

Bardzo często ludzie pytają dziś: gdzie jest Bóg? Czy jest, skoro pozwala na tak wielkie cierpienie i niesprawiedliwość? Dlaczego jednak nikt nie spyta o zło, które może jest tak potworne, a ludzkość tak nim zniewolona, iż trzeba było ofiary samego Boga, właśnie tak nieprawdopodobnej? Słowa Jezusa, skierowane do płaczących niewiast, zdają się nam to po raz kolejny przypominać, by nie koncentrować się jedynie na samym fakcie cierpienia. Doświadczenie cierpienia winno nas skłonić do pytania: gdzie jest jego źródło? Samo ubolewanie nie prowadzi bowiem do żadnej przemiany czy rozwiązania.

Patrzę na Ciebie, Matko, staram się to zrozumieć, tak bowiem odczytuję również scenę, kiedy spotykasz się ze swoim Synem. „Na czele pochodu ujrzała Matka Najświętsza pachołków katowskich, niosących z tryumfem narzędzia męczeńskie; zadrżała na ten widok i załamała ręce, jęk bolesny wydarł się z Jej piersi.

Widząc to jeden z pachołków, zapytał się idących koło niego wiązów: *Co to za niewiasta, jęcząca tak żałośnie?* Ktoś z tłumu odrzekł mu: *To Matka Galilejczyka!* Słowa te były bodźcem dla niegodziwych pachołków. Zaraz posypały się szyderstwa i dowcipy zjadliwe na bolejącą Matkę, wytykano Ją palcami, a jeden z tych niegodziwców podsunął Najświętszej Pannie pod oczy pięść, w której trzymał gwoździe, mające służyć do przybicia Jezusa na krzyż. Boleścią niezmierną zdjęta, wsparła się Matka Boża o filar bramy, załamawszy ręce, czekając, że rychło ujrzy Jezusa. Błada była jak trup, wargi jej posiniały. [...] Boleść niezmierna i miłość odezwały się na ten widok z podwójną siłą w sercu Najświętszej Panny. Znikli Jej z oczu kaci, znikli żołnierze, widziała tylko swego ukochanego, wynędniałego, skatowanego Syna; wypadła z bramy na ulicę, przedarła się między siepaczy i upadła na kolana przy Jezusie, obejmując Go ramionami. [...] Usłyszałam dwa bolesne wykrzykniki, nie wiem, czy wypowiedziane słowa, czy pomyślane w duchu: *Mój Synu!* – *Matko Moja!* Wielu żołnierzy poczuło iskierkę litości w swym sercu, ale bezlitośni siepacze szydzili tylko i łajali, a jeden z nich zawołał: *Niewiasto! Czego tu chcesz? Było Go lepiej wychować, a nie byłby się dostał w nasze ręce.* Zmuszono Najświętszą Pannę do odejścia, ale żaden z siepaczy nie ośmielił się znieważać jej czynnie. Prowadzona przez Jana i niewiasty, wróciła Maryja do bramy i tu, prawie martwa z bóleści, upadła na kolana na skośny narożnik bramy, zwrócona tyłem do smutnego orszaku, by nie widzieć więcej, co się tam dzieje” (*Pasja*, bł. K. Emmerich).

Matko, jesteś przy Jezusie, nie wołasz jednak: zostawcie Go, jest niewinny; nie dajesz upustu swoim matczynym uczuciom, by bronić własne dziecko, lecz jesteś Sercem przy Jego Sercu. Świadomość, że ta ofiara musi się dokonać, nie zrywa więzów krwi z Twoim własnym dzieckiem, zawsze bowiem będziesz odczuwać jak matka. Jesteś i będziesz zawsze Matką Jezusa, który teraz niesie krzyż, by złożyć ofiarę za zbawienie całego świata. Matka o Niepokalanym Sercu, Sercu, którego nie splamił żaden grzech,

jakże bardzo musi być wrażliwa na zło, jakże bardzo musi cierpieć w takiej chwili.

Czy jednak ktoś wziął Cię w obronę? Prawdopodobne jest raczej, iż spotkałaś się ze słowami poniżenia, które jeszcze bardziej potęgowały ból Twego Serca. Jakże często patrzy się przez pryzmat dziecka na całą jego rodzinę; patrząc nieprzychylnym okiem na dziecko, tak samo zwykle zwraca się ku jego bliskim. Z jakimi spojrzeniami musiałaś się zmierzyć, skoro byłaś Matką Tego, którego teraz prowadzono na ukrzyżowanie? To Jego Matka! Jakże wielka miłość musiała wypełniać Twe Serce, skoro wszelkie względy ludzkie nie miały dla Ciebie znaczenia. Każdy z nas w takiej sytuacji wołałby się może nie ujawniać, a z pewnością nie czynić tego publicznie. Ty jednak Matko wobec wszystkich czynisz coś zupełnie odmiennego; przedzieras się przez tłum, by być przy swoim Synu. To jest Twój Syn – wszyscy to wówczas zobaczyli!

Matko, również ja dziś pragnę się przyznać do Jezusa. Czuję, że w ten sposób przyniosę największą ulgę Twemu bolejącemu Sercu. Dziękuję Ci za ten czas medytacji, za Twoje prowadzenie, za Twoją pomoc w odkrywaniu tajemnic wiary. *Ave Maria!*



**PIERWSZA SOBOTA
KWIETNIA**

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

List siostry Łucji z 24 lipca 1927 r.

„Najukochańsza Mamo!

Wiem, że kiedy otrzymujesz ode mnie listy, otrzymujesz jednocześnie pocieszenie. Dlatego postanowiłam napisać ten list, aby zachęcić Cię, abyś złożyła Bogu w ofierze moją rozłąkę z Tobą. Naprawdę, zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo dotyka Ciebie ta rozłąka, ale wierz mi, gdybyśmy nie rozstali się dobrowolnie, Bóg byłby sam tego dokonał. Nie myślisz w ten sposób? Spójrz: wuj Manuel powiedział, że nie pozwoli dzieciom opuścić domu, i zobacz, jak Bóg je zabrał! Dlatego cieszyłabym się, gdyby moja matka ofiarowała ze szczerego serca to w akcie wynagrodzenia Najświętszej Maryi Pannie za obrazy, jakie cierpi Ona ze strony swych niewdzięcznych dzieci.

Cieszyłabym się również, gdyby moja matka przynosiła Matce Bożej tę pociechę, praktykując nabożeństwo, które – jak wiem – podoba się Bogu i o które prosiła nasza droga Matka niebieska. Gdy tylko o nim usłyszałam, zapragnęłam je praktykować, i zachęcić każdego do jego praktykowania. Co więcej, mam nadzieję, że moja matka odpowie na mój apel i powie mi, że to uczyniła oraz że zamierza zachęcać do tego nabożeństwa wszystkich ludzi, którzy tam przychodzą. Nie mogłabys ofiarować mi większej

pociechy. Musisz zrobić tylko to, co jest napisane na tym świętym obrazku. Spowiedź można odprawić innego dnia. Wydaje mi się, że najwięcej trudności sprawi piętnaście minut [rozmyślania].

Ale to bardzo proste. Któż nie potrafi myśleć o tajemnicach różańca? O Zwiastowaniu anielskim i pokorze naszej drogiej Matki, która, widząc się tak wysławianą, nazywa siebie służebnicą? O męce Jezusa, który z miłości do nas tak wiele wycierpiał? I o naszej Najświętszej Matce stojącej na Kalwarii blisko Jezusa? Któż więc nie potrafi spędzić na tych świętych myślach piętnastu minut, przy najczulszej z matek?

Do widzenia, droga mamó. Pocieszaj w ten sposób naszą Niebieską Matkę i staraj się pozyskać wielu innych ludzi, by również ją pocieszali. Wówczas dasz mi również najgłębsze szczęście.

Jestem najbardziej oddaną Ci córką, która całuje Twoją dłoń”.

*Documents of Fatima and the Memories of Sister Lucia,
Fatima Family Apostolate*

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie Niepokalana Matko w ten najpiękniejszy z dni. Dzień, który sobie wybrałaś na spotkanie ze swoimi dziećmi. Dziękuję za Twoje słowa zaproszenia i przypomnienia, iż nie mogę zapomnieć o bliźnich, którzy są również Twoimi dziećmi, ale zagubili się w grzechu. Serce Twe cierpi, gdyż pod krzyżem stałaś się na mocy testamentu Jezusa Matką nam wszystkim, i jako Matka widzisz jakże wielu Twoim dzieciom grozi wieczne potępienie. Cierpi Twe Serce, gdyż jak Matka kochasz wszystkich. Zapraszasz więc każdego z nas, byśmy w pierwszą sobotę miesiąca czynili wynagrodzenie za grzechy dla ratowania innych przed piekłem. Słowa Jezusa, który jako dziecię ukazuje się u Twego boku, przynaglają mnie do tego, by w ten dzień być

przy Twoim Sercu. „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”. Jakże nie odpowiedzieć na prośbę Dziecka, które prosi o akt miłości wobec swej Matki?

Podążam zatem, Matko, za Tobą drogą tajemnic różańcowych. Prosisz, by rozważać te właśnie stacje Twej obecności przy Jezusie. Dziś prowadzisz nas ku scenie zmartwychwstania. Słowa Ewangelii św. Łukasza przywołują tę tajemnicę w następujący sposób.

Niewiasty, które przyszły z Galilei, obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa. Po powrocie z pogrzebu przygotowały wonności i olejki; lecz zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek szabat. Następnie „w pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: «Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: *Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie*». Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciły od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym. A były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom. Lecz słowa te wydały im się czczą gadaniną i nie dali im wiary.

Jednakże Piotr wybrał się i pobiegł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało” (Łk 24,1-12).

Przepraszam, Maryjo, ale po tych słowach nie mogę nie zapytać: gdzie jesteś Matko Jezusa? Słowa Ewangelii nic bowiem nie mówią o Tobie. Czyżbyś była pogrążona w żałobie i nie chcesz

z nikim rozmawiać, nigdzie nie chcesz wychodzić? Czyżby śmierć Jezusa była końcem, przez co Ty odsuwasz się w cień? Dlaczego to niewiasty, które przyszły z Jezusem z Galilei, troszczą się o właściwy pochówek ciała Jezusa, a nie Ty? One to właśnie zainteresowały się tym, w jaki sposób złożono ciała Chrystusa. Gromadzą wonności i w dzień po szabacie udają się do grobu, by namaścić Jego ciało. Dlaczego nie ma Matki przy Synu, dlaczego nie ma tam Ciebie? Zastanawiam się i pytam samego siebie: która matka odważyłaby się po pogrzebie udać do grobu własnego dziecka, by znów patrzeć na jego martwe ciało? Zwykle jednak matka przychodzi, i to często, do grobu swego dziecka, by w tym właśnie miejscu uronić łzę, próbować pogodzić się ze śmiercią i rozłąką z własnym dzieckiem.

Scena, w której padają słowa o zmartwychwstaniu Jezusa, wygląda zupełnie inaczej, niż by to sobie można wyobrażać. Ta inność zdaje się być odpowiedzią na wszystkie wcześniejsze pytania. W słowach Ewangelii ukazują się nam osoby, które nie oczekiwały wprost na zmartwychwstanie. Nie zdawały sobie sprawy z tego, iż słowa Jezusa wypełnią się całkowicie i to dosłownie. Jeśli udają się owe niewiasty do grobu, by namaścić ciało Jezusa, czy były przekonane o tym, że on zmartwychwstanie? Czy pamiętały słowa Chrystusa, który nauczał: „Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10,17-18). Czy zatem Ty, Matko, dlatego nie biegłaś do grobu, gdyż wiedziałaś, iż tam nie znajdziesz swego Syna? Jeśli nie tylko pamiętałaś, ale również wierzyłaś w to, iż po trzech dniach Jezus zmartwychwstanie, zatem oczywiste się staje, że nie zbierałaś wonności, nie czyniłaś zabiegów, by namaścić Jego ciało złożone w grobie.

O Niepokalana, co działo się w Twoim Sercu w godzinach po śmierci Jezusa, kiedy tuliłaś Jego ciało po zdjęciu z krzyża? Co działo się w chwili, gdy kamień zamknął wejście do grobu? Każdy z nas w takim momencie zdaje sobie sprawę, iż z chwilą

zamknięcia trumny, grobu, już nigdy nie zobaczy na tym świecie tej bliskiej osoby. Co jednak działo się w Twojej duszy, gdy przeniknął ją miecz boleści? Każdy, kto stracił kogoś, kogo kochał, choć wierzy w życie wieczne, mimo to cierpi. Dla wielu z nas jest to również próba wiary, gdyż rodzą się pytania: dlaczego tak się stało? Czasem nawet rodzice, którzy muszą pogodzić się ze śmiercią własnych dzieci, w chwili cierpienia, w momencie słabości potrafią nawet bluźnić i mieć pretensje do Pana Boga, iż jest On niesprawiedliwy. Matko, Ty nie stoisz nad grobem, nie ronisz łez, nie stawiasz pytań, nie czekasz niecierpliwie na cud. Tajemnica Twojej nieobecności wprowadza klimat zadziwiającego pokoju i ufność. Utwierdza nas w przekonaniu, iż Ty do końca zaufałaś, nie potrzebowałaś znaku, nie wyczekiwałaś chwili, by na własne oczy przekonać się, że spełniły się słowa o zmartwychwstaniu. Jakże wiele dokonało się, Matko, w chwili zwiastowania, gdy wypowiedziałaś „fiat”. Twoja ufność w oczekiwaniu na zmartwychwstanie Jezusa uświadamia mi, jakże wiele znaczyło Twoje „fiat”, to była nie tylko jedynie zgoda na prośbę Anioła. To, iż do Ciebie właśnie ta prośba została skierowana, staje się niezwykle pouczające, jak wielka jest Twa godność.

Zastanawiam się, Matko, co się stało, iż uczniowie Jezusa nie wyczekiwali zmartwychwstania. Wiedzieli przecież, iż Jezus podąży do Jerozolimy, że zostanie wydany w ręce grzeszników, ukrzyżowany, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. I oto wszystko dzieje się dokładnie tak, jak Pan zapowiadał, a jednak apostołowie, gdy słyszą od niewiast o zmartwychwstaniu, nie dają im wiary. Odbierają słowa radosnej nowiny jako czczą gadaninę. Przecież niedawno padły z ust Jezusa jakże wymowne słowa, kiedy „po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej. Wtedy Jezus im rzekł: *Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei*” (Mk 14,26-28). Czy mogli wszyscy zapomnieć to, czego ich Jezus nauczał, co im tak bardzo konkretnie zapowiadał? Piotr, który może jeszcze obcierał

sącą się łączyć po tym, jak zapał się Jezusa, choć sam tak bardzo oponował w chwili, gdy Mistrz to zapowiadał, teraz wszystkiemu się dziwi, widząc pusty grób. Czy można było zapomnieć słowa Jezusa? Odpowiedź wydaje się oczywista, iż było to niemożliwe. Przecież nawet sami przeciwnicy Jezusa, świadomi, iż mówił o swoim zmartwychwstaniu po trzech dniach, postarali się o to, by postawiono straż przy grobie Jezusa z Nazaretu. Jak bardzo zastanawia zatem postawa uczniów, ich niedowierzanie, zadziwienie, brak oczekiwania na to, co przyniesie trzeci dzień po śmierci.

Wszystko to jednak prowadzi nas ku temu, by jeszcze bardziej zadziwić się Twoją postawą, Twoją wiarą, Matko Jezusa, tym co działo się w głębie Twego Niepokalanego Serca. Wydaje się bowiem, iż nie ma w tym nic nadzwyczajnego, by po śmierci Jezusa poddać się zwątpieniu. A jednak widząc na własne oczy umęczone ciało Chrystusa, będąc świadomym, iż zostało ono złożone do grobu, nie jest łatwo czekać na zmartwychwstanie. Jakże często patrząc na to, co widzimy na własne oczy, oglądając film, choć wiemy, iż jest to fikcja, że nic się w nim nie dzieje w sposób realny, potrafimy się bać, płakać, doznawać różnych emocji i wrażeń. Choć jest to fikcja na ekranie kina czy telewizora, to jednak widzimy to na własne oczy. Zupełnie w innym wymiarze, ale tu można mówić, iż dokonało się coś podobnego. Wszyscy widzieli na własne oczy śmierć i złożenie do grobu. Gdyby myślenie, ufność, wiara skupione były na prawdzie, iż po trzech dniach Jezus zmartwychwstanie, jakże inna winna być postawa Apostołów. Jednak Ty, Matko, zachowujesz się zupełnie inaczej. Czy można zrozumieć, kim Ty zatem jesteś, o Niepokalana, o Wybrana przez Boga na Matkę Jego Syna. Jakże inaczej musiało być Twoje Serce, jakże odmiennie musiałaś postrzegać to, co widziałaś, skoro – jak to dziś byśmy powiedzieli – nie poddałaś się sugestii.

Matko dziękuję Ci za to, że zabrałaś mnie ze sobą, bym zatrzymał się nad słowami Ewangelii mówiącymi o zmartwychwstaniu Chrystusa. Dzięki temu, choć nie usłyszałem nawet jed-

nego słowa o Twojej obecności, tak bardzo otworzyło mi to oczy. Jakże teraz inaczej i głębiej rozumiem słowa św. Ludwika, który w *Traktacie* tak pisał o Tobie, Niepokalana Matko:

„Maryja prowadziła życie ukryte, dlatego przez Ducha Świętego i Kościół zwana jest *Alma Mater – Matką ukrytą i tajemniczą*. Pokora Jej była tak głęboka, że nic nie miało dla Niej większego powabu, jak prowadzić życie ukryte przed samą sobą i przed wszelkim stworzeniem, a znaną być jedynie Bogu.

Bóg wysłuchał prośb, które zanosila do Niego o życie ukryte, ubogie i pełne upokorzeń, i w dobroci swojej zasłonił przed wzrokiem ludzkim Jej Poczęcie i Narodzenie, tajemnice Jej życia, Jej Zmartwychwstanie i Wniebowzięcie. Właśni rodzice nie znali Jej dobrze, a aniołowie pytali często jedni drugich: *Quae est ista?... Kimże jest Ona?* (Pnp 8,5), ponieważ Najwyższy ukrył Ją przed nimi. A jeśli czasem odsłaniał im rąbek tajemnic, to tym większe wspaniałości przed nimi ukrywał”.

Matko, jakże musisz cierpieć, widząc niedowiarstwo swoich dzieci. Czy wówczas ów miecz boleści, który zranił Twe Serce i duszę, nie był właśnie z naszej winy? Czego mogło bowiem doświadczać Serce Matki, która widziała tyle niedowiarstwa w sercach dzieci, choć upłynęły jedynie trzy dni od śmierci Jezusa? Jeśliby ktoś wiedział, że od tego właśnie momentu rozpoczyna się okres prześladowań, który będzie trwał trzy wieki, czy wówczas pozostałaby w jego sercu choć odrobina nadziei, iż cokolwiek przetrwa z tego, co pozostawił Chrystus? Matko, jakże wielka była Twoja wiara i ufność; jakże wielkie stały się Twoje „fiat”, które nawet przez chwilę nie zostało splamione cieniem nieufności.

Dziękuję Ci, Maryjo, że jesteś mi Matką i prowadzisz mnie ku Jezusowi, a Twe Niepokalane Serce jest mi schronieniem i drogą. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA MAJA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

List siostry Łucji z 1 listopada 1927 r.

„Moja kochana Matko chrzestna!

Nie wiem, czy znasz już nabożeństwo pięciu sobót – wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi. Ponieważ jest to rzecz nowa, pomyślałam, że Cię o nim poinformuję jako o czymś, o co prosiła nasza kochana Matka niebieska. Chcę powiedzieć Ci o tym nabożeństwie z uwagi na Jezusa, który wyraził życzenie, aby je praktykować. Myślę, że z tych powodów moja Chrzestna będzie szczęśliwa, nie tylko dowiadując się o tym, że w ten sposób może pocieszyć Jezusa poprzez jego praktykowanie; ale też mówiąc o nim innym i zachęcając ich do jego podjęcia.

Nabożeństwo to składa się z następujących elementów: przez pięć miesięcy, w pierwsze soboty, przyjmujemy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, odmawiamy różaniec, spędzamy piętnaście minut, towarzysząc Matce Najświętszej w rozważaniu tajemnic różańcowych i idąc do spowiedzi. To ostatnie można uczynić kilka dni wcześniej, a jeśli podczas tej spowiedzi zapomnimy wzbudzić intencję, możemy to uczynić podczas następnej spowiedzi, z zastrzeżeniem, że w pierwszą sobotę Komunia św. została przyjęta w stanie łaski z intencją wynagrodzenia za obrazy przeciwko Najświętszej Maryi Pannie i te, które zasmucają Jej Niepokalane Serce.

Myślę, ukochana Matko chrzestna, że będziemy szczęśliwi, mogąc dać naszej najdroższej Matce niebieskiej ten dowód miłości, którego, jak wiemy, od nas oczekuje. Co do mnie muszę wyznać, że nigdy nie czułam się tak szczęśliwa, niż kiedy przychodzi pierwsza sobota. Czy nie jest prawdą, że największym naszym szczęściem jest być całym dla Jezusa i Maryi, i kochać Ich, Ich wyłącznie, bezwarunkowo? Widzimy to jasno w życiu świętych... Byli szczęśliwi, bo kochali, a my, moja droga Matko chrzestna, musimy starać się kochać jak oni, nie tylko po to, by cieszyć się towarzystwem Jezusa, co jest najmniej ważną rzeczą – jeśli nie cieszymy się Jego towarzystwem tutaj, będziemy cieszyć się tam – ale po to, by dawać Jezusowi i Maryi pociechę bycia kochanymi. Jeżeli potrafimy zrobić to w ten sposób, że ujrzą się kochani, nie wiedząc przez kogo, i przez tą miłość wiele dusz zostanie uratowanych, to myślę, że rzecz jest warta zachodu. Ale ponieważ nie jest to dla nas możliwe, przynajmniej kochajmy Ich tak, aby mogli być kochani.

Do zobaczenia, najdroższa Matko chrzestna. Przytulam Cię do Najświętszych Serc Jezusa i Maryi”.

*Documents of Fatima and the Memories of Sister Lucia,
Fatima Family Apostolate*

II. MEDITACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Zesłanie Ducha Świętego*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie, o Niepokalana, w ten jakże cudowny dzień, wybrany przez Ciebie, byśmy jak dzieci mogli się spotkać z Tobą i uczestniczyć w wypełnianiu się Bożych planów. Bóg bowiem pragnie ratować wszystkich grzeszników, wskazuje nam drogę, by za grzechy raniące Twe Niepokalane Serce wynagradzać w pierwsze soboty. Uświadamiamy sobie tego dnia jakże radosną dla nas prawdę, iż największą troską Twego Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi. Tajemnica grzechu i zła,

które zamyka drogi ku przyszłości, jak mówił św. Jan Paweł II, splata się z tajemnicą wynagrodzenia i testamentem Jezusa, który na krzyżu ustanawia Ciebie naszą Matką, Matką ludzi i Kościoła.

Podążając za Tobą, Matko, drogą tajemnic różańcowych, jak o to prosisz, jestem dziś świadkiem niezwykłego wydarzenia w dzień Pięćdziesiątnicy. Słowa Pisma Świętego, księgi Dziejów Apostolskich pozwalają mi uczestniczyć w tym „ponownym zwiastowaniu”, by doświadczyć mocy Ducha Świętego.

„Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1,13-14).

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. «Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?» – mówili pełni zdumienia i podziwu. «Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże». Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co

myśleć: «Co to ma znaczyć?» – mówili jeden do drugiego. «Upili się młodym winem» – drwili inni” (Dz 2,1-13).

Znów wszystko jest inaczej, niż można to sobie było po ludzku wyobrażać. Jezus zmartwychwstał, ale jak trudno było początkowo w to uwierzyć, chociaż sam Jezus wielokrotnie zapowiadał to swoim uczniom. Kiedy to się stało, z niedowierzaniem i zdziwieniem zareagowali na słowa, które trzy dni po śmierci Jezusa usłyszeli od niewiast powracających od grobu. Następnie przez czterdzieści dni spotykał się Pan z Apostołami, pomagał im dostrzec i uwierzyć w to, że wypełniły się słowa, które wcześniej słyszeli. Otrzymali oni misję głoszenia Ewangelii po całym świecie, mieli ruszyć z Dobrą Nowiną aż po krańce ziemi. A oto po wniebowstąpieniu Jezusa stoją i wpatrują się w niebo. Może pełni zdumienia zachwycają się tajemnicą, w której uczestniczą. Może ta początkowa bierność jest wyrazem ogarniającego ich zdumienia. Jak to się stało, że wcześniej, będąc tak blisko Jezusa, tak wiele nie rozumieli? Jest prawdopodobnie w tym coś więcej, tzn. znów Mistrz zaskakuje swoich uczniów. Zostaliśmy sami, naszego Mistrza już nie ma pośród nas – zdaje się wyczuwać takie myśli w ciszy, jaka zaległa, gdy obłok zabrał im Jezus sprzed oczu.

„Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?” – pytają aniołowie, czyżbyście dalej nic nie rozumieli, aż tak bardzo jesteście zdumieni i zdezorientowani? Interwencja aniołów prowokuje mnie, by postawić pytanie: co by się mogło stać, gdyby nie zesłanie Ducha Świętego? Jak wówczas wyglądałaby historia Kościoła? Czy prawdopodobne są następujące słowa Piotra: „Drodzy przyjaciele, którzy pamiętacie i wspominacie Jezusa z Nazaretu! Zdążyliśmy już się oswoić z tym, że nie ma wśród nas naszego ukochanego Mistrza. Żydów już teraz nie musimy się obawiać, bo się prawie uspokoili. Nie ma powodu, żeby ich znów drażnić. Osiągnięty święty spokój jest zbyt cennym darem, aby go lekkomyślnie trwonić. Niech więc tak zostanie, a my będziemy się od czasu do czasu spotykać, aby nie zaginęła pamięć o Jezusie. To jest dla nas i dla Jego sprawy najlepsze rozwiązanie”.

I prawdopodobnie uczniowie spotkaliby się jeszcze niejeden raz, aby ożywić pamięć o ich Mistrzu i uczcić Jego osobę. Z czasem, gdy sił mieliby coraz mniej, spotkania byłyby coraz rzadsze. I wraz ze śmiercią ostatniego z nich skończyłaby się „sprawa Jezusa”. Gdyby nie poryw Ducha Świętego, być może taka byłaby historia Jezusa – Tego, który dokonał tylu rzeczy na ziemi, że gdyby je chcieć szczegółowo przedstawić, to cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać – jak czytamy w Ewangelii św. Jana.

Wpatrując się w Ciebie, Maryjo, próbuję również zrozumieć, wyobrazić sobie, co działo się w Tym Niepokalanym Sercu. Brak wiary w uczniach po śmierci Jezusa, ich zdumienie, a może nawet dezorientowanie po wniebowstąpieniu, czyż nie mogły się stać formą pokusy? Czy Ty sama nie doświadczałaś obaw, iż przez słabość ludzką dzieło Jezusa wkrótce definitywnie się zakończy? Jeśli ktoś otrzymuje ważną misję, odpowiedzialne zadania, a wydaje się jakby był oszołomiony, czy nie rodzą się wątpliwości co do powodzenia podjętej misji? Jeśli żołnierz na froncie nie wie, co ma robić, jakie jest jego zadanie, jeśli ze zdziwieniem rozgląda się wokół siebie, czy można nie odczuwać zaniepokojenia? Jednak postawa taka, w odniesieniu do realizacji Bożych planów, byłaby pewną formą zwątpienia w moc Boga, dla którego nic nie ma niemożliwego. W Twym sercu, Maryjo, nie było jednak nawet najmniejszego ziarenka zwątpienia. Skąd więc, Matko, tyle w Tobie ufności, nadziei wbrew nadziei? Zadziwiam i zawstydzam się Twoją postawą i pytam: kim jesteś, o Niepokalana?

Dzieje Kościoła jednak wyglądają zupełnie inaczej. Rozpoczyna on swoje życie i działalność w dniu Zielonych Świąt. Ty, Maryjo, jesteś obecna w Wieczerniku, „trwasz na modlitwie” z niewiastami i z Apostołami (por. Dz 1,14). Byłaś obecna przy poczęciu i narodzeniu Jezusa – Głowy tegoż Kościoła. To Ty, tak naprawdę łączysz te dwa momenty: Nazaret i Wieczernik; to tam nowe życie poczyną się również za sprawą Ducha Świętego. Im intensywniej Kościół przypatruje się tajemnicy Wcielenia i Zesłania Ducha Świętego, tym jaśniej dostrzega prawdę, że to dzięki

Twojemu „fiat”, Maryjo, dowiadujemy się po raz pierwszy o istnieniu i wkroczeniu Ducha Świętego w dzieje ludzkości. Anioł wyjaśnił w czasie Zwiastowania, że „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Oto realizacja Bożego zamiaru stała się możliwa dzięki temu, żeś Ty, Maryjo, uwierzyła, że spełnią się słowa zapowiedziane Ci od Pana (por. Łk 1,45). Ty, Maryjo, któraś „poczęła z Ducha Świętego” (por. Mt 1,18), również zostałaś na nowo Nim napełniona. Cała Twoja droga wiary, miłości, doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, od tej właśnie Pięćdziesiątnicy zespoliła się z drogą Kościoła. Wiara pokornej Dziewicy z Nazaretu świeci wielkim blaskiem pośród grona Apostołów. Wybrani przez Jezusa uczniowie zdają się być wystraszeni, odczuwają obawy, a Ty pośród nich stajesz się Królową Apostołów. W tej chwili, już po raz kolejny, można dostrzec wielkość Twego „fiat”. To nie była jedynie zgoda zaleknionej młodej dziewczyny, lecz świadome i całkowite poddanie się woli Boga, wbrew wszelkim pokusom i słabościom ludzkiej natury.

Św. Wincenty Pallotti, który dostąpił z Tobą „mistycznych zaślubin”, prosił o namalowanie obrazu, na którym przedstawiona jest scena zesłania Ducha Świętego, a Ty jesteś ukazana jako Królowa Apostołów. To uczniom ukazywał się Zmartwychwstały Jezus, to ich pouczał i dawał znaki, że żyje, to im zlecił misję głoszenia Dobrej Nowiny. Piotr jest pierwszym pośród Apostołów, jednak wspomniany obraz Ciebie, Matko ukazuje w centrum. To nie Piotr jest na pierwszym miejscu otoczony Apostołami, a Ty gdzieś pośród Nich, czy też ukryta w cichym zakątku wieczernika. Ciebie, Matko, Kościół dostrzega jako Tę, którą otacza grono uczniów, a Piotr w geście pokory, padając na kolana, u Twych stóp składa klucze, symbol władzy otrzymanej od Zmartwychwstałego. Czyż bowiem w tym czasie poprzedzającym dzień Pięćdziesiątnicy, Ty, Maryjo, nie byłaś dla uczniów umocnieniem w wierze? To nie Kościół, jak możemy zauważyć, przygarnia Ciebie, lecz Ty, jako Matka ogarniasz Kościół swym Niepokalanym Sercem. Św. Wincenty wyjaśnia nam, dlaczego Ciebie, Maryjo,

rozpoznaje jako Królową Apostołów. Otóż w Tobie, Matko, mamy najdoskonalszy po Jezusie wzór prawdziwie katolickiego apostołstwa i doskonałej miłości. Ty bowiem tyle współpracowałaś „w dziełach dla powiększenia chwały Bożej i zbawienia dusz, że w zasługach przewyższyłaś Apostołów”. Dlatego też Kościół słusznie pozdrawia Cię słowami: Królowo Apostołów!

Niepokalana Matko, dziękuję Ci za kolejną lekcję wiary. Dziękuję Ci, Maryjo, za to, że prowadzisz mnie drogą tajemnic różańcowych, dzięki czemu mogłem Cię zobaczyć w Wieczerniku jako Królową Apostołów, jako Matkę rodzącego się Kościoła. Duch Święty wypełnił Ciebie w chwili Zwiastowania. Po wniebowstąpieniu Jezusa również jesteś gotowa Go przyjąć. Twoje Serce było i jest zawsze otwarte na działanie Boże. Nie przestajesz być Służebnicą Pańską. Przez obecność w Wieczerniku realizujesz swoje powołanie do duchowego macierzyństwa względem rodzącego się Kościoła. Jesteś Matką i uczysz swoją postawą właściwych wyborów. „W Wieczerniku tenże Duch znowu zstąpił na Ciebie, abyś własnym przykładem pobudzała Apostołów do skupienia, wytrwałości i modlitwy” – uczył bł. ks. Sopoćko – byś mogła się stać Matką naszej wiary.

Dziękuję, że dzięki tej lekcji zrozumiałem, iż Ty, Maryjo, jesteś Matką Kościoła nie tylko dlatego, żeś jest Matką Jezusa Chrystusa i Jego nieodłączną Towarzyszką w nowej ekonomii zbawienia, kiedy to Syn Boży przyjął z Ciebie naturę ludzką, aby przez tajemnicę Ciała swego uwolnić człowieka od grzechu, ale też dlatego, że całej wspólnocie wybranych świecisz jako wzór cnót (por. Paweł VI, *Signum Magnum*). Jak bowiem każda ludzka matka nie może ograniczać swego zadania jedynie do urodzenia nowego człowieka, ale powinna się podjąć także karmienia dziecka i jego wychowania, tak już teraz jestem świadom, iż na pewno tak samo uczyniłaś Ty, Najświętsza Dziewico Maryjo. Dziękuję Ci, że jesteś mi Matką, że w Twoim Sercu zawsze mogę dostrzec ufność i nadzieję, choć ludzka logika podpowiada coś zupełnie przeciwnego. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA CZERWCA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

List siostry Łucji z 29 maja 1930 r.

„Drogi Ojcze!

Co według mnie zaszło między Bogiem i mą duszą w sprawach dotyczących nabożeństwa wynagradzającego Niepokalanemu Sercu Maryi i prześladowań w Rosji? Wydaje mi się, że dobry Pan wezwał mnie w najgłębszych tajnikach mej duszy, abym prosiła Ojca świętego, by ten zaaprobował nabożeństwo wynagradzające, o co On sam i Najświętsza Maryja Panna zechcieli prosić w 1925 roku, aby przez to małe nabożeństwo mogły zostać udzielone łaski przebaczenia duszom, które miały nieszczęście obrazić Niepokalane Serce Maryi. Duszy, która stara się wynagrodzić Jej w poniższy sposób, Najświętsza Maryja Panna obiecuje towarzyszyć w godzinie śmierci ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia.

Nabożeństwo polega na tym, że podczas pięciu kolejnych miesięcy, w pierwszą sobotę przyjmie się Komunię św., odmówi różaniec, spędzi piętnaście minut w towarzystwie Matki Najświętszej na rozważaniu tajemnic różańcowych i pójdzie do spowiedzi w tej samej intencji. Ta może odbyć się innego dnia. Jeśli się nie mylę, dobry Bóg obiecał położyć kres prześladowaniom w Rosji, jeśli Ojciec święty raczy uczynić uroczysty i publiczny

akt wynagrodzenia i poświęcenia Rosji Najświętszym Sercem Jezusa i Maryi, i to samo poleci biskupom katolickiego świata. W odpowiedzi na zakończenie tego prześladowania, Jego świętość ma obiecać, zaaprobować i polecić praktykowanie już wspomnianego nabożeństwa.

Przyznaję, że lękam się bycia w błędzie. Przyczyna tej obawy tkwi w tym, że nie widziałam naszego Pana w osobie, ale jedynie czułam Jego Boską obecność. Co do niechęci, jaką czuję, kiedy mam iść i opowiedzieć o tym Czcigodnej Matce, to nie wiem, skąd się ona bierze. Może jej źródłem jest lęk, że Czcigodna Matka może nie zgodzić się z tym wszystkim lub powiedzieć, że to złudzenie, podszept diabła czy coś w tym rodzaju.

Z szacunkiem całuję waszą czcigodną dłoń”.

*Documents of Fatima and the Memories of Sister Lucia,
Fatima Family Apostolate*

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Ustanowienie Eucharystii

Matko, oto jestem!

Jestem, moja Niepokalana Matko, przy Twoim Sercu w kolejną pierwszą sobotę, by Cię pocieszyć, by współczuć razem z Twym Bolejącym Sercem. Pamiętam prośbę Twojego Syna, który mówił: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”. Matko kocham Cię i dlatego nie wyobrażam sobie, bym mógł obojętnie patrzeć na ciernie w Twoim Sercu. Wiem, że cierpisz z powodu naszych grzechów; nieposłuszeństwo, ułuda grzechu i świata wdziera się w ludzkie serca, przez co grozi nam wieczne potępienie.

Jako Matka, choć bolejesz, to jednak czekasz na zmianę naszego życia i wyciągasz ku nam pomocną dłoń. Wskazujesz

drogę przemiany, podpowiadasz, co mamy czynić we własnym życiu, ale również jak pomóc innym, którzy trwają w grzechu. Pragniesz z naszej strony nie słów współczucia, lecz czynów pokuty i nawrócenia, gdyż one właśnie przynoszą ukojenie Twemu Sercu. Pragniesz, bym prawdziwie wyznał wiarę w Twego Syna Jezusa Chrystusa. Dlatego też wzbudzam w swoim sercu intencję wynagradzającą i z tą intencją idę do spowiedzi, z wiarą przyjmuję Twojego Syna w Komunii św., odmawiam jedną część Różańca św. oraz przez piętnaście minut pragnę być przy Tobie, rozmyślając o treści tajemnic różańcowych.

Idąc za Tobą, Matko, przez kolejne pierwsze soboty, jestem dziś świadkiem ustanowienia Eucharystii. Oto przed pojmaniem i męką Twój Syn Jezus Chrystus pragnie spożyć Paschę ze swoimi uczniami. Kiedy zatem zbliżał się jej czas, apostołowie zwrócili się do Niego z zapytaniem: „Gdzie chcesz, abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę? I posłał dwóch spośród swoich uczniów z tym poleceniem: *Idźcie do miasta, a spotka was człowiek, niosący dzban wody. Idźcie za nim i tam, gdzie wejdzie, powiecie gospodarzowi: Nauczyciel pyta: gdzie jest dla Mnie izba, w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami? On wskaże wam na górze salę dużą, usłaną i gotową. Tam przygotujecie dla nas. Uczniowie wybrali się i przyszedli do miasta, gdzie znaleźli, tak jak im powiedział, i przygotowali Paschę*” (Mk 14,12-16).

Można zatem sądzić, że wszystko było już dokładnie zaplanowane, Jezus od dawna przygotowywał się do tego wydarzenia, które tak opisał św. Łukasz Ewangelista: „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: *Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże. Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: To jest Ciało moje,*

które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę! Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: *Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana*” (Łk 22,14-19).

Ustanowienie Eucharystii, oto największa tajemnica wiary i miłości. Bóg pragnie pozostać z nami aż do skończenia świata. Oto cud miłości Boga do swego ludu, cud, który w kategoriach ludzkich jest niczym szaleństwo. Bóg przyjmuje ciało z Maryi dziewicy i staje się człowiekiem; składa całego siebie: daje ciało i krew na ofiarę Ojcu za nasze grzechy. I choć ludzie wołali: *na krzyż z Nim*, to On jednak dalej ich kocha. Jak zwykli mówić niektórzy święci: Bóg wręcz oszalał z miłości do człowieka. Prowadzony na krzyż był niczym cichy baranek kierowany na rzeź, a oto pragnie być jeszcze bardziej bezbronny w rękach człowieka, ukryty pod postacią chleba i wina. Pragnie pozostać, a raczej oddać się w ludzkie ręce, by, będąc całkowicie bezbronny, ukazać, jak wielka jest Jego miłość. Czyż nie staje się On rzeczywiście w ten sposób żebrakiem ludzkiej miłości? Czy może w jakimkolwiek sposób bezdomny żebrak zagrażać potężnemu władcy? Podobnie i Chrystus staje wobec wolnej woli człowieka i prosi, by Go przyjął. Jego bezbronność potwierdza całkowitą szczerość i bezinteresowność Chrystusowej prośby. Człowiek nie musi się niczego lękać. Miał rację św. Jan Maria Vianney, gdy twierdził, iż gdyby człowiek zrozumiał tę tajemnicę, to by umarł; umarł nie ze strachu, lecz z miłości, gdyż wówczas pękłoby mu serce wobec tak nieskończonej Miłości.

Matko, jak wielka musi być Twa boleść, kiedy widzisz, że ludzkie serce, choć spragnione miłości, to jednak ciągle zamyka się na przyjęcie Nieskończonej Miłości Boga i nie dostrzega Jej w sakramencie Eucharystii. Ciągle bowiem odzywa się racjonalność ludzkiej natury, która stawia pytanie: jak to możliwe, by cały Bóg był obecny w małej Hostii? Pobrzmiwają wciąż wątpliwości: „Jak On może nam dać na pokarm swoje ciało do spożycia?” (J 6,53). Wielu spośród Żydów, ale również spośród słuchających i uczniów Jezusa, było nawet zgorszonych i zszokowanych

tym, że może On dać na pokarm swe ciało i krew. „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” – czytamy w Ewangelii św. Jana. Chrystus jednak nie wyjaśnia tej tajemnicy, lecz stawia retoryczne pytanie: „To was gorszy?” (J 6,61). Takie pytanie musi postawić sobie dziś każdy z nas. Czy gorszy nas obecność Jezusa w Kanie Galilejskiej, gdy przemienił wodę w wino? Czy może człowiek w jednej chwili na oczach wielu osób sprawić, by woda, którą przed chwilą wiano do stągwi, stała się wybornym winem ku radości gości weselnych? Czy gorszy nas, gdy na pustkowiu Jezus nakarmił tysiące, mając jedynie kilka chlebów i ryb? Uczniowie byli bezradni wobec wyzwania, aby nakarmić takie tłumy, a oto w jednej chwili wszyscy stali się świadkami cudu rozmnożenia chleba. Zgorszeniem jest raczej to, iż pomimo takich znaków dalej trwamy w wątpliwościach. Świadkami przywołanych wydarzeń było tak wiele osób, które na własne oczy widziały dziejące się cuda, a nawet, widząc takie znaki, chciały obwołać Chrystusa królem. Czyż taka postawa nieufności wobec słów Jezusa, Twego Syna, nie jest niczym cierń wbijający się głęboko w Serce Matki?

Grzech prowadzi nas ku wiecznemu potępieniu, jeśli w nim trwamy i nie chcemy z nim zerwać. Nasze zagubienie, lekceważenie grzechu, brak wiary w realną obecność Jezusa w Komunii św. jest przedmiotem Twej troski i bólu, Matko. Dlatego wyciągasz ku nam nieustannie swą pomocną dłoń. Ukazujesz nam, jak ważna i konieczna dla naszego zbawienia jest Eucharystia. Anioł w Fatimie przypomina nam, iż Msza św. jest ofiarą, w czasie której składamy Ciało i Krew Jezusa na przebłaganie za grzechy świata. Człowiek bowiem sam nie może wynagrodzić Bogu za swoje grzechy, jeśli zranił nieskończoną miłość Boga. Może to uczynić jedynie Jezus Chrystus – Syn Boży, który z miłości do każdego z nas przyjął ludzkie ciało z Ciebie, Maryjo, jako Przeczystej Dziewicy, i złożył je w ofierze na ołtarzu krzyża. Ten cud dokonuje się w sposób bezkrwawy w czasie każdej Eucharystii i nie jest to jedynie symbol, przypomnienie historycznego wydarzenia, lecz uobecnienie. Na nowo bowiem staje się to, co dokona-

ło się na Kalwarii. Czy można przejść obojętnie wobec tej tajemnicy, wobec dokonującej się na naszych oczach ofiary złożonej przez Boga z miłości do każdego z nas? Czy można to pominąć? Odpowiedzią niech będzie inne pytanie: kiedy ostatnio byłem na adoracji Najświętszego Sakramentu? Czy uświadamiam sobie, iż zawsze Msza św. jest złożeniem przez Jezusa ofiary za moje grzechy, za grzechy wszystkich ludzi? Czy rzeczywiście dociera do mnie, iż czyni to Bóg, On się za mnie ofiarowuje, chociaż ja żyję w grzechu, a czyni to, by mnie wyrwać z niewoli złego? Odpłacić dobrem za dobro nie zawsze jest łatwo, a odpłacić dobrem, ofiarą własnego życia za zło i uczynić to całkowicie bezinteresownie i z miłością, czy to możliwe? O, jakże to wielki cud miłości! Czy naprawdę dziś zdajemy sobie sprawę z tego, co Bóg dla nas uczynił, ustanawiając sakrament Najświętszego Ciała i Krwi?

Matko, czyż serce nie może „pęknąć” z bólu, gdy widzi się, jak Nieskończona Miłość nie jest kochana? Czy Twoje Serce nie cierpi, gdy widzisz, że Twoje dzieci nie wierzą w realną obecność Twego Syna w Komunii św., czy też przyjmują Go, będąc w grzechu ciężkim? A czyż tak się czasem nie dzieje? Nie zawsze uczestniczymy również we Mszy św. niedzielnej, bo przecież po tygodniu pracy potrzebujemy chwili wytchnienia. Nie zawsze w pełnym skupieniu; czasem zbyt wiele w naszym sercu przyzwyczajenia, rutyny, znudzenia, bo ciągle to samo, podobne słowa, gesty. Jakże często, a raczej za często, Jezus jest samotny w tabernakulach świata. Jakże często nawet nie bardzo chce się godnie uklęknąć, wchodząc do świątyni, i uczynić znak krzyża, by tym samym zostawić przed drzwiami kościoła nasze świeckie przyzwyczajenia. Jeśli rzeczywiście pragnę się z kimś spotkać, jeśli zależy mi na tym, by jak najlepiej wykorzystać daną chwilę spotkania, to wyłączam radio, telewizor czy telefon. A jakże inaczej to wygląda w naszej codzienności, również i w czasie Eucharystii.

Matko ukochana, rozumiem teraz głębiej, dlaczego prowadzisz mnie w pierwsze soboty do spowiedzi św. i do Komunii Świętej. Dziękuję Ci za to, iż otwierasz mi oczy, że pomagasz mi

dostrzec Jezusa, który jest tak blisko. Czasem ktoś mówi, iż jeśli zobaczyłby jakiś znak, jeśli w czasie Eucharystii doświadczyłby cudu widzialnej przemiany, iż rzeczywiście Jezus jest ukryty pod postacią chleba i wina, to by uwierzył. Czy jednak na pewno tak by się stało, Matko? Wielu oczekuje znaku, czasem goni za różnymi niezwykłościami, jakby one były ważniejsze niż to, co Bóg w swej mądrości nam pozostawił. Czy jednak cuda umocniłyby naszą wiarę? Przecież tylu widziało, jak Jezus uzdrawiał chorych, wskrzeszał zmarłych, jak nakarmił tysiące, rozmnażając kilka chlebów. Czy jednak te tysiące świadków uwierzyły? Czy wszyscy ci, którzy byli świadkami znaków Jezusa, po śmierci Zbawiciela pozostali wierni Jego nauce, dostrzegli w nim zapowiadanego i oczekiwanego Mesjasza? Jakże inne są nasze oczekiwania, pragnienia, a inna droga Bożej pedagogii. Dziękuję Ci, Matko, za to, że prowadzisz mnie pewną drogą; drogą trudną i wiodącą poprzez tajemnice, lecz owocną i pozwalającą doświadczyć obecności Twojego Syna.

Ufam, iż choć trochę ulżę Twemu cierpieniu, jeśli wyznam, że wierzę w to, iż Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii, a Ty jesteś Jego Matką – Matką Boga! Jeśli wierzę w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie, tym samym oddaję Ci, Matko, cześć jako Matce Bożej, jako Niepokalanie Poczętej, jako Dziewicy. Czy zatem wierzę, że Twój Syn jest ukryty w białej Hostii, skoro tym, co najbardziej rani Tve Niepokalane Serce, to bluźnierstwa przeciw Twemu Dziewictwu, Niepokalanemu Poczęciu czy Bożemu Macierzyństwu? Matko, może moja wiara jest mała, ale jednak wierzę, bo dziś jestem przy twoim Niepokalanym Sercu. Przyjmij to małe ziarenko wiary jako pocieszenie. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA LIPCA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

List siostry Łucji z 11 czerwca 1930 r.

„Najdroższa Matko!

To życie dane jest nam, by cierpieć. Potem będziemy mieli wieczność, aby się nim cieszyć. Wówczas, w niebie, wszystko to, co przecierpieliśmy, okaże się niczym, i jeśli będziemy czegoś żałować, to tego, że z miłości do naszego Pana nie mogliśmy cierpieć więcej.

Nie wątpię, że moja matka powie: «Moja córka Łucja nie rozumie mojego cierpienia. Dlatego mówi w ten sposób».

To nieprawda. Rozumiem i łączę się tu z Tobą we wszystkich Twych cierpieniach, tak fizycznych, jak moralnych. Ofiara związana z niemożnością uściskania wszystkich Twoich dzieci każe Ci cierpieć tyle, a nawet więcej niż może spowodować kara cielesna. Ale jesteśmy proszeni o złożenie tej ofiary przez Niego, który ma prawo o nią prosić, i który również, przed nami, z miłości do nas odłączył się od swojej Matki, a uczynił to w najbardziej bolesny sposób – przez śmierć na krzyżu.

Mając przed oczami ten przykład, obejmijmy z miłością krzyż i starajmy się pomóc Mu zbawiać świat. Teraz zaś w szczególnie sposób złożmy nasze ofiary w intencji nawrócenia Rosji.

Twoja córka, która błaga o Twe błogosławieństwo”.

*Documents of Fatima and the Memories of Sister Lucia,
Fatima Family Apostolate*

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Przemienienie na Górze Tabor

Matko, oto jestem!

Matko Chrystusa i moja Niepokalana Matko, jestem przy Twoim Sercu w ten szczególny dzień przez Ciebie wybrany, aby nieść pomoc światu i biednym grzesznikom. Pamiętam dobrze, iż tego dnia prosisz swoje dzieci o spowiedź św., komunię św., różaniec oraz piętnastominutowe rozmyślanie o tajemnicach różańcowych. Rozpoczynając zatem medytację, przypominam sobie również słowa siostry Łucji. Podkreślała ona, iż intencja wynagradzająca, która winna w tym czasie gościć w sercu, jest bardzo ważnym elementem nabożeństwa, o które prosisz. Dlatego też pragnę ofiarować Ci moje serce, pragnę, by w tym czasie było ono tylko dla Ciebie, by współczuło z Twoim Niepokalanym Sercem. Kiedy uświadamiam to sobie i zaczynam odczuwać Twoją obecność, moje serce napęcza się radością. Choć trochę nieśmiało, to jednak w tę kolejną pierwszą sobotę miesiąca pragnę wyznać za siostrą Łucją, iż nigdy nie czuję się tak szczęśliwy, jak wtedy, kiedy przychodzi pierwsza sobota miesiąca.

Dziś prowadzisz mnie, Matko, ku Górze Tabor, gdzie dokonało się coś niezwykłego, gdzie Twój Syn ukazał swoją chwałę, gdzie przemienił się wobec trzech swoich uczniów. Ewangelista Marek tak opisał to wydarzenie, umieszczając we wstępie bardzo wymowne słowa Jezusa.

„Mówił także do nich: *Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy.*

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasza z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: *Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty:*

jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: *To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!* I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa” (Mk 9,1-8).

Po wygłoszeniu słów proroctwa o rychłym przyjściu Królestwa Bożego Jezus zabiera ze sobą trzech uczniów i dopuszcza ich do tak bliskiego obcowania i poznania tajemnicy mesjańskiej. W czasie Przemienienia na Górze Tabor objawia się Jezus w swej Boskiej chwale jako Syn Boży. Oto jedyny raz w czasie swego życia ziemskiego Jezus ukazuje się uczniom w „postaci Bożej”. Trzej najbardziej uprzywilejowani uczniowie Pańscy – Piotr – opoka, na której spocznie Kościół, Jan – umiłowany uczeń, Jakub – który jako pierwszy ma umrzeć za Jezusa; to ci, którzy byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, którzy będą też patrzeć na trwogę konania Jezusa w Ogrójcu, a teraz dane jest im widzieć majestat Chrystusa w chwili Jego Przemienienia. Ileż to Bóg czyni dla człowieka, by ten uwierzył. Jezus pragnie umocnić wiarę uczniów, którzy nie tylko niewiele zrozumieli z zapowiedzi przyszłych Jego cierpień, ale również nie dostrzegli wyraźnej Jego wielkości, jako zapowiadanego Mesjasza.

Choć uczniowie Jezusa uczestniczyli w cudzie rozmnożenia chleba i nakarmienia kilkoma bochenkami tysięcy słuchających Go na pustkowiu, to jednak chwilę później oni sami pełni są obaw, iż nie starczy chleba. Dlatego też Jezus zwraca im uwagę w taki oto sposób: *„Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak oślepialiście umysł? Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie? Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków, kiedy połamalem pięć chlebów dla pięciu tysięcy? Odpowiedzieli Mu: Dwanaście. – A kiedy połamalem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków? Odpowiedzieli: Siedem. I rzekł im: Jeszcze nie rozumiecie?”* (Mk 8,17-21).

Niepokalana Matko, Królowo Apostołów, przepełniona troską o wieczne zbawienie wszystkich ludzi, czyż takie chwile

nie napawają Twojej duszy zmartostkaniem, a nawet i cierpieniem? A może to tylko nam dziś tak się wydaje, iż doświadczając tak opornej postawy człowieka, jego zaślepienia, można poddać się zwątpieniu? Jeśli Jezus uczynił tak wiele znaków, tyle się trudził, głosząc naukę, a oni dalej nie rozumieją, to co się stanie, gdy Jego zabraknie? Choć Ty, Matko, do końca pozostałaś wierną i pokorną Służebnicą Pańską, to jednak miecz boleści przeniknął Twoje Serce. Przepraszam Cię zatem za te wszystkie chwile w moim życiu i wszystkich Twoich dzieci, gdy wobec trudów popadamy w zwątpienie; za to, że troski tego świata zagłuszają wzrost ziarna, które zasiał Twój Syn.

Patrząc na apostołów, osobiście wybranych przez Chrystusa, na ich brak wiary, myślę, jak podpowiada mi serce, że doświadczasz i dziś na nowo tego samego bólu, kiedy my, choć chlubimy się być Twoimi dziećmi, doświadczając trudów, wątpimy w Twoje Orędownictwo u Bożego Tronu. Czyż, na wzór Przemienienia się Jezusa, świat nie doświadczył w wielu przełomowych chwilach swej historii świadectw Twojej szczególnej obecności, ukazania się Twojej chwały? Czy jednak dzięki temu dziś bardziej ufamy Tobie? Otóż nie, nasza postawa raczej przypomina zachowanie się uczniów na Górze Tabor, jesteśmy czasem przestraszeni i załękni. Matko, czy ten lęk w moim sercu nie staje się cierniem, który wbija się w Twoje Serce? Czy serce matki nie cierpi, kiedy dostrzega, iż własne dziecko nie ufa jej do końca, gdy ma wątpliwości, gdy mówiąc „kocham”, tak naprawdę boi się kochać do końca? Tak niestety bywa czasem w moim życiu. Przepraszam Cię za to, Matko!

O Niepokalana Dziewico z Nazaretu! Ty nie potrzebowałaś żadnych cudów i znaków, by odpowiedzieć Bogu „fiat” i być wierną do końca, nawet w chwili, gdy tuliłaś do Serca martwe ciało Chrystusa. W Twoim Sercu nie było lęku, choć po ludzku sądząc, stanęłaś wobec wyzwań, które mogłyby zrodzić lęk i wątpliwości. Ty, o Niepokalana, wyśpiewujesz jednak „Magnificat”, a uczniowie, patrząc na Boską chwałę Jezusa, doświadczają lęku.

Dlaczego? Może w tym ich patrzeniu na Jezusa było zbyt wiele wcześniejszych ludzkich wyobrażeń? Może byli zaskoczeni wizją, inną niż ta, której po ludzku się spodziewali? Rozumiem teraz bardziej, Matko, co znaczyły Twoje słowa w czasie zwiastowania. Choć nie rozumiałaś, jak to ma się stać, że będziesz Matką Syna Bożego, choć po ludzku było to niepojęte, to jednak powiedziałaś „tak” Bogu, gdyż tak była Jego wola. Matko wszystkich wierzących, nasza Przewodniczko na drodze zbawienia, czy nie zadajemy Ci bólu, gdy, choć uważamy się za wierzących, to jednak myślimy bardziej po ludzku, bardziej ufamy temu, co widzimy na własne oczy?

Zastanawiam się i stawiam sobie samemu pytanie: gdzie najpierw biegną moje myśli, jeśli doświadczam trudu czy cierpienia? Co czynię, jeśli dowiaduję się o chorobie? Czy najpierw szukam najlepszego lekarza, a gdy już nie ma nadziei, wówczas zaczynam się modlić? Co czynię, jeśli Ojciec Święty wzywa mnie do modlitwy w ważnych sprawach świata i Kościoła, czy wierzę w moc modlitwy i czynem odpowiadam na prośbę Wikariusza Chrystusa?

W czasie Przemienienia uczniowie słyszą głos Ojca, iż Jezus jest Jego Umiłowanym Synem, że to Jego powinni słuchać. Bóg Ojciec zwraca się do świadków Chrystusowego Przemienienia, by we wszystkim słuchali Jego Syna! Te słowa są dla Ciebie, Maryjo, zapewne szczególne. Przychodzisz bowiem do Fatimy z jakże podobnym wezwaniem: by ludzie, czyli każdy z nas, porzucili grzechy, by nie obrażali Twojego Syna, by słuchali Jego nauki. Jesteś również posłanką samego Boga, gdyż, jak sama powiedziałaś, to „Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Twego Niepokalanego Serca”. Czy jednak świat słucha tych słów, czy świat słucha Jezusa? To wszystko pozostaje tajemnicą Twego Serca. Skoro jednak nie nadszedł jeszcze czas triumfu Twego Niepokalanego Serca, mamy prawo myśleć, iż zbyt mało w nas wierności nauce Chrystusa, zbyt wiele grzechu w naszym życiu, zbyt mało wynagrodzenia za grzechy, które ranią Twe Niepoka-

lane Serce. A to znaczy, że ciernie dalej wbijają się w Twe Serce, Matko, i wciąż zadają Ci ból.

Czy ludzie słuchają Twego Syna i Jego nauki? Jakże gorzko i tragicznie brzmią słowa Piusa XII, który w 1943 roku, w czasie II wojny światowej, przypomniał całemu Kościołowi fundamentalną prawdę: „Nie wystarczy modlić się, wzywać pomocy Jezusa, pośrednictwa Maryi. Trzeba, by wszyscy poznali i uznali, że ta wojna, która wydaje się największą od początku świata, jest ostatecznie nie czym innym, jak najzasłużeńszą karą z powodu obrażania Bożej sprawiedliwości.

Rozum ludzki, zadufany w swoje siły, odmówił należnego Bogu posłuszeństwa. Ludzie zaniedbali religię, całkiem ją zlekceważyli. Nakazy religii odrzucili jako niegodne siebie i swoich czasów. Dążyli jedynie do wygod, do bogactw, rozkoszy. To zemściło się, gdyż kiedy usunie się świętość i religię, następuje wielkie zamieszanie w życiu i gwałtowne zaburzenia. Zbłądzono, trzeba nawrócić. Były ciemności, trzeba światła prawdy. Ci, którzy odrzucili religię, niech teraz do niej wrócą. Obyczaje mają być uformowane według nauki Jezusa”.

Czy dziś, słysząc o wojnach, przewrotach czy prześladowaniach chrześcijan, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nasze życie i wierność nauce Chrystusa nie jest tu bez znaczenia? Rozum ludzki i jego możliwości czasem potrafią nas zaślepić, i to co jest możliwe np. technicznie do wykonania, potrafimy uznać za dobre. Poddajemy się dyktatowi rozumu i naszych możliwości, a tym samym niejednokrotnie wypowiadamy posłuszeństwo Bożemu Prawu. Matko, tyle cierpienia, wojen, prześladowań, katklizmów i terroru, a my dalej jakże często nic nie rozumiemy. Dalej trwamy w naszych ludzkich wyobrażeniach i przekonaniu, iż na wszystko możemy znaleźć właściwe lekarstwo. Dalej ateizm, który głosił, iż „religia jest opium dla ludu”, wydaje swoje owoce, dalej nie pozwala prawdziwie słuchać najpierw Boga, a dopiero potem ludzi. Kiedy zrozumiemy słowa św. Augustyna, który uczył, iż jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu, to i wszyst-

ko inne będzie na właściwym miejscu. A jeśli Bóg nie będzie na pierwszym miejscu, zawsze wszystko będzie na niewłaściwym miejscu. Kiedy zakończy się ten duchowy bałagan?

Rozumiem zatem, Matko, iż jedną z dróg naprawy świata i jego uporządkowania jest droga wynagrodzenia za grzechy. Sama przecież nam przypominasz, iż jest to droga prowadząca nas do triumfu Twego Niepokalanego Serca. Jako Tve dziecko, Maryjo, pragnę być przy Twoim Sercu, gdyż widok cierni, które się w nie wbijają, otwiera mi oczy. Dziękuję Ci za to, o Niepokalana! Ufam, iż jeśli prawdziwe jest to, że rzeczywiście przejrzałem i zaczynam patrzeć bardziej po bożemu, Tve Serce mniej cierpi. Pragnę, aby tak się stało! Dlatego też dziękuję Ci, Matko, za tę chwilę spędzoną przy Twoim Sercu; dziękuję za Tve zaproszenie do medytacji o treści tajemnic różańcowych. Dziękuję Ci, Matko, że zaprowadziłaś mnie dziś na Górę Tabor, by pokazać mi Boską chwałę Twego Syna i przypomnieć, iż wolą Boga Ojca jest to, bym słuchał zawsze Chrystusa. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA SIERPANIA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

**List Biskupa Leirii Jose Correia da Silva
do Piusa XI z 1937 r.**

„Błogosławiony Ojcze,

Pokornie uniżony do stóp Waszej Świątobliwości uważam za swój obowiązek opowiedzieć Waszej Świątobliwości, co następuje.

W tej diecezji istnieje sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, które jest największym ośrodkiem pobożności w Portugalii i do której nabożeństwo jest rozsiane w wielu narodach. Według poleceń Najświętszej Dziewicy z 1917 r., zwłaszcza na temat praktyki Różańca, wzdargy do rozwiążności oraz odnośnie do pokuty, widać, że Matka Boża przygotowywała walkę przeciwko komunizmowi, od którego Portugalia została dotąd ochroniona pomimo swojej bliskości z Hiszpanią. My, biskupi portugalscy, obiecaliśmy w zeszłym roku, po naszych rekolekcjach odbytych w tym sanktuarium, że przeprowadzimy wielką pielgrzymkę narodową, jeśli do końca 1937 r. straszne nieszczęście komunizmu nie wedrze się do naszego kraju. Dzięki Najświętszej Dziewicy pozostaliśmy w pokoju.

Z trojga dzieci, którym ukazała się Matka Boża, dwoje umarło, a widząca pozostała przy życiu jest zakonnicą w Instytucie Świętej Doroty w Hiszpanii.

Ta zakonnica prosi mnie, abym przekazał Waszej Świątobliwości, że według niebiańskiego objawienia dobry Bóg obiecuje zakończyć prześladowanie w Rosji, jeśli Wasza Świątobliwość raczy dokonać i nakazać, żeby zrobili to również wszyscy biskupi świata katolickiego – uroczystego i publicznego aktu Wynagrodzenia i Poświęcenia Rosji Najświętszemu Sercu Jezusa i Maryi, oraz zatwierdzi i poleci praktykę nabożeństwa wynagradzającego. Polega ono na tym, żeby podczas pięciu kolejnych miesięcy, w pierwszą sobotę przyjąć Komunię św., odmówić jedną część Różańca oraz przez 15 minut towarzyszyć Matce Bożej, rozważając tajemnice Różańca.

To nabożeństwo miałooby na celu:

1. Wynagrodzić bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Pojęciu, Dziewictwu i Macierzyństwu Najświętszej Dziewicy oraz zniewagi przeciw wizerunkom Matki Bożej.

2. Modlić się za dzieci, w sercach których została zasiana pogarda, a nawet nienawiść do Matki Bożej.

Oto, Ojciec Święty, wiadomość, którą otrzymałem, żeby przekazać Waszej Świątobliwości.

W pielgrzymkach do sanktuarium zawsze modlimy się za Waszą Świątobliwość.

Proszę pokornie Waszą Świątobliwość o błogosławieństwo apostoelskie dla tej diecezji, dla jej pokornego pasterza i dla pielgrzymów sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej”.

Luigi Gonzaga da Fonseca,
Cuda Fatimy. Objawienia, kult, orędzie

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Wniebowzięcie Maryi

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Niepokalanym Sercu, Maryjo, w dniu, w którym szczególnie pragniesz obecności swoich dzieci. Pamię-

tam, Matko, Twoje słowa skierowane do s. Łucji: „Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć”. Pragnę naszej chwili rozmyślenia o Tobie poprzez rozważanie treści tajemnic różańcowych. Kochająca Matka przykładem własnego życia ukazuje swojemu dziecku drogę, podpowiada to, co dobre, co powinno wybierać, jak miłować Boga i bliźniego. Rozumiem, Matko, iż jeśli dobrze odprawię to rozmyślenie, moja dusza będzie bliżej Ciebie, moje serce będzie stawało się „na wzór Twego Serca”, a wówczas i moje codzienne życie będzie piękniejszą odpowiedzią na Boże przykazania. Rozważając drogę życia własnej Matki, którą się kocha i zachwycając się Jej duchowym pięknem, czy można nie pragnąć żyć jak Ona? Oto droga, na którą zapraszasz mnie w pierwszą sobotę. Jeśli choć trochę, ale jednak bardziej będę pragnął dobra, to czy w ten sposób nie przyniosę ukojenia Twemu Niepokalanemu Sercu za troskanemu o zbawienie wszystkich Twoich dzieci?

Staję zatem przy Tobie, o Niepokalana, i wpatruję się oczami duszy w Twe cudowne oblicze. Przypominam sobie świadectwa tych wszystkich, którzy Ciebie widzieli, słowa fatimskich pastuszków, którzy zachwycali się Twoim pięknem. Brzmia mi w uszach słowa małej Hiacynty, która, choć przyrzekła, iż nic nie powie, to jednak nie mogła wytrzymać, by nie powiedzieć o tym, jakże Ty, Maryjo, jesteś piękna.

Dzisiejsza prawda wiary, którą mi dajesz do rozważenia, zawarta w tajemnicy Twego Wniebowzięcia, sprawia, iż czuję się jak fatimskie dzieci patrzące na Ciebie, jak znikasz im z oczu po kolejnym spotkaniu. Wracam myślą do słów nauki Kościoła, który uroczystie ogłosił prawdę w formie dogmatu o Twoim Wniebowzięciu.

Papież Pius XII 1 listopada 1950 r. ogłosił: „powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dzie-

wica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”. Prawda ta była od dawna w Kościele uznawana, a Papież ją tylko przypomniał, swoim najwyższym autorytetem potwierdził i usankcjonował. Przekonanie o tym, że Twój Syn, a nasz Pan Jezus Chrystus, nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi, ale je uwielbił, uczynił podobnym do swojego ciała w chwili zmartwychwstania i zabrał do nieba, było powszechnie wyznawane w Kościele katolickim.

Oto Matka kochająca wszystkie swoje dzieci, oto Ty, Maryjo, która wszystko czyniłaś po to, by wypełnić wolę Pana, która, cierpiąc po krzyżu i patrząc na śmierć własnego Syna, stałaś się nam Matką, kończysz swą ziemską wędrówkę. Kościół, którego jesteś Matką, wysławia tę chwilę następującymi słowami:

„jedyna tajemnica, jaka się stała dla ludzi – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny”,

„Tę, która nic ziemskiego za życia nie zaznała, słusznie nie trzyma w zamknięciu skała grobowa”,

„Dziś duchy niebieskie przeniosły do nieba mieszkanie Ducha Świętego. (...) Przeżywszy w swym ciele życie niepokalane, zostałaś dzisiaj owinięta przez Apostołów, a przez wolę Bożą uniesiona do królestwa swojego Syna”.

Kościół raduje się faktem Twego Wniebowzięcia, jednoznacznie tę prawdę ogłasza, nadzieja wlewa się w serca Twych dzieci, codzienne życie wiary nabiera rumieńców. Pozwól jednak Matko, iż zapytam: jeśli tak jest, to dlaczego tradycja nie mówi nam, jak dokładnie wyglądał Twój ostatni dzień pośród nas na ziemi? Oto dopiero w 377 r. św. Epifaniusz postawił bardzo konkretne pytanie: w jaki sposób skończyło się życie Najświętszej Maryi Panny? W okresie, kiedy szczególnie rozwija się pamięć świętych męczenników, mija trzysta lat okrutnych prześladowań, a dzień ich śmierci traktowany był jako narodziny dla nieba, rodzi się pytanie: jak zakończyło się Twoje życie, o Niepokalana, któraś była i jesteś najcudowniejszym Stworzeniem na ziemi, mieszkaniem Ducha Świętego, Dziewicą – wybraną na Matkę Stwórcy wszechświata?

Św. Ludwik trochę odsłania nam tej tajemnicy: „Maryja prowadziła życie ukryte, dlatego przez Ducha Świętego i Kościół zwana jest *Alma Mater* – Matką ukrytą i tajemniczą. Pokora Jej była tak głęboka, że nic nie miało dla Niej większego powabu, jak prowadzić życie ukryte przed samą sobą i przed wszelkim stworzeniem, a znaną być jedynie Bogu”. Czy ktoś może w pełni pojąć tajemnicę Twego wybrania jako Niepokalanie Poczętej, pokorę i heroizm „fiat” wypowiedzianego w czasie Zwiastowania? Czy zrozumiemy, dlaczego nie czekałaś przy grobie Syna, a po Jego Zmartwychwstaniu nie ma słowa o Twoim spotkaniu z Jezusem? Ocieramy się o tajemnice, które potwierdzają nam, iż uczestniczymy w wypełnianiu się Bożego planu zbawienia. Wielkość i głębia prawd, które próbujemy rozważać, zdaje się potwierdzać, iż mamy do czynienia nie z ludzkim planem, lecz Bożym zamysłem. Trzysta lat prześladowań i cierpienia pierwszych chrześcijan miało również swój wpływ na to, że dopiero w IV w. Kościół stawia pytanie o koniec Twego życia na ziemi.

Prawda, obecna w sercach wiernych, została określona przez Kościół następująco: „na chwałę Wszechmocnego Boga, który okazał swą szczególną życzliwość Maryi Dziewicy, na chwałę Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, zwycięscy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego dostojnej Matki oraz ku weselu i radości całego Kościoła, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Wielu przez całe wieki pyta o to, Matko, co wówczas się działo z Tobą. Czy umarłaś, czy zasnęłaś, a może było to przejście lub zaśnięcie? Jeśli jednak w pokorze swojej nie chciałaś, aby również i ta chwila w Twoim życiu była wszystkim znana, lecz trwałaś ukryta w pięknie Twej pokory jako Służebnicy Pańskiej, zatem pomóż mi to przyjąć jako kolejny drogowskaz na drodze wiary.

Matka pragnie zawsze dobra swoich dzieci, jeśli więc czegoś im nie ukazuje, zatem tak z pewnością jest lepiej dla nich. Skoro więc nie znamy szczegółów dotyczących Twego przejścia z tego świata do wieczności, zatem nie jest to nam konieczne, nie to zatem jest istotą, nie te fakty winny zaprzętać nasz umysł i serce. Czyż jednak nie kieruję się ciekawością, biegnę za sensacją, czego owocem jest często jedynie rozczarowanie, zwykle zaspokojenie ciekawości, które nie pozostawia żadnego wpływu na moje życie i miłość ku Bogu? A może przez fakt skupiania uwagi na nieistotnych sprawach marnuję tym samym czas dany mi przez Boga, bym wzrastał w Jego łasce i prawdziwej mądrości?

Pomóż mi zatem, Matko, bym skupił swoją uwagę na Twoim Niepokalanym Sercu. To Jezus przecież prosi: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią”. Wciąż na nowo zadajemy Ci ból, Maryjo! Co czuje serce matki, w chwili rozłąki, pożegnania ze swoimi dziećmi? Niezależnie od tego, czy rozłąka będzie trwała tydzień, rok czy więcej, jest zawsze rozłąką i serce matki tęskni za dziećmi. Co czuły serca matek w chwili, gdy były zabierane im dzieci w obozach zagłady? Co czuje matka, gdy lekarz zabiera jej dziecko na poważną operację? Co czuje matka, jeśli np. za pracą musi wyjechać do innego kraju i nie wie, kiedy będzie jej dane zobaczyć ponownie swoje dzieci? Przepraszam, Matko, iż stawiam takie pytania, ale próbuję sobie wyobrazić tę chwilę rozłąki. Odchodzisz do Syna, który czeka na Ciebie. Zobaczysz Go żywego w chwale Nieba, ale przecież zostawiasz swoje dzieci tu na ziemi.

Oczywiście, każdy powie i tego uczy mnie Kościół, iż Ty nas nie zostawiasz, ale dalej jesteś z nami. Czy jednak nie ma, mimo wszystko, jakiejś rozłąki, rozstania, pożegnania? Każdy z nas wierzy, iż śmierć nie kończy wszystkiego, że przechodzimy do wieczności, że dopiero wówczas będziemy żyć prawdziwym życiem, że nie rozstajemy się na zawsze, ale znów się zobaczymy w Niebie. Czy jednak potrafimy powstrzymać łzy w czasie po-

żegnania ukochanej osoby? Czy chwila śmierci, pogrzebu nie jest dla każdego z ludzi bolesna? Niezależnie czy ktoś cierpiał w chorobie, czy odchodzi niespodziewanie, zawsze doświadczamy bólu tej rozłąki, choć ona nie jest na zawsze. Każdy z nas, kto pozostaje, cierpi, tęskni, nosi ból w swoim sercu, myśląc o osobie, z którą trzeba się było pożegnać. Niezależnie od tego, jak wyglądało Wniebowzięcie, to jednak było definitywnym przerwaniem tej typowo ludzkiej formy relacji, jaka była wcześniej.

Wpatrując się jednak w Twe Serce, Matko, chciałoby się zapytać: a co czuje serce tej osoby, która od nas odchodzi? Ktoś z nas płacze, cieszy się przez łzy, zamyka w sobie, nie chce się pogodzić. Czy jednak myślimy w takiej chwili o tym, co dzieje się w sercu tej osoby, która odchodzi i już nic nie może na tym świecie zrobić, zmienić, naprawić? Co czuje matka na łóżku szpitalnym, która zostawia swoje np. małe dzieci? Przecież Ty, Maryjo, byłaś człowiekiem, kobietą i tak samo czuło Twoje serce jak serce każdej innej kobiety. Nie czułaś mniej, a jeśli już, to o wiele bardziej, gdyż w Twym Sercu nie było grzechu, lecz przeczysta miłość. Każde przejście przez próg wieczności jest tajemnicą. Czy ktokolwiek z ludzi może powiedzieć sobie: zrobiłem wszystko, spokojnie mogę odejść? Czy w miłości można znaleźć kres i powiedzieć, iż więcej już nie można było zdziałać? Św. Jan w swoim liście poucza nas: „Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, że mamy pełną ufność na dzień sądu, ponieważ tak, jak On jest [w niebie], i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości (1 J 4,17-18). Matko, ja wiem, że w Twym Sercu nie ma nawet cienia lęku, lecz czy nie ma bólu, gdy patrzysz na nas tu na ziemi, bólu miłości z obawy o nasze wieczne zbawienie?

Kiedy rozmyślam o Twoim Wniebowzięciu, Matko, przypominają mi się ostatnie sceny z życia małej Hiacynty, która wiedząc, iż będzie w niebie, że zbliża się chwila spotkania z Tobą w Niebie, mimo to tak bardzo cierpiała. W jej postawie nie było

lęku, strachu, lecz miłość do grzeszników i to ona była źródłem wewnętrznych doświadczeń. Ta mała dziewczynka, kiedy cierpi fizycznie, nie myśli o sobie, lecz prosi Łucję: „Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca, i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!”. Prawdziwa miłość nie skupia się na sobie, ona otwiera serce na innych. Dlatego też w chwili rozstania z najbliższymi, wiedząc, iż nadchodzi zapowiedziany dzień, Hiacynta, przytulając się do Łucji i płacząc, powtarzała:

„– Już nigdy nie zobaczę ani mojej mamy, ani mojego taty, ani moich braci, nikogo... Umrę sama!

– Nie myśl o tym! – podpowiadała Łucja.

– Pozwól mi myśleć, bo im więcej o tym myślę, tym więcej cierpię, a ja chcę cierpieć z miłości do Pana Jezusa i za grzeszników.

Po czym Łucja mogła znów słyszeć, jak jej kuzynka powtarzała:

– Och! Jezu, teraz możesz nawrócić wielu grzeszników, bo ta ofiara jest bardzo wielka”.

Matko, dziękuję Ci za to, że otwierasz mi oczy na wielkie i piękne tajemnice wiary, tajemnice Twego życia i miłości do każdego z nas. Bądź uwielbiona, gdyż pomogłaś mi podnieść oczy ku Niebu, że w tej tajemnicy dostrzegłem, jak piękna jest miłość Matki. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA WRZEŚNIA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

List siostry Łucji do Piusa XII z 2 grudnia 1940 r.

„Pokornie uniżona u stóp Waszej Świątobliwości przychodzę jako ostatnia owieczka trzody powierzonej opiece Waszej Świątobliwości, aby otworzyć moje serce z nakazu mojego kierownika duchowego.

Jestem tą, która została przy życiu, z dzieci, którym Matka Boża raczyła ukazać się w Fatimie (Portugalia) od dnia 13 maja do października 1917 r.

Przychodzę, Ojciec Święty, ponowić prośbę, jaka została już zanesiona wiele razy [do] Waszej Świątobliwości.

Ta prośba pochodzi od Pana Jezusa i Naszej dobrej Matki z Nieba.

W 1917 r., w części objawień, które nazwaliśmy «tajemnicą», Najświętsza Dziewica wyjawiała koniec wojny, która wtedy dręczyła Europę, i ogłosiła jeszcze inną, w przyszłości, mówiąc, że aby ją zażegnać, przysłała prosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Obiecała, że jeśli spełni się Jej prośby, tamten naród się nawróci i zostanie przywrócony pokój. W przeciwnym razie zapowiada rozszerzanie się jego błędów w całym świecie, wojny, prześladowania Kościoła świętego, męczeństwo wielu chrześci-

jan, różne prześladowania i cierpienia Waszej Świętobliwości oraz unicestwienie wielu narodów.

Ojcze Święty, aż do 1926 r. pozostało to tajemnicą według wyraźnego nakazu Matki Bożej. Wtedy, po objawieniu, w którym prosiła, żeby upowszechnić w świecie Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty pięciu kolejnych miesięcy, przystępując w tym samym celu do spowiedzi, rozmyślając kwadrans o tajemnicach Różańca i odmawiając jego jedną część w celu wynagrodzenia zniewag, świętokradztwa i obojętności popełnionych przeciw Jej Niepokalanemu Sercu, obiecała tym, którzy praktykowaliby to nabożeństwo, że pomoże im w godzinie śmierci wszelkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia.

Przedstawiłam tę prośbę Matki Bożej spowiednikowi, który użył pewnych środków, aby to zostało zrealizowane. Jednak dopiero 13 września 1939 r. Biskup Leirii raczył ogłosić w Fati-mie tę prośbę Matki Bożej. Korzystam, Ojcze Święty, z tej okazji, aby poprosić Waszą Świętobliwość, żeby zechciał pobłogosławić i rozszerzyć to nabożeństwo na cały świat.

W 1929 r. Matka Boża za pomocą innego objawienia prosiła o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, obiecując nie pozwolić na rozpowszechnianie się błędów, które popełnił ten kraj, i dokonać jego nawrócenia.

Po jakimś czasie powiadomiłam spowiednika o prośbie Matki Bożej. Ksiądz ten zastosował pewne środki, aby to spełnić w taki sposób, aby wiadomość dotarła do papieża Piusa XI.

W kilku wewnętrznych rozmowach Pan Jezus nie przestawał nalegać na spełnienie tej prośby. Ostatnio obiecał, że jeśli Wasza Świętobliwość raczy dokonać poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi ze szczególnym uwzględnieniem Rosji oraz raczy nakazać, żeby w jedności z Waszą Świętobliwością w tym samym czasie dokonali tego również wszyscy biskupi świata, to skróci dni utrapienia, w których zdecydował się ukarać narody za ich zbrodnie za pomocą wojny, głodu i różnych prześladowań Kościoła świętego i Waszej Świętobliwości.

Ojcze Święty, jeśli w jedności mojej duszy z Bogiem nie jestem zwodzona, Pan Jezus obiecuje przez wzgląd na poświęcenie narodu Niepokalanemu Sercu Maryi, jakiego dokonali Księża Biskupi portugalscy, szczególną opiekę nad naszą Ojczyzną podczas tej wojny. Powiedział też, że ta opieka będzie dowodem łask, których udzieli innym narodom, jeśli zostaną poświęcone.

Teraz, Ojcze Święty, proszę mi pozwolić wypowiedzieć jeszcze jedną prośbę, która jest wielkim pragnieniem mojego biednego serca: niechaj święto na cześć Niepokalanego Serca Maryi zostanie rozszerzone na cały świat jako jedno z głównych w Kościele świętym.

Z największym poszanowaniem i oddaniem proszę o błogosławieństwo apostolskie”.

Luigi Gonzaga da Fonseca,
Cuda Fatimy. Objawienia, kult, orędzie

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Cierniem ukoronowanie Jezusa

Matko, oto jestem!

Wiem, że przez to dzisiejsze nabożeństwo mogę przynieść Tobie, Matko, pociechę, że podoba się ono Bogu. Wiem, że prosisz o taką modlitwę, by ratować dusze przed piekłem. Matko, zatroskana o swoje dzieci, jestem przy Twoim Sercu, pragnę uczestniczyć w wynagrodzeniu za grzechy raniące Twe Niepokalane Serce.

Zapraszasz mnie do medytacji w pierwszą sobotę, proszę zatem: prowadź mnie, kieruj moim sercem i myślami, bym prawdziwie współczuł razem z Twoim bolejącym Sercem. Pomóż mi i powiedz: o czym mam dzisiaj rozmyślać? Droga tajemnic różańcowych prowadzi mnie bowiem dziś do pretorium, w którym ma miejsce sąd nad Jezusem.

„Pilate widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: *Nie jestem win-*

ny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz. A cały lud zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze. Wówczas uwolnił im Barabasa, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie. Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótnęli wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: Witaj, Królu Żydowski! Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie” (Mt 27,24-30).

Wsluchując się w słowa Ewangelisty Mateusza, zastanawiam się nad tym, co dzieje się w Twoim Sercu, Matko, gdy słyszysz wyrok skazujący; Twój Syn zostanie ukrzyżowany! Wiedziałaś, że ta chwila nadejdzie, tak jak nadeszła chwila złożenia ofiary z Izaaka przez Abrahama. Wówczas jednak na Górze Moria w ostatniej chwili Bóg zatrzymał rękę Abrahama. Czy bolejący ojciec rozumiał Boży plan i pogodził się ze stratą syna, czy może raczej ufał, że Bóg jednak znajdzie jakieś rozwiązanie, aby jego syn żył? Czy matka, troszcząc się o własne dziecko, któremu dała życie, nie stara się do końca ufać, mieć nadzieję, że jej dziecko mimo wszystko przeżyje, zostanie ocalone? Czy takie myśli były w Twoim Niepokalanym Sercu, ukochana Matko?

Twoje „fiat” przy zwiastowaniu przypomina nam, iż wbrew wszelkiej ludzkiej logice zgodziłaś się na Bożą wolę. Skoro wówczas bezwarunkowo zawierzyłaś Bogu, czuję, Matko, iż teraz również do końca jesteś Mu posłuszna i godzisz się z Bożym zamysłem zbawienia człowieka. Jednak Twoje Niepokalane Serce jest także sercem matki, kobiety, człowieka, a zatem czuje tak samo, jak każde inne matczyne serce kochające swe dziecko. Ileż zatem w Twoim Sercu jest ofiary, bólu, cierpienia, by nie pod przymusem, nie z konieczności czy niemocy, lecz dobrowolnie z pokorą i miłością przyjąć tak wielką ofiarę? Jakże wielka jest Twoja miłość.

Przyglądając się scenie wydania wyroku przez Piłata, uświadamiam sobie, że Jezus skazany na ukrzyżowanie ma zostać ubiczowany. Jednak dzieje się jeszcze więcej, chciałoby się wręcz krzyczeć, iż dokonuje się kolejna niesprawiedliwość. Skoro rozkaz dotyczył ubiczowania, to dlaczego jeszcze jesteśmy świadkami wyszydzenia, bestialskiej zabawy, jaką urządzili sobie żołnierze? Czy to również musi mieć miejsce? Dlaczego nikt nie przerwie tego przerażającego spektaklu? Przecież nie taki był wyrok. Czy serce matki, która jest świadoma, iż jej dziecko umiera, i nie może w żaden sposób tego zmienić, nie pragnie chociaż umniejszyć mu cierpienia? Stara się wówczas tulić swoje dziecko, być przy nim jak najbliżej, usłużyć w każdy możliwy sposób. Ciebie, Matko Boża, pozbawiono tego, a mimo to dalej kochałaś i byłaś wierna słowu przyzwolenia, które wypowiedziałaś przy zwiastowaniu. Czy ja umiałbym przyjąć Bożą wolę, zupełnie odmienną od moich oczekiwań? Rodzi mi się, Matko, jeszcze jedno pytanie: czy potrafiłbym ją nie tylko zaakceptować, lecz przyjąć z miłością, pokorą i posłuszeństwem?

Bł. Katarzyna Emmerich tak opisuje te wydarzenia: „Korona zrobiona była na kształt szerokiej taśmy, przybrała więc formę korony dopiero wtenczas, gdy opasali nią Jezusowi głowę i z tyłu mocno związali. Ciernie, zwrócone do środka, wnikały głęboko w głowę Jezusa. Do ręki dali Mu grubą trzcinę zakończoną kością, a wszystko to robili z szyderczym namaszczeniem, jak gdyby uroczyście koronowali Go na króla. Teraz dopiero zaczęli znęcać się nad Nim. Wydierali Mu trzcinę z ręki i bili nią w koronę, by kolce głębiej wbijały się w głowę. Krew zaczęła spływać Jezusowi po twarzy i zalewać Mu oczy. A oni klękali przed Nim, bili Go i pluli Mu w twarz, krzycząc: *Bądź pozdrowiony, Królu żydowski!* Wreszcie wśród śmiechu piekielnego wyrócili Go ze stołkiem na ziemię, lecz zaraz poderwali Go i posadzili na nowo, raniąc o skorupy Jego ciało.

Nie zdołam powtórzyć, na jakie nikczemności wysilali się ci lotrzy, by naigrawać się z umęczonego Zbawiciela. Ach! Jakież

straszne pragnienie dręczyło Jezusa, gdy skatowany tak niehumanie i poraniony przy biczowaniu dostał febry i gorączki. Drżał na całym ciele, a ciało to na bokach powyrywane było miejscami aż do kości. Język Jego ściągnięty był kurczowo, palające, spalone usta były otwarte, a zwilżała je krew spływająca z najświętszej głowy. Zasłепieni okrutnicy zaś obrali sobie te święte usta za cel swych obrzydliwych nieczystości i plwocin. Tak dręczono Jezusa około pół godziny, a oddział żołnierzy otaczający szeregiem pretorium bawił się tym widowiskiem, dając poklask siepaczom”.

Maryjo, zaprosiłaś mnie do rozmyślenia, proszę, prowadź mnie dalej, bym mógł całym sercem uczestniczyć w wynagrodzeniu, bym cierpiał razem z Twym Niepokalanym Sercem. Patrzę zatem dalej na scenę cierniem ukoronowania Twego Syna i wsłuchuję się w słowa papieża Benedykta XVI, który tak ukazuje tajemnicę tego aktu: „Żołnierze w okrutny sposób zabawiają się Jezusem. Wiedzą, że rości sobie prawo do bycia królem. Teraz jednak znajduje się w ich rękach i nie mogą sobie odmówić przyjemności upokarzania Go, pokazania Mu własnej siły, a może nawet wyładowania na Nim, zastępczo, swej złości na wielkich tego świata. Nakładają na Niego – na całym ciele zbitego i poranionego – karykaturalne oznaki cesarskiego majestatu: purpurowy płaszcz, splecioną z cierni koronę i berło z trzciny. Składają Mu hołd: *Witaj, Królu żydowski!* Ich hołd polega na policzkowaniu Go, przez co ponownie okazują Mu całą swą pogardę (Mt 27,28nn.).

Historii religii znana jest postać karykatury króla – odmiany postaci *kozła ofiarnego*. Wkłada się na niego wszystko, co ludzi uwiera i w ten sposób chce się to usunąć z tego świata. Nie zdając sobie z tego sprawy, żołnierze dokonują tego, co w owych obrzędach nie mogło nastąpić: *Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie* (Iz 53,5). Tak ośmieszono odprowadzając Jezusa do Piłata – ten zaś ukazuje go tłumowi – ludzkości: *Ecce homo – Oto Człowiek* (J 19,5). Rzymski sędzia jest może wstrząśnięty widokiem zbitego i wyszydzonego postaci tego

tajemniczego oskarżonego. Liczy na współczucie tych, którzy Go zobaczą”.

Pogański władca zdaje się być poruszony, nawet trochę przestraszony, liczy na współczucie, gdyż trudno być obojętnym wobec cierpienia i bólu. Tłum i oskarżyciele, co wydaje się wręcz niepojęte, reagują z jeszcze większą nienawiścią i dalej domagają się śmierci. Czy serce matki nie boleje, jeśli widzi tak wielką niewrażliwość u swoich dzieci? Czy nie napełnia się smutkiem i bólem, widząc tak wielkie zaśłепienie? Jakże bardzo musi ranić Twe Serce *miecz boleści*, jeśli zaśłепienie dotyka tych, którzy winni być przewodnikami i pasterzami! Matko, jak to wszystko zrozumieć? Co tu się tak naprawdę dzieje? Dlaczego duchowi przywódcy narodu z taką zaciętością domagają się śmierci? Biczowanie, umęczenie, cudem jeszcze żyjący człowiek, poddany tak okrutnym katom w ogóle nie wywołuje współczucia. Pogański władca próbuje brać Jezusa w obronę, nie znajduje bowiem jednoznacznego argumentu, by skazać Go na śmierć. Jednak cały spektakl jeszcze bardziej staje się tragiczny z każdą kolejną chwilą. Postronni żołnierze wyładowują całą swą nienawiść na bezbronny Chrystusie. Niczym ich On nie prowokuje, w niczym się nie sprzeciwia. A jednak brutalność wciąż się wzmacnia. Umęczone ciało skazanka prowokuje ich jednak do dalszego okrucieństwa, zaczynają się bawić bólem i poniżaniem człowieka. Nie muszą tego robić, nie było takiego rozkazu; ze słów Piłata można wywnioskować, iż na biczowaniu chce poprzestać i zakończyć sprawę.

Jak to możliwe, by w zadawaniu cierpienia nieznanej sobie osobie znajdować tyle przyjemności? Jakże więc w obliczu takiej niesprawiedliwości, a zarazem świadomości: kim jest Jezus, zachować spokój? Matko, co musiało się wówczas dziać w Twoim Sercu? Czy człowiek, w tak skrajnej sytuacji, jest w stanie zrozumieć Bożą wolę, nie tylko nie czynić wyrzutów, lecz również nawet nie stawiać pytań?

Przepraszam, o Niepokalana, iż tyle stawiam pytań, i jeszcze chciałbym pytać. Patrząc jednak na Ciebie, zauważam, iż uczest-

niczę w pewnej tajemnicy i nie mogę jedynie zatrzymać się na tym, co widzą moje oczy.

Bł. Katarzyna Emmerich tak pisze o Twoim cierpieniu Matko: „Przepełniona smutkiem Matka Jezusa, słuchając wyroku, wyglądała jak umierająca. Oto słyszała, że nie ma już ratunku dla Jej najświętszego, najukochańszego Syna, że musi On umrzeć straszną, haniebną śmiercią. Wiedziała, że konieczne to jest dla zbawienia ludzkości, ale Jej serce macierzyńskie wzbraśniało się przed tą koniecznością, więc przeniknął je nowy miecz boleści. Jan z pomocą niewiast odprowadził Ją na bok, by szydercze spojrzenia zaślepionych Żydów nie urągały boleści Matki ich Odkupiciela, by nowy grzech nie obciążał ich duszy. Ale Maryja nie mogła spokojnie siedzieć, kiedy męczono Jej Syna, więc znowu wybrała się na obchód *Drogi krzyżowej*. Kazała się oprowadzić wszędzie, po wszystkich miejscach, które Jezus uświęcił swym cierpieniem. Tajemnicze nabożeństwo najświętszego współcierpienia z Jezusem kazało Jej składać ofiarę z łez bolesnych wszędzie tam, gdzie zrodzony przez Nią Odkupiciel cierpiał za grzechy ludzi, swych braci przybranych. Jak Jakub, na pamiątkę danej obietnicy, postawił kamień i poświęcił go przez pomazanie olejem, tak Maryja brała w posiadanie wszystkie te miejsca cierpień Chrystusa, poświęcając je swymi łzami, ustanawiając je jako miejsca czci dla przyszłego Kościoła, Matki nas wszystkich”.

Matko, Niepokalanie Poczęta Dziewico, Matko mojego Pana Jezusa Chrystusa. Uczestnicząc w tej stacji cierpienia, uświadamiam sobie, iż jeśli Jezus jest Twoim Synem, a ja również jestem Twoim dzieckiem, to uczestniczę w tej chwili w cierpieniu mojego „Brata”. Nie jest to pokrewieństwo krwi, ale pokrewieństwo w porządku ducha, niemniej jednak widzę jak poniżany jest mój „Brat”, ktoś mi bardzo bliski. Czy mogę być zatem obojętny na to, co się dzieje? Oczywiście, że nie, ale nie w słownych deklaracjach winna się wyrazić moja postawa. Jak uczył Jezus: „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych,

Mnieście uczynili” (Mt 25,31). Zatem moje rozpamiętywanie cierpienia Jezusa nie może prowadzić jedynie do sentymentalnych uniesień i współczucia. Jeśli brat rani brata, czy tym samym również nie rani i matki? Która matka, kochając swe dzieci, uczy ich wzajemnej nienawiści? Uczy przecież miłości, sama również kocha. Ileż zatem musi być bólu w sercu matki, która widzi, gdy jej dzieci nawzajem zadają sobie tyle cierpienia.

Dziękuję Ci, Matko, za tę chwilę pełną miłości przy Twoim Sercu. Przyjmij moją obecność jako pocieszenie. Bolejąc razem z Tobą, inaczej zaczynam postrzegać tajemnicę cierpienia, mękę Zbawiciela oraz wartość posłuszeństwa Bożej woli. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA PAŹDZIERNIKA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca – z referatu bp. Czajki

„Poświęcenie jasnogórskie narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi było najwspanialszym aktem hołdu złożonym, przez Polskę Bogarodzicy. Podobnej manifestacji, podobnych tłumów Jasna Góra nie widziała nigdy przedtem.

Sama Matka Najświętsza wyraziła życzenie we Fatima, aby poświęcono świat Jej Niepokalanemu Sercu. Ale jednym i tym samym zdaniem wyraziła także życzenie o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca.

Pragniemy zastanowić się tutaj, na czym polega pobożna praktyka pierwszych sobót miesiąca, jakie [jest] jej pochodzenie, uprzywilejowanie i charakter oraz zasięg rozpowszechnienia, w końcu podajmy uwagi, jak mamy praktycznie wypełniać żądanie Matki Najświętszej o pierwsze soboty miesiąca.

1. Prawdziwość objawień we Fatima

Ponieważ powołujemy się stale na objawienia Matki Najświętszej we Fatima, powiedzmy naprzód kilka słów o prawdziwości tych objawień.

Proces kanoniczny prowadzony przez władze kościelne w sprawie objawień we Fatima trwał aż 13 lat. W dniu 13 października 1930 r. Ks. Biskup Leiria (Fatimy) wydał orędzie pasterskie i uznał za wiarogodne widzenia dzieci w Cova da Iria, które trwały od 13 maja do 13 października 1917 r. oraz zatwierdził kult Matki Boskiej Fatimskiej.

Poza tym urzędowym uznaniem, prawdziwość objawień we Fatima stwierdzają cuda, które się tam dzieją: do 1942 r. było we Fatima przeszło 800 cudownych uzdrowień, a Ks. Biskup Fatimy, José-Alves Correia da Silva, w liście do mnie stwierdza, że «uzdrowienia są zawsze dość liczne w Fatima, chociaż nie zawsze natychmiastowe».

2. Matka Najświętsza żąda pierwszych sobót miesiąca

Dnia 13 lipca 1917, w trzecim widzeniu, Matka Najświętsza pokazuje dzieciom piekło, a następnie mówi do nich: «Widzieliście piekło, do którego idą grzesznicy. Dla ratowania ich Pan chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca. Gdy ujrzycie pewną noc rozjaśnioną nieznanym światłem, to wiedźcie, że jest to wielki znak, dany wam przez Boga, że za liczne grzechy świata zbliża się kara w postaci wojny, głodu, prześladowania Kościoła i Ojca św. Aby temu zapobiec, zażądam poświęcenia świata memu Niepokalanemu Sercu i Komunii wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca».

ks. bp Stanisław Czajka, *Przedmowa w: Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca*, Jasło 1948

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Cud w Kanie Galilejskiej

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu, o Niepokalana Matko, w ten szczególny dzień, który sama wybrałaś. Dziś bowiem pierwsza sobota

miesiąca; to moja już kolejna sobota przy Twoim Niepokalanym Sercu. By pełniej zjednoczyć się z bólem Twego Serca, współczując razem z Tobą, ofiarowuję Tobie tę chwilę medytacji w intencji wynagradzającej; o co Sama tak pokornie prosisz.

Matko moja, podążając za Tobą, jestem świadkiem jakże pięknych i wzruszających wydarzeń na godach w Kanie Galilejskiej. Święty Jan Ewangelista tak opisuje to zdarzenie.

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,1-12).

Opisane uroczystości weselne i wyzwanie, przed jakim znaleźli się gospodarze, stały się swego rodzaju metaforą naszego ludzkiego życia, naznaczonego chwilami szczególnymi, pełnymi radości, ale też trudu czy wyzwań, którym trzeba sprostać. Chwile radości, szczęścia przeplatają się z niespodziewanymi doświadczeniami, które wymagają od nas wysiłku, a nawet ofiary. Nie możemy ich zignorować, gdyż ucztą weselną, tak jak i nasze życie, nie miałyby szczęśliwego zakończenia.

Przywołane słowa Ewangelii przypominają nam, iż w życiu każdego z nas, w chwilach radości i smutku, jesteś obecna Ty, Maryjo. Dlaczego jednak cierpisz, moja Matko? Przecież jesteś tylko gościem. Ewangelia mówi, iż byłeś na weselu, pomija jednak słowa świadczące o tym, iż zostałeś na nie zaproszona, nie wyjaśnia żadnych relacji pokrewieństwa z nowożeńcami. Jakby oczywistością było to, że będziesz, że jesteś obecna.

Jednak Twoja obecność jest inna niż wszystkich pozostałych gości. Jesteś zainteresowana tym, co się dzieje. Zastanawia mnie, Matko, fakt, iż jako zaproszony gość nie stoisz z boku, lecz jesteś obecna, uczestniczysz, przeżywasz to, co się tam dzieje. Chwila tak szczególna i radosna dla młodych małżonków może jednak zakończyć się bardzo przykro. U samego początku trudnej sytuacji, która ma miejsce, Ty już jesteś obecna. Nikt do Ciebie się nie zwraca o radę czy pomoc, lecz to Ty sama próbujesz zaradzić zaistniałej niedogodności.

Matko, przecież Jezus nie uczynił jeszcze żadnego cudu, trudno więc domniemywać, iż On nagle uczyni coś, co pomoże rozwiązać problem. Ty jednak zwracasz się do Niego, jakby to było dla Ciebie oczywistością. Oznajmiasz w bardzo prosty sposób, iż nie ma wina. Niczego nie narzucasz, niczego nie sugerujesz, aż staje się to bardzo zastanawiające. Mówisz, że czegoś brakuje, lecz rozwiązanie zostawiasz Synowi. Chociaż słyszysz, iż to jeszcze nie czas dla Niego, nie tak ma wyglądać początek Jego publicznej działalności, to jednak z pełnym spokojem zwracasz się do sług z prostym poleceniem. Nie otrzymałaś odpowiedzi, która pozwoliłaby być Ci pewną, iż Jezus cokolwiek uczyni, a jednak Twoje kolejne polecenie świadczy o tym, iż nie masz żadnych wątpliwości. Nie mówisz, co mają dokładnie czynić, jedynie wskazujesz, by byli posłuszni Jezusowi. Przyglądając się całej sytuacji i wsłuchując w słowa, zaczynam rozumieć głębiej tajemnicę Twej misji, jaka zostanie zlecona Ci z wysokości krzyża. Staniesz się nam Matką na drogach wiary.

Choć nasza miłość do Ciebie, choć winna być czymś oczywistym, to jednak dla niektórych wydaje się być naruszeniem, umniejszeniem miłości do Boga. Twoja obecność w Kanie uczy mnie jednak, iż Ty niczego nie zagarniasz dla Siebie, Ty jedynie wskazujesz na swego Syna i wzywasz do posłuszeństwa Jezusowi. To nie jest tylko wyraz dyskrecji, iż nie mówisz, co ma uczynić Jezus; nie tylko wyraz bezradności, iż mówisz do sług, by uczynili to, co powie Jezus. Jeśli stanie się cud, ma on być taki, jakiego zechce dokonać Bóg. To jest posłuszeństwo i pokorne poddanie się woli Stwórcy. Uczynicie wszystko, co powie Jezus. A gdy powie, iż nic się nie stanie, jeśli nie będzie wina? Mamy uczynić to, co powie Jezus. To, co się wydarzyło, świadczy o Twoim, Maryjo, możliwym wstawienictwie. Syn niczego Ci nie odmówi, z nim bowiem jesteś zjednoczona w doskonałej miłości.

Czy jednak dziś możemy liczyć na Twoją pomoc? Testament Jezusa uczynił Ciebie Matką nas wszystkich i nigdy nie możemy o tym zapomnieć. Czy jednak jesteśmy świadomi tego, iż do Matki możemy się uciekać, ale również naszą powinnością jest okazywanie miłości Matce? Twoje zatroskanie o nas, pomoc w naszych problemach, uświadamiają nam również kolejną prawdę. Kiedy bowiem spojrzymy szerzej, możemy zauważyć, iż to nasze ludzkie życie przebiega w podobny sposób: może zabraknąć sił, zdrowia, cierpliwości. Wówczas zaczynam rozumieć Twój smutek, Matko. Jakże wielu jest tych, którzy poddają się modzie tego świata i idą na wieczne potępienie; którzy nie chcą sprostać wyzwaniom, jakie niesie życie, wybierając to, co łatwe, bo utracili poczucie sensu: miłości, pokuty, ofiary.

Matka, widząc zagubienie swych dzieci, jak idą ku przepaści, doznaje strasznych katuszy. Maryjo, Ty jesteś nam wszystkim Matką. Ty jesteś ze swoimi dziećmi, z nami! To dlatego w Fatimie przypominasz prawdę dotyczącą piekła, byśmy nie żyli w ułudzie, w fikcji, beztrosko podchodząc do życia. Tak jak i ucztę weselną trzeba zaplanować, przygotować; by cała ceremonia była udana, trzeba odpowiedzialności, wysiłku, trudu, świadomości

wyzwań, wypełnienia określonych zasad. Czy jednak wszystkie Twoje dzieci tak traktują swoje życie? Życie jest cudem i Bożym darem, ale nie można z niego jedynie beztrosko korzystać, trzeba patrzeć na skutki swoich czynów, patrzeć w przyszłość. Niepokalana Matko, jakże musisz cierpieć, kiedy Twoim dzieciom wpaja się słowa: „róbta, co chceta”, „jesteś wolny, masz prawo do przyjemności”, „masz swoje «pięć minut», wykorzystaj je”. Czy to nie prowadzi do strasznych konsekwencji? Stracić dobre imię, ośmieszyć się, kiedy mamy jeszcze możliwość, by to naprawić, nie wydaje się być czymś przerażającym. Jeśli jednak nie ma już możliwości naprawienia błędu, a konsekwencją jest wieczna kara, czy matka, widząc dziecko w takim stanie, może pozostać obojętna? Matko, jak wielki musi być ból Twego Serca. Popatrz na swoje dzieci, które dziś mają w sercu intencję wynagradzającą, niech będzie to dla ciebie pociechą i ukojeniem.

Ewangelia nie wyjaśnia, a nawet nie stawia pytania: dlaczego zabrakło wina, kto zawinił? Nie mówi również, dlaczego Ty, Matko, bierzesz na siebie troskę innych. Sam Jezus zdaje się być nawet zdziwiony, gdyż odpowiada na Twą prośbę pytaniem: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Matko, Ty nie tylko jesteś gościem, lecz jesteś obecna; Ty jesteś ze swoimi dziećmi. Czy można pytać matkę, dlaczego zajmuje się dzieckiem, dlaczego się o nie troszczy, poświęca dla niego? Ona po prostu jest; jest, bo kocha! Niepokalana Matko, obecna w życiu swoich dzieci. Jakże musisz boleć, skoro tak wielu nie prosi Cię o pomoc, choć zagraża im wieczne potępienie. Pograżają się natomiast w różnych nałogach, zagłuszają sumienie, wybierają drogę buntu, płaczu, narzekania, lecz nie chcą zwrócić się do Ciebie. Czasem godzinami będziemy żalić się wobec lekarza, fryzjera, sąsiada, znajomego, a nie znajdujemy chwili, by przyjść do Ciebie i z Tobą porozmawiać, prosić Cię o pomoc. Czy serce matki nie cierpi, jeśli dzieci szukają wszędzie pomocy, będąc w trudnej sytuacji, a nie przyjdą do niej? Małe dziecko zawsze znajduje ukojenie w ramionach własnej matki; dlaczego więc później wielu zapomina o tym?

Kiedy zabrakło wina, Ty poprosiłaś o pomoc Jezusa. Ewangelia nic nie mówi, że gospodarze wcześniej zwrócili się do Ciebie z taką prośbą; podkreśla jednak, że to Ty spieszysz z pomocą, udając się do swego Syna. Jakże krótki dialog, jedynie prośba Matki, tylko jedno zdanie skierowane do Syna. Choć nie nadeszła jeszcze Jego godzina, choć zdawało się, że Syn odmówił, to jednak dokonał się cud. Matka zwróciła się z prośbą do Syna-Boga, a Ten jest Jej posłuszny! Co to były za słowa prośby, skoro Bóg był posłuszny człowiekowi? Taką moc mogą mieć słowa, jeśli to Matka prosi własnego Syna. Jakże głęboka i potężna może być mowa miłości!

Jestem jednak świadom tego, Matko, iż my zwracamy się do Ciebie z wieloma prośbami. W jakże wielu trudnych chwilach również nasz Naród zwracał się do Ciebie, ślubował i składał obietnice. Czynił to, prosząc o pomoc w sytuacjach, gdy nie było żadnego innego źródła nadziei i ocalenia. Przez wieki zachowywałaś nas w swej opiece, byłaś nam Obroną przed nieprzyjaciółmi. Czy jednak w chwili, kiedy mijają niebezpieczeństwa, pamiętamy o Tobie? Więcej, czy wypełniamy złożone ślubowania? W 1946 roku, na progu nowych dziejów Polski, po zakończeniu II wojny światowej, poświęciliśmy się jako naród Twemu Niepokalanemu Sercu. Wówczas przypominano następującą prawdę. „Kiedy emigranci polscy w Paryżu obchodzili w roku 1856 dwóchsetną rocznicę *Ślubów Jana Kazimierza*, wówczas polski kaznodzieja, ks. Aleksander Jełowicki, omawiając obowiązek człowieka wobec ślubowanego czynu, doszedł do wniosku, że Polska dlatego upadła, bo naród nie wypełnił zaprzysiężonych zobowiązań.

Przed trzema miesiącami znowu katolicki naród polski u stóp Jasnogórskiej Pani złożył nowe ślubowania, których treść znana jest wszystkim. A więc nie powtarzajmy dawnego błędu niewypełnienia przyjętych przez ślubowanie zobowiązań, ale od słów przejdźmy teraz do czynów”. Czy dziś o tym pamiętamy, czy jesteśmy wierni? Matko, czy zatem przez nasz brak wdzięczności kolejny raz miecz boleści nie przesywa Ci Serca?

Matko, Ty tak bardzo kochasz i możesz wyprosić wszystko u swego Syna, a my nie zawsze okazujemy Ci wdzięczność choćby przez dotrzymanie słowa złożonym obietnicom. Dziękuję Ci, że zabrałaś mnie na wesele w Kanie, że otworzyłaś mi oczy. Ufam, iż jeśli jak dziecko będę się uciekał zawsze do Ciebie, chronił w Twym Niepokalanym Sercu, wówczas wyrwę z niego choć jeden cień i ulżę Twemu cierpieniu. Niepokalana Matko, dziękuję Ci za tę chwilę przy Twoim Sercu. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA LISTOPADA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

Rok 1977 – 60 LAT FATIMY, 30 LAT RÓŻAŃCA WYNAGRADZAJĄCEGO

„W tym roku uroczyste obchodzimy 60-lecie Fatimy. Nie, muszę sprostować, nie uroczyste, przeciwnie, boleśnie stwierdzamy, że polecenia, które nam Bóg dał przez Maryję, za mało są uwzględniane i wypełniane. Bolejemy, że Fatimę się w pewnej mierze odrzuca, jako prywatne objawienie, które nas nie obowiązuje. Ale już powoli zaczyna się rozróżniać między objawieniami prywatnymi skierowanymi do jednej osoby lub grupy a takimi, które zawierają polecenia Boga dla całego świata (Rahner). Skoro Kościół wydał o tym pozytywny sąd, to polecenia te należy poważnie potraktować. Odnosi się to właśnie do Fatimy. Zarzuca się nam, że spekulujemy na uczuciach strachu i kompleksach ludzi, gdy mówimy o wielkich Maryjnych orędziach. Ale każdy człowiek myślący wie dziś dobrze, że siedzimy na beczce wybuchowej i że świat stoi nad przepaścią. Politycy gonią z jednej konferencji na drugą, aby świat zachować od wojny atomowej, a obecnie wielkie niepokoje budzi bomba neutronowa. A przecież od 60 lat mamy przed sobą plan pokojowy, który nie kosztuje miliardów, tylko od nas czegoś wymaga.

Przed 10 laty, na 50-lecie Fatimy powiedziałem słowa, które dziś bardzo akcentuję. «Skoro wiem, że świat, albo kilka narodów może ulec zagładzie, co przy obecnych rodzajach broni jest bardzo możliwe, a z drugiej strony wiem, że przez modlitwę i pokutę mogę to nieszczęście odwrócić, to przecież moim świętym obowiązkiem jest zastosowanie tych skutecznych środków. A gdy tego zaniedbam, winien jestem takiej zagłady. Mówię to z całą powagą, że zaniedbanie modlitwy i pokuty jest zbrodnią wobec ludzkości». To powiedziałem przed 10 laty. Czy coś pomogło? Niepojętą tajemnicą jest dla nas Boża długomyślność.

Nie chcemy jednak być niesprawiedliwymi. Tysiące, setki tysięcy, miliony ludzi zrozumiało to słowo i próbują przez modlitwę i pokutę odwrócić grożącą katastrofę. W pierwszym rządzie należy do nich założony przez O. Piotra Pawliczka ruch Różańca wynagradzającego, który działa przez 30 lat i w tym roku też święci swój jubileusz. Myślę, że tu spokojnie możemy użyć słowa «święcić», którego przy Fatimie nie użyłem. Nie chcemy się bawić w mistykę liczb, ale znane są nam daty 1917 i 1947, i 1939 r. (encyklika Piusa XI *Divini Redemptoris*). Różaniec wynagradzający przejął się Orędziem fatimskim i słowami encykliki i za to jesteśmy wdzięczni. Smutnym jest fakt, że liczba członków w Europie nie powiększa się; ale za Oceanem i na misjach rośnie liczba gorliwych czcicieli Maryi.

Czas już, by w Europie odbywały się kongresy maryjne, w czasie których nie tylko będzie się mówiło, ale wprowadzi się żywą modlitwę różańcową. Dzisiejsza uroczystość winna być zapoczątkowaniem. Dziś nikt nie powinien odejść z tego miejsca, póki nie obieca Matce Bożej: «Chcę wszystko uczynić, by do następnej uroczystości w przyszłym roku pozyskać przynajmniej 5 osób dla tego ruchu modlitewnego». Potem może powtórzyć się fakt opisany w I Księdze Mojżesza rozdz. 18: że Bóg ocali grzeszne miasto, jeżeli znajdzie się dziesięciu sprawiedliwych. Możliwe jest, że Bóg dla rzeszy modlących się na Różańcu ocali Europę!

Przejdźmy do treści Orędzia Fatimy. Sześć razy ukazała się Matka Boża w czasie od 13 maja do 13 października. Punktem

szczytowym jest wizja piekła w czasie trzeciego objawienia i tzw. cud słońca, 13 października. Może niewielu wie o tym, że Fatima ma też okres wstępny, mianowicie ukazanie się aniołów z tajemniczą Komunią św. Dalszym ciągiem tego Orędzia jest choroba i śmierć dzieci widzących, Franciszka i Jacenty, których proces beatyfikacyjny jest rozpoczęty. Potem jeszcze objawienie się Maryi samej Łucji w 1925 roku w klasztorze Pontevedra, gdzie wstąpiła do Sióstr św. Doroty. Jeśli prawdziwe są pewne poszlaki, to historia jeszcze trwa i nie wszystkie tajemnice odsłonięto.

Prośby Maryi

Dzisiaj zestawimy to, czego Matka Boża od nas wymaga:

Modlitwy różańcowej, a przede wszystkim o nawrócenie grzeszników. Oddania się Jej Niepokalanemu Sercu w sensie całkowitego odwrócenia się od grzechu i pełnego zwrócenia się ku Bogu. Maryja kategorycznie to podkreśliła, że żąda, aby świat żył takim oddaniem.

To daje nam wiele do myślenia. Nie wystarcza odmienione życie. W Pontevedra Matka Boża prosiła o przyjmowanie sakramentów św.: pokuty i Komunii św. przez pięć następujących po sobie pierwszych sobót, jako wyraz pełnego oddania się, wraz z kontemplacyjną modlitwą różańcową. I tak do pierwszych piątków Serca Jezusowego doszły pierwsze soboty Maryjne”.

*Wyjątki z kazań bpa Rudolfa Grabera
wygłoszonych w czasie uroczystości w Wiedniu,
10-11 września 1977*

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Modlitwa Jezusa w Ogrójcu

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie, Najświętsza Pani, by nieść Ci pocieszenie, by współczuć razem z Twym Niepokalanym Sercem w dzień,

który wskazałaś – w pierwszą sobotę miesiąca. Pomóż mi, Matko, aby całe moje serce wypełniła intencja wyznaczona przez Ciebie, aby ten czas medytacji stał się aktem wynagrodzenia za cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

Z miłością odpowiadam na Twoje zaproszenie, Niepokalana Pani, i podążam za Tobą drogą tajemnic różańcowych. Dziś przy Twym Niepokalanym Sercu dane jest mi rozważać modlitwę Twego Syna, a mojego Pana, Jezusa Chrystusa w Ogrójcu.

„Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów, rzekł do swoich uczniów: «Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie»” (Mt 26,1-2). Zbliży się od dawna zapowiadany moment, czas wypełnienia, czas ofiary, męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Judasz już się oddalił, poszedł własną drogą. Zadziwiające! Nawet będąc uczniem i przebywając tak blisko Pana, można pozostać ślepy, można wybrać własną drogę zamiast Tego, Który jest Drogą. Dziękuję Ci, Matko, za to, że zapraszasz mnie do medytacji, gdyż to otwiera oczy i pozwala dostrzec w Jezusie Boga, który przyjął ludzkie ciało. Uświadamia mi, że sama moja bliskość przez pewien czas przy Jezusie nie świadczy jeszcze o tym, że Jezus jest mi bliski. Jakże łatwo można bowiem pobyć blisko.

Sięgam do słów Ewangelii, by wpatrywać się w modlącego się Jezusa. „Wtedy przyszedł Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemani, i rzekł do uczniów: «Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił». Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!» I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty». Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: «Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie

ochoczy, ale ciało słabe». Powtórnie odszedł i tak się modlił: «Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!» Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących, bo oczy ich były senne. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa. Potem wrócił do uczniów i rzekł do nich: «Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca» (Mt 26,36-46).

Jezus począł się smucić i odczuwać trwogę, Jego dusza stała się smutna. Prosił więc uczniów, by razem z Nim czuwali. Bóg zwraca się z prośbą do człowieka. Jakże wielka jest Jego subtelność i delikatność, w tym tak ważnym momencie. Zbliży się bowiem czas, który odmieni cały wszechświat, a Bóg tylko prosi o to, by być przy Nim, czuwać, być obecnym. Niezmiernie mało wymaga od człowieka w tak nieprawdopodobnie ważnej chwili dla całych dziejów ludzkości.

Czyż w tej chwili i Twoje Serce, Matko, nie odczuwa trwogi, bólu, cierpienia? Kiedy matka cierpi, dzieci nie powinny zostawiać jej samej, nie mogą wręcz być obojętnymi na jej ból. Naturalnym odruchem serca w takiej sytuacji jest natychmiastowe pytanie: co się dzieje? Tak Matko! Widzę ból i trwogę Jezusa. Czuję obecność Twego Serca przy Sercu Jezusa i pragnę, by również moje serce tam było, ale muszę przyznać, iż „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe”. Będąc przy Tobie, Maryjo, gdy prowadzony przez Ciebie duch ochoczo wyrывa się ku Bogu, ciało jednak nie pozwala trwać sercem przy Jezusie, jeśli sprawy tego świata zaczynają mnie prowadzić i pochłaniać. Przepraszam Cię, Matko, za to, że musisz się za mną czasem rozglądać i pytać: gdzie jesteś? Jezus bowiem prosił, by czuwać razem z Nim, a ja znów jestem gdzieś indziej.

Każdemu z nas grozi również zaśnięcie, obojętne przejście obok cierpienia, zapomnienie, rutyna, przyzwyczajenie. Niejednokrotnie ktoś prosi o modlitwę. Tak, oczywiście – brzmi zwykle

odpowiedź – nie godzi się bowiem inaczej postąpić. Czy jednak pamiętam, czy otaczam modlitwą osobę, która poleciła się mojej pamięci? Jakże musi matka cierpieć, jeśli jej dzieci nie pamiętają o sobie, nie wspierają się nawzajem. Mamy być „jedno”, prosi Jezus, razem również przed Bogiem na modlitwie, a czy tak czynimy? „Jeśli rodzina pozostaje zjednoczona na modlitwie, zjednoczoną pozostaje” – uczył św. Jan Paweł II. Czy zatem jesteśmy razem na modlitwie? Co czuje matka, gdy jej dzieci: jedne w niedzielę idą na Mszę św., a inne szukają rozrywki i stronią od modlitwy. Czy widok ten nie jest bolesny? Ileż to matek boleje z tego powodu. Serce matki nie pozostaje obojętne, szuka rady, jak pomóc dzieciom, a przy tym samo wiele cierpi, lęka się i ciągle pyta: co z nimi będzie?

Dziękuję Ci, Matko, za to, że zaprowadziłaś mnie dziś do Ogrójca, gdyż dopiero teraz zrozumiałem, iż jeśli w chwili próby mam wytrwać, to mam również się modlić. Choć to Jezus mówi do Piotra: „Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”, to jednak czuję, iż te słowa są skierowane nie tylko do Piotra, ale także i do mnie. Postanowienia, pragnienia i chęci, to jedno, a spełnić je, wytrwać w chwili próby, to drugie. Obiecuję, postanawiam, ale czy dotrzymuję słowa? Jakże często towarzyszą naszym postanowieniom dobre pragnienia i intencje, ale czy jest w tym również modlitwa? Czy modlę się w doświadczeniu? Cierpię, mam pretensje do Boga, a czy zwracam się do Niego w pokornej modlitwie? Co czuje matka, widząc cierpiące dziecko w sytuacji zagrożenia, które nie zwraca się do niej po pomoc, a jeszcze ją samą obwinia za doświadczane zło? Czyż miecz boleści nie przeszywa matczynego serca? Niepokalana Matko, ileż to zatem razy przeszył miecz boleści Twoje Serce z powodu nas wszystkich, Twoich dzieci?

Jakże musisz nas kochać, skoro nie chcesz nam niczego wyliczać i wypominać, a jedynie prosisz, byśmy przyjęli sercem słowa Jezusa: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i mu-

szę go wypić, niech się stanie wola Twoja!” – tak, Matko, to jest o wiele ważniejsze! Nie wiem wszystkiego, nie znam przyszłości, a często pragnę, by działa się moja, a nie Boża wola. Niczym syn marnotrawny domagam się swojego, bo uznaję to za słuszne w danej sytuacji. Czy mogę jednak wówczas obwiniać ojca i matkę za niepowodzenie, które mnie spotyka z własnego wyboru? Czyż nie tak jest również w naszym życiu, że kiedy usilnie o coś prosimy Boga, a jeśli tego nie otrzymujemy, to mamy do Niego pretensje i żal? Jakobyśmy my lepiej wiedzieli, co jest dla nas dobre, nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Swoje niezadowolenie wyraziłby z pewnością syn marnotrawny, gdyby nie otrzymał części majątku. Czy jednak zrealizowanie jego własnych oczekiwań okazało się słuszną drogą? A przecież takich decyzji istotnych dla naszego życia nie podejmujemy tylko raz, lecz bardzo często; a zatem czy serce Matki nie jest wielokrotnie doświadczane, gdy za wszelką cenę obstajemy przy swoim i nie akceptujemy woli Bożej?

„Niech się stanie wola Twoja” – powiedział Jezus w chwili, kiedy „doświadczył końcowej samotności i całej nędzy egzystencji człowieka. Tutaj przepastna otchłań grzechu i wszelkiego zła przeniknęła do najgłębszego wnętrza Jego duszy. Tutaj przeżył wstrząs bliskiej śmierci. Tutaj pocałował Go zdrajca. Tutaj opuścili Go wszyscy uczniowie. Tutaj walczył także o mnie” (*Jezus z Nazaretu*, kard. J. Ratzinger). Zło zawsze atakuje, nawet wówczas, gdy jest świadome porażki, potrafi bowiem tylko jedno: nienawidzić. Jezus doświadcza strasznej trwogi, kuszenia. Nawet On zostaje poddany tak strasznej próbie. Czy więc ja sam mogę się łudzić, iż mnie to nie dotyczy lub unikać problemu, twierdząc, iż mnie to nie interesuje? Czy nie jest to chodzenie nad przepaścią? Papież Franciszek przypominał, iż jeśli nie modlisz się do Boga w Trójcy Świętej Jedynej, wówczas zawsze modlisz się do szatana. Nie ma bowiem jakiejś szarej strefy, próżni; jeśli świadomie nie oddaję się w ręce Boga, wówczas nawet, gdy nie czynię tego świadomie, wychodzę naprzeciw złu, które nigdy nie

szanuje ludzkiej wolności. Co czuje Matka, gdy jej dzieci nie są świadome tego zagrożenia, lekceważą je, ignorują? Jak bardzo musisz boleć, Matko, jeśli największą troską Twego Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich Twoich dzieci!

Niebezpieczeństwo zdrady, odejścia od Chrystusa nie są jedynie przestrogą, ale czymś zupełnie realnym. Tak jak Judasz, jeden z Dwunastu, sprzeniewierzył się otrzymanemu powołaniu, tak i nam, dzieciom Kościoła, grozi coś podobnego. Przestrzegałaś nas przed tym, Matko, w Fatimie, a Ojciec Święty Benedykt XVI przypominał nam w następujących słowach:

„Jeśli chodzi o nowe rzeczy, które możemy dzisiaj znaleźć w orędziu z Fatimy, to należy wskazać na fakt, że ataki na papieża i Kościół nie pochodzą tylko z zewnątrz, ale cierpienia Kościoła pochodzą właśnie z wewnątrz Kościoła, z grzechu istniejącego w Kościele. To też jest coś, co zawsze wiedzieliśmy, ale dzisiaj widzimy to w sposób naprawdę przerażający: że największe prześladowania Kościoła nie pochodzą od wrogów z zewnątrz, ale wynikają z grzechu w Kościele, i że Kościół ma głęboką potrzebę ponownego nauczania się pokuty, przyjęcia oczyszczenia, nauczania się przebaczać, ale także zabiegać o sprawiedliwość. Przebaczenie nie zastępuje sprawiedliwości.

Jesteśmy realistami, dlatego wiemy, że zło zawsze atakuje. Atakuje wewnątrz i z zewnątrz. Jednak siły dobra są również zawsze obecne i ostatecznie Bóg jest silniejszy niż zło. Matka Boża jest dla nas widoczną, macierzyńską gwarancją Bożej dobroci, która zawsze ma do powiedzenia ostatnie słowo w historii”.

Matko, dziękuję Ci za lekcję, w czasie której rozważałem modlitwę Jezusa w Ogrójcu. Dziękuję Ci, że uświadomiłaś mi, iż pokusa nie jest jedynie słowem, lecz realnym działaniem tego, który jest samym złem. Zatem nigdy nie mogę jej lekceważyć; a najlepszą drogą, by jej się oprzeć, jest modlitwa. Niech moja wdzięczność za dostrzeżenie tej prawdy będzie Tobie pociechą. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA GRUDNIA

I. PROPOZYCJA PRZYKŁADU W HOMILII

Rok 1977 – 60 LAT FATIMY,
30 LAT RÓŻAŃCA WYNAGRADZAJĄCEGO

Wynagrodzenie i ofiara

„W ten beztroski świat uderza błyskawica z Fatimy. Według Fatimy grzech jest prawdą bardzo poważną, której nie można tak łatwo usunąć. A skoro grzech niestety istnieje, musi być też wynagrodzenie i ofiara – słowa wykreślone z nowoczesnego słownika. Już w czasie pierwszego Objawienia, Maryja rzekła do dzieci: «Czy chcecie oddać się Bogu gotowi na przyjęcie każdej ofiary i każdego cierpienia, które wam ześle dla nawrócenia grzeszników, którym grozi piekło i zadośćuczynić za bluźnierstwa i zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi?». Dzieci bardzo głęboko przejęły się tymi słowami. Z podziwem czytamy o ćwiczeniach pokutnych, jakie dobrowolnie na siebie przyjęły. Słusznie można powiedzieć, że życie tych małych, liczących wtedy: 10, 9 i 7 lat, było kierowane jedną myślą: «O Jezu, wszystko z miłości ku Tobie o nawrócenie grzeszników». Nie zapomnę nigdy smutnych słów Matki Bożej: «Nie mają nigdy obrażać Boga, który już tak bardzo jest obrażany». Aż do ostatnich dni śmiertelnej choroby przesładuje tych dwoje najmłodszych to wezwanie: «Módlcie się! Módlcie się wiele i przynoście ofiary za grzeszników.

Wiedźcie, że wielu pójdzie do piekła, bo nikt się za nich nie modli, nie pokutuje».

Te słowa winny nas przerazić. Więc jesteśmy też winni, gdy tyłu dostanie się do piekła, bo nie modlimy się za nich, nie pokutujemy. Cóż za odpowiedzialność. Przypomnijmy sobie, że Fatima włącza w jakiś sposób też najwyższego Pasterza. Tu stoimy wobec tajemnicy Ciała Mistycznego, jak to powiedział papież Pius XII w swej encyklice, która i nas dotyczy i w związku z Fatimą trzeba ją cytować: «Jest w rzeczywistości przerażającą tajemnicą prawda, że zbawienie wielu zależy od modlitwy i dobrowolnej pokuty członków Ciała Mistycznego». Spójrzmy porównawczo na dzisiejszą świadomość, na to beztroskie lekkomyślne życie, w świetle tych słów papieża i Orędzia fatimskiego”.

*Wyjątki z kazań bpa Rudolfa Grabera
wygłoszonych w czasie uroczystości w Wiedniu,
10-11 września 1977*

Istota Fatimskiego Przesłania

„**Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi**, w przeciwieństwie do tego, co chciałaby wmówić krytyka, jest najbardziej pierwotnym i wiodącym aspektem objawień w Fatimie. Jest ważne na płaszczyźnie samych objawień, jak to wynika z częstotliwości, z jaką jest wspominane: przez Anioła w trzech objawieniach; przez Dziewicę Maryję w pierwszym i drugim objawieniu. W trzecim objawieniu Niepokalane Serce jest jak *Signum magnum* na niebie unoszące się nad wizjami apokaliptycznymi. Bóg chce ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, aby dać deskę ratunku wielu duszom, które nieustannie są strącane do piekła. Ustalony czas nastąpi, kiedy będzie szaleć na świecie katastrofa gorsza od obecnej, Dziewica wspomina wprost o przyszłych objawieniach 1925 i 1926 r. W ten sposób nabożeństwo do Niepokalanego Serca przedstawia się w podwójnym

aspekcie: okolicznościowym i bezpośrednim, przez wpływ, jaki może mieć na historię świata; absolutnym i wiecznym, przez swą skuteczność w zbawianiu dusz”.

Luigi Gonzaga da Fonseca,
Cuda Fatimy. Objawienia, kult, orędzie

II. MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Matko, oto jestem!

Jestem, jestem przy Tobie, o Niepokalana. Pragnę w ten sposób nieść Ci pocieszenie w cierpieniu, którego doznajesz. Pamiętam Twoje słowa skierowane do s. Łucji: „Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć”. Jak bardzo jest to zatem ważna chwila, skoro sama o nią prosisz. Matko, jestem tego świadom i pragnę przez ten czas medytacji, rozmyślając o treści tajemnic różańcowych, odpowiedzieć czynem miłości na Twoje zaproszenie. Otwieram przed Tobą moje serce, w którym obecna jest intencja wynagradzająca.

Z miłości do Ciebie kieruję moje myśli i serce ku Tobie, by medytować Twoją obecność przy Jezusie, idąc drogą tajemnic różańcowych. Dziś przy Twoim Niepokalanym Sercu dane jest mi rozważać tajemnicę zwiastowania, tajemnicę będącą „cudem wszystkich cudów”. Ewangelia św. Łukasza przywołuje tę scenę w następujący sposób:

„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki

i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» Wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1,26-38).

Matko! Co za niespodziewane odwiedziny, co za nieprawdopodobne słowa. Wpatruję się w Ciebie, Niepokalana Pani, i myślę sobie: kim jesteś, o Niepokalana? To Bóg poprzez swego Posłańca przychodzi do Ciebie; Pan czasu i wieczności, Stwórca nieba i ziemi przychodzi z prośbą. Bóg prosi, ale zanim to uczyni, zwraca się do Ciebie najpiękniejszym imieniem. Najpiękniejszym, bowiem to sam Bóg wskazał takie pozdrowienie swemu Posłańcowi. Niepokalana Matko, sam Bóg pozdrawia Cię. Jesteś „pełna łaski”, o przeczysta, wybrana, umiłowana przez Boga. Kim jesteś Ty, przed którą Bóg, w osobie Posłańca, klęka, do której zwraca się z prośbą. Bóg prosi człowieka, Ciebie; o Umiłowana przez Boga, kim jesteś?

Przyglądam się temu spotkaniu i próbuję sobie wyobrazić, co dzieje się w Twoim Niepokalanym Sercu. Każdy z nas mógłby pomyśleć, może nawet z nutą zazdrości, jakże cudownie być na Twoim miejscu. Ty jednak w pierwszej chwili rozważasz, co znaczy pozdrowienie, które usłyszałaś. Z pewnością w pierwszym momencie zrodziło się również pytanie: kim jest ten, który do Ciebie się zwraca w sposób tak wzniosły?

Powiedz mi, Matko: czy kiedy widzi się anioła, nie ma żadnej wątpliwości, iż jest to Boży Posłaniec? Czy raczej odzywa się wówczas ludzka natura, a tym samym budzi się typowy dla stwo-

zenia sposób pojmowania rzeczywistości, który podsycy wątpliwość, dystans, nieufność? Zmieszałaś się na słowa pozdrowienia, a zatem jest jakieś źródło niepewności, zadziwienia. A może te tak piękne słowa pozdrowienia, imię, którego jako pierwszy użył Bóg, by zwrócić się do Ciebie, w zetknięciu ze skromnością i pokorą wywołały owo „zmieszanie” w Twym Sercu?

Materia i doczesność doświadczają czegoś zupełnie niedoświadczalnego: a mianowicie ducha i wieczności. Ty jednak, Maryjo, w tej jakże nietypowej sytuacji nie dopuszczasz do głosu niedowierzania, lecz bacznie przysłuchujesz się treści pozdrowienia i rozważasz słyszane słowa. Zastanawiasz się nad tym, co słyszysz, a nie nad tym, kim jest ten, który do Ciebie się zwraca. Nie pytasz, kim jest nieznajomy, który stoi przed Tobą. Jakże często niespodziewane spotkanie, sytuacja zaskoczenia, nawet dzwonek do drzwi nieznanej osoby, w naszych codziennych realiach może wywołać zamieszanie, lęk, niepewność. Nieznana osoba często tak koncentruje naszą uwagę, iż nawet nie dociera do nas to, co ona mówi. Twoje pytanie świadczy jednak o tym, iż to treść przesłania skupia Twoją uwagę.

Wpatruję się w Ciebie, Matko, i nie mogę się nadziwić Twoją pokorą, ufnością, spokojem. Kiedy bowiem zaczynam się zastanawiać nad treścią słów Anioła, wiele pytań rodzi się w jednej chwili. Ty stawiasz jedno pytanie: *jakże się to stanie?* Natomiast ja chciałbym ich postawić mnóstwo. Jaką mam pewność, że jest to anioł?; że posłał go Bóg?; czy to możliwe, że Bóg zwraca się z prośbą do stworzenia?; jak to możliwe, że człowiek ma zrodzić Boga? Ludzka logika podpowiada mi natychmiastową odpowiedź: przecież to niemożliwe! Na każde postawione pytanie oczekiwałbym nie tylko odpowiedzi, ale również potwierdzenia, znaku. Ty jednak zachowujesz się zupełnie inaczej. Stawiasz jedynie jedno fundamentalne pytanie: *jakże się to stanie?* Masz oto porodzić Syna, któremu nadasz imię Jezus; a jesteś już żoną Józefa. A zatem, co się wydarzy w najbliższym czasie, co się stanie z waszym małżeństwem? „Święte, które się narodzi, będzie nazwa-

ne Synem Bożym”, zatem co z przysięgą daną Józefowi? Przecież oczekujecie chwili, kiedy zamieszkacie razem, planujecie swoją przyszłość, a tu nagle dzieje się coś zupełnie niespodziewanego. Jakiej udzielić odpowiedzi, skoro ona jest uwarunkowana drugą osobą. Jak mogę się zgodzić, jeśli moja odpowiedź będzie miała tak wielkie znaczenie w życiu ukochanego? Niepokalana Matko, stawiasz tylko jedno pytanie, nie prosisz o czas do namysłu, nie szukasz pomocy i rady u Józefa. Twoja odpowiedź jest niemal natychmiastowa. Nic Cię nie przynagla, nie popędza, nie zmusza do odpowiedzi tu i teraz, Twoja odpowiedź jest jednak bardzo jednoznaczna. Czy pozdrowienie, iż jesteś „pełna łaski”, jest wyjaśnieniem, dlaczego tak się dzieje? Jeśli Bóg prosi, czy można się zastanawiać, czy można mieć wątpliwości?

Pozwól jednak, Matko, iż zapytam: czy zrozumiałaś słowa odpowiedzi Anioła na Twoje pytanie? „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” – oznajmia Boży Posłaniec. Czy jednak wszystko tym samym staje się jasne? Ja jedynie rozumiem, iż krewna Twoja Elżbieta poczęła w swej starości i jest już w szóstym miesiącu, choć uchodziła ona za niepłodną. Nie wszystko jednak staje się oczywiste, zrozumiałe. Może zatem mimo wszystko trzeba poczekać, udać się do Elżbiety, porozmawiać z Józefem, spokojnie wszystko przeanalizować. Takie rozważania podsuwa ludzka przezorność.

Ty, Matko, uczysz mnie jednak zupełnie innej drogi, innej postawy. Patrząc na Ciebie, zauważam, iż wobec Boga nie można kalkulować, przeliczać, ociągać się i zastanawiać. Jeślibym to czynił, byłby to wyraz nieufności; nieufności nie względem człowieka, lecz wobec Boga. Jeśli tak bym postąpił, jakże byłoby to bliskie temu, co dokonało się w raj. Oto Ewa sięga po owoc i daje go Adamowi. Dzieje się coś, co w ogóle nie powinno mieć miejsca. Dlaczego pierwsi rodzice łamią Boży nakaz? Otóż słowa węży zrodziły nieufność, wątpliwość, uruchomiły ludzki sposób myślenia naznaczony egoizmem. Czy na pewno Bóg chce naszego dobra, czy nie jest On czasem zbyt zazdrosny? Zaczynam ro-

zumić, Matko, iż jeśli wobec Boga i jego prośby zaczynam się zastanawiać, rozważać, wówczas wchodzę na niebezpieczną drogę. Mogę pytać: czy jest to rzeczywiście wola Boga? Jednak w sytuacji, gdy jestem o tym przekonany, wątpliwość jest wyrazem poddania się pokusie, a to może prowadzić do grzechu. Oto Boże przykazania, wiem, iż stanowią wyraz miłości Boga do człowieka, stworzonego na Jego obraz i podobieństwo. Zatem moja postawa wobec Dekalogu winna być na wzór Twojego „fiat”; nie tylko jako wyraz akceptacji, lecz również okazana bez zbytej kalkulacji i ociągania. Im dłużej zwlekam z decyzją, tym dłużej poddaję się działaniu pokusy.

Jak to się jednak stało, iż Ty, Maryjo, nie roztrząsaszesz każdego szczegółu, nie dopytujesz w nieskończoność? Co działo się w Twym Niepokalanym Sercu? Przecież, jak każdy człowiek, wobec tajemnicy nigdy nie może czuć się zbyt pewnie. Jednak Ty odpowiadasz, na tak nieprawdopodobną propozycję, niemal natychmiastową akceptacją. Kiedy jednak mija kilka chwil, po tym jak padły słowa odpowiedzi, gdy opadają emocje, czy nie przychodzą równie szybko wątpliwości? Anioł odchodzi, a Ty zostajesz sama z tajemnicą, której żaden umysł ludzki nie będzie w stanie zrozumieć. Staniesz się Matką Boga. Tylko jeden człowiek, w całej historii dziejów ludzkości, będzie mógł powiedzieć: Bóg jest moim Synem. Nie będzie to żadna przenośnia czy analogia. Tylko Ty będziesz złączona jako Matka z Bogiem, nie tylko więzami duchowego pokrewieństwa, lecz również więzami krwi. Któż może to pojąć? Ty od chwili zwiastowania nosisz tę prawdę w sercu. Będziesz musiała jednak stanąć wobec rodziców, swego Oblubieńca, wobec mieszkańców Nazaretu, i co wówczas im powiesz? Czy w ogóle takie myśli zaprzatają Twoją uwagę? A może właśnie trzeba je po prostu odrzucać, jako zwykłą pokusę? Jeśli dało się słowo Bogu, czy godzi się zaakceptować obecność jakiegokolwiek wątpliwości czy dylematów?

Myślę, Maryjo, iż słowa: „moc Najwyższego osłoni Cię”, wystarczyły, by wypełnić Twoje Serce pokojem, by nie było w nim

miejsca na najmniejszą wątpliwość. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. Czy można zatem wyobrazić sobie coś więcej, by nie poddać się presji ludzkiej racjonalności? Jeśli Ty, Maryjo, możesz stać się Matką Boga, ja dziś uczestnicząc w Eucharystii, również powinienem odrzucić wszelkie wątpliwości i powiedzieć: „wierzę”, patrząc na białą Hostię unoszoną przez kapłana po konsekracji. Czy to możliwe, że w tym kawałku chleba jest obecny Bóg? Jeśli dziewica porodziła Syna, Bożego Syna, któremu dano na imię Jezus, również możliwe jest to, iż w tej białej Hostii jest prawdziwie obecny Jezus Chrystus.

Dziękuję Ci, Niepokalana, za lekcję zwiastowania, która otwiera mi oczy i duszę. Już rozumiem, że jeśli Bóg pyta, zaprasza, prosi, nie mogę się ociągać. Jeśli karmię się Eucharystią i przychodzą chwile wątpliwości, Twoje „fiat” mnie zawstydza i przypomina, iż to nie człowiek, lecz Bóg dokonuje cudów – dla Niego bowiem nie ma nic niemożliwego! *Ave Maria!*

Wielka Nowenna Fatimska



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

MODLITWA

WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

*według słów aktu zawierzenia Jana Pawła II,
które zmieniły świat*

Odmawiajmy jak najczęściej słowa tej modlitwy. Powstała ona na fundamencie słów, jakie Jan Paweł II skierował do Maryi w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1984 r. Wypowiedziany wówczas na Placu św. Piotra w Rzymie Akt Poświęcenia Rosji i Świata Niepokalanemu Sercu Maryi stanowił wypełnienie prośby Matki Bożej Fatimskiej, która domagała się, by tego poświęcenia dokonał Ojciec Święty w jedności ze wszystkimi biskupami świata. Akt ten został przyjęty przez Niebo i pozwolił Maryi zapoczątkować spełnianie obietnic danych nam we Fatimie. Wkrótce bowiem bez jednego wystrzału upadł komunizm, narody odzyskały wolność, nastał kres prześladowań Kościoła. Jak mówiła Siostra Łucja, ten akt „był pierwszym triumfem Niepokalanego Serca Maryi”.

Modlitwa papieska miała moc poruszyć Niebo. To dlatego, przygotowując się do setnej rocznicy Objawień Fatimskich, przypominamy Matce Bożej słowa Ojca Świętego Jana Pawła II. One były skuteczne. One wywoływały cuda. Taka ma być nasza modlitwa i cała Wielka Nowenna Fatimska.

«Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą!»

Błogosławiona jesteś, Maryjo, posłana przez Boga do Fatimy, która przyniosłaś światu orędzie nadziei, wezwanie do modlitwy i pokuty oraz prośbę o wynagradzanie za grzechy popełniane przez współczesnych ludzi.

Gdy Two słowa o triumfie Twego Niepokalanego Serca zbliżają się z wolna do swego wypełnienia, my, odpowiadając Wielką

Nowennę przygotowującą nas do setnej rocznicy Twych Fatimskich Objawień, zwracamy się do Ciebie w duchu miłości, pokory i ufności bezgranicznej, i jednocząc się z całym Kościołem wołamy do Ciebie:

«Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!»

Stajemy dzisiaj przed Tobą, Matko nasza, Matko naszych rodzin, Matko ludzi i całych narodów. Ty znasz wszystkie nasze cierpienia i nadzieje, Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłem i ciemnością, jakie wstrząsają naszym współczesnym światem. Prosimy, przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij macierzyńską miłością ten nasz ludzki świat, który Ci zawieramy pełni niepokoju o doczesny i wieczny los nas samych i wszystkich naszych siostr i braci.

Mówiłaś ze smutkiem: «Wiele dusz idzie na potępienie». Swej duchowej córce, Łucji, tłumaczyłaś, że «dzisiejszy świat bardziej zasługuje na potop niż czasy Noego», a w swym fatimskim sekrecie pozostawiłaś nam ostrzeżenie: świat zasłużył dziś na wielką karę Bożą. Tylko Bóg ma moc zmienić bieg naszych dziejów, położyć kres rozrastającej się wokół nas cywilizacji śmierci, obudzić w ludziach pragnienie budowania nowego, lepszego świata. Jako uczniowie Chrystusa, wezwani do służby pod Jego sztandarem, stojąc dzisiaj przed Tobą, pragniemy wraz z całym Kościołem wobec Twego Niepokalanego Serca zjednoczyć się z poświęceniem, w którym Syn Twój, z miłości ku nam, oddał się Ojcu: «Za nich – powiedział – Ja poświęcam w ofierze samego Siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie» (J 17,19). Pragniemy zjednoczyć się z naszym Odkupicielem w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i załuszczyć.

Oddajemy się dziś Tobie bez zastrzeżeń, by każdy z nas był «cały Twój» aż na wieki, by nic nie odłączyło nas od Jezusa, Zbawiciela świata. Niech nasze poświęcenie, zjednoczone z poświęceniem Twego Syna, ma moc przemieniać otaczający nas świat.

Niech ogarnie wszystkich ludzi i przewyższa wszelkie zło, jakie duch ciemności zdolny jest rozniecić w sercu człowieka i w jego dziejach, jakie rozniecił w naszych czasach.

Prosimy Cię, Maryjo! Ukaż nam swe Niepokalane Serce, będące drogą, która zaprowadzi dzisiejszy świat do Boga. Prosimy: «Od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać!».

Wśród licznych zagrożeń i niepewności jutra wołamy do Ciebie w zaufaniu bez granic:

Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła, która tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny, wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny, wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania, wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania godności dzieci Bożych, wybaw nas!

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym, wybaw nas!

Od deptania Bożych przykazań, wybaw nas!

Od usiłowań zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich, wybaw nas!

Od przytępienia wrażliwości sumienia na dobro i zło, wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu, wybaw nas!

Przyjmij, nasza Matko, to nasze wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Pomóż nam mocą Ducha Świętego przezwyciężać wszelki grzech; grzech w każdej jego postaci: w nas i wokół nas.

Niech nasze dziecięce oddanie się Tobie stanie się narzędziem, którym posłużysz się zgodnie z wolą Bożą, aby rychlej nadeszła

cywilizacja miłości, aby pojawiła się wśród nas wiosna chrześcijaństwa i zakwitła świętością życia nas, naszych rodzin i całych narodów.

Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona potęga Odkupienia: potęga Miłości Miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Twym Niepokalanym odsłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

Amen.

**MODLITWA
ZAWIERZENIA NOWENNY**
według słów św. Jana Pawła II

Słowa, które leżą u podstaw tej modlitwy, wypowiedział Ojciec Święty Jan Paweł II podczas czuwania modlitewnego w Fatimie, 12 maja 1991 r. Niech i nam pomogą one trwać blisko Matki Najświętszej i nieustannie przywołują Jej obecność, byśmy szli drogą zbawienia.

Przyjmij, o Matko Boga i Matko moja,
tę Wielką Fatimską Nowennę, jaką odprawiam
ku Twojej czci i chwale Trójcy Świętej,
niegasnącej światłości.

Tego Boskiego blasku potrzebują moje stopy,
gdy idę przez świat, pełen niepokoju i często zagubiony.

Dziewico z Fatimy, towarzyszy mi w drodze!

Prowadź do Twego Syna!

Zaprowadź do portu zbawienia.

Módl się za mną, grzesznym,

teraz i w godzinę mojej śmierci!

Amen.

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

ŹRÓDŁO IDEI WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

Inicjatywa Wielkiej Nowenny Fatimskiej zrodziła się ze świadomości wielkich ślubowań, które zostały złożone Maryi; poczynawszy od Ślubów króla Jana Kazimierza w 1656 r., poprzez poświęcenie narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi przez Episkopat Polski w 1946 r., aż po poświęcenie świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Jana Pawła II w dniu 25 marca 1984 r. Powracamy myślą w perspektywie wiary do wydarzeń, o których nigdy nie można zapomnieć. Złożyliśmy ślubowania, których nikt nie odwołał i nikt nas z nich nie zwolnił. Czas zatem na nowo sobie uświadomić złożone wówczas obietnice i je wypełnić.

Po pielgrzymce Ojca Świętego Benedykta XVI do Fatimy w 2010 roku nie można mieć wątpliwości: Fatima pozostaje nadal aktualna, nadal jest wezwaniem do wypełnienia. Obecnie niczym wyrzut powracają słowa Siostry Łucji, skierowane w 1939 roku do Papieża Piusa XII, dotyczące nabożeństwa Pierwszych Pięciu Sobót Miesiąca. Z tej racji dziś, pragnąc żyć treścią Fatimskiego Orędzia, nie możemy koncentrować się jedynie na 13. dniu miesiąca od maja do października, zapominając o nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi. Wielka Nowenna Fatimska to zaproszenie skierowane do każdego z Was, by na nowo podjąć refleksję nad tym, co stanowi istotną treść Przesłania z Fatimy. Czas zbliżającej się 100. rocznicy Fatimskich Objawień, to niczym „ostatni dzwonek”, by uświadomić sobie słowa Matki Bożej, która, ukazując piekło, powiedziała: „Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca”.

Już po kanonizacji Jana Pawła II potrzeba ponownie duszą i sercem wsłuchać się w Jego wskazanie na Fatimę. Trzeba nam wszystkim uklęknąć razem z Nim w pierwszą sobotę miesiąca tak, jak to miało miejsce na Krzeptówkach w dniu 7 czerwca 1997 roku, i zatopić się w Niepokalanym Sercu Maryi.

Nowenna rozpoczęła się 13 maja 2009 r., jednak włączyć się do niej można w każdym czasie i może to uczynić każdy, kto chce modlić się i pracować dla Maryi. W Fatimie Matka Najświętsza zaprosiła nas do współpracy w dziele zbawienia ludzi. Dziś, gdy stoimy na progu setnej rocznicy Jej objawień, chcemy wziąć sobie do serca to nagłące wezwanie do zaangażowania się w ratowanie świata. Nowenna zatem to nasza modlitwa, ofiara, katecheza, apostołstwo, głoszone kazanie, zaproszenie do wspólnego różańca czy nabożeństwa pierwszosobotniego; wszystko po to, „by Maryja była bardziej znana i miłowana” przez ludzi na całym świecie, by nadszedł czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca.

Wielka Nowenna Fatimska nie jest zatem formą nabożeństwa, w ramach którego należy odmówić jedynie konkretne modlitwy. Wielka Nowenna to pragnienie zjednoczenia wszystkich sił i wszystkich serc kochających Maryję, by pomagać współczesnemu światu poznać Orędzie Fatimskie i odpowiedzieć na prośbę Matki Bożej.

TEMATY WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

1. PEWNI ZWYCIĘSTWA (2009)
konfrontacja z cywilizacją śmierci
2. BEZPIECZNI NA KRAWĘDZI CZASU (2010)
zawsze przy Maryi
3. WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ (2011)
jest niebo, jest piekło, jest czyścić
4. NIE ŻYJEMY DLA SIEBIE (2012)
wynagradzanie za grzechy świata
5. EUCHARYSTYCZNY KLUCZ (2013)
cud na cudami, który zmienia wszystko
6. ZAPRASZANI DO NIEBA (2014)
jednak różaniec, szkaplerz, sznur pokutny
7. POTĘGA RODZINY (2015)
domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła
8. BÓG JEST MIŁOSIERNY (2016)
ostatnie słowo należy do Boga, który jest Miłością
9. DROGA PRZEZ SERCE (2017)
przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych

CO ZATEM OZNACZA WŁĄCZYĆ SIĘ W DZIEŁO WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ?

Włączyć się, tzn. wypełnić to, o co Maryja prosiła w Fatimie!

1. Odmawiamy różaniec, najlepiej codziennie, tak jak prosiła nas Matka Boża.

2. Odprawiamy nabożeństwo pierwszych sobót, w którym uczestniczymy przez kolejnych pięć pierwszych sobót miesiąca – z wiarą i miłością – czyniąc wynagrodzenie za grzechy tych, którzy ranią Niepokalane Serce Maryi.

3. Świadomie poświęcamy się Niepokalanemu Sercu Maryi – przynajmniej raz w roku w dniu 22 sierpnia w święto Maryi Królowej. Tego dnia, zgodnie z zarządzeniem Ojca Świętego Piusa XII, cały Kościół ma ponawiać poświęcenie się Niepokalanemu Sercu.

4. Wszyscy, jako jedna rodzina złączona dziełem Wielkiej Nowenny, odmawiamy modlitwę Wielkiej Nowenny Fatimskiej, np. raz w tygodniu.

5. Uczestniczymy w nabożeństwach fatimskich odprawianych trzynastego dnia miesiąca.

6. Poznajemy coraz lepiej Maryję przez lekturę książek i uczymy się coraz bardziej miłować Ją na co dzień. Nikt z nas nie będzie apostołem Orędzia Fatimskiego, jeśli sam najpierw go nie pozna i nie zacznie nim żyć.

(!) Wszystkich włączających się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej wpisujemy do Złotej Księgi Wielkiej Nowenny, którą złożymy w darach ofiarnych w Fatimie w czasie uroczystości 100. rocznicy objawień Matki Bożej.

Koordinacją dzieła Wielkiej Nowenny Fatimskiej oraz opracowywaniem i rozprowadzaniem materiałów pomocniczych – na każdy rok Nowenny – zajmuje się Sekretariat Fatimski w Zakopanem. Wszystkich zainteresowanych pomocami homi-

letycznymi, duszpasterskimi, medytacjami na pierwsze soboty, literaturą przybliżającą treść Orędzia Fatimskiego itp. prosimy o kontakt:

Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14,
34-500 Zakopane, Polska
tel. (18) 20 66 420; www.sekretariatfatimski.pl;
e-mail: fatima@smbf.pl

SPIS TREŚCI

Rok 2016 – ósmy rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej	5
Bóg jest Miłosierny. Maj 2016	
I. Ze źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie naczyniem ufności	15
II. Tajemnice bolesne	21
III. Apel maryjny	25
Bóg jest Miłosierny. Czerwiec 2016	
I. Przez obraz ten udzielać będę wiele łask	33
II. Tajemnice radosne	38
III. Apel maryjny	42
Bóg jest Miłosierny. Lipiec 2016	
I. Święto to wyszło z wnętrzości Miłosierdzia Mojego... ..	49
II. Tajemnice chwalebne	55
III. Apel maryjny	59
Bóg jest Miłosierny. Sierpień 2016	
I. Koronka do Bożego Miłosierdzia	67
II. Tajemnice radosne	74
III. Apel maryjny	77
Bóg jest Miłosierny. Wrzesień 2016	
I. Godzina Miłosierdzia	85
II. Tajemnice bolesne	90
III. Apel maryjny	93
Bóg jest Miłosierny. Październik 2016	
I. Uczynki miłosierdzia	99
II. Tajemnice światła	107
III. Apel maryjny	110

Nabożeństwo pierwszych sobót

I. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów – Dekret	115
II. Modlitwa o wzbudzeniu intencji wynagradzającej po przyjęciu Komunii św.	117
III. Modlitwa o wzbudzeniu intencji wynagradzającej przed różańcem	118
IV. Modlitwa o wzbudzeniu intencji wynagradzającej przed medytacją	118
V. Piętnastominutowe spotkania z Matką Bożą	119
Pierwsza sobota stycznia	119
Pierwsza sobota lutego	127
Pierwsza sobota marca	134
Pierwsza sobota kwietnia	141
Pierwsza sobota maja	148
Pierwsza sobota czerwca	155
Pierwsza sobota lipca	162
Pierwsza sobota sierpnia	169
Pierwsza sobota września	177
Pierwsza sobota października	186
Pierwsza sobota listopada	194
Pierwsza sobota grudnia	202

Wielka Nowenna Fatimska

Modlitwa Wielkiej Nowenny Fatimskiej	213
Modlitwa zawierzenia nowenny	217
Źródło idei Wielkiej Nowenny Fatimskiej	218
Tematy Wielkiej Nowenny Fatimskiej	220
Co zatem oznacza włączyć się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej?	221